

GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXI

NR 39 ● 30 IX 1998 r.

CENA 1 zł 80 gr

W numerze:

NA FINISZU

ostatnie posiedzenie
w mijającej kadencji
Związku

str. **2 - 3**

KRAJOWA KONFERENCJA NAUKI ZNP

wciąż dzielenie biedy

str. **4 - 5**

EDUKACJA W RUCHU

nowy cykl
o szkołach
twórczych

wkładka

Nie przyjęli, no bo czy mogli uczestniczyć w uroczystości otwarcia w szkole, która oficjalnie... nie istnieje! Placówka ta — trzyklasowa filia Szkoły Podstawowej w Suliszewie, gmina Choszczno — dzień wcześniej, to jest 31 sierpnia 1998 roku, została bowiem decyzją radnych zlikwidowana.

Mimo to inauguracja się odbyła, co prawda nie w szkole, która była zamknięta na cztery spusty, lecz na boisku. Drugiego września rozpoczęły się regularne zajęcia w... remizie strażackiej. Wszystko to za sprawą rodziców, którzy w żaden sposób nie chcą się pogodzić z decyzją władz samorządowych. Wystali nawet radę sołectką do **Jana Kielei**, burmistrza Choszczna, z prośbą o wydanie kluczy do szkoły. Gdy ich nie dostali, po prostu włamali się do budynku. Jak tłumaczą, dla dobra dzieci. Warunki w remizie strażackiej, w której zajęcia odbywały się przez pierwsze dwa dni, były zbyt siermiężne, a poza tym znajduje się ona przy ruchliwej szosie.

Nawiasem mówiąc, z dostaniem się do swojej szkoły rodzice nie mieli większych problemów. Szyba w jednym z okien była wybita przez prawdziwych włamywaczy, którzy wdarli się do szkoły pod koniec wakacji. Niczego wartościowego nie ukradli, ale sprzątania po nich było co niemiara.

Nie da się ukryć, że kontynuowanie nauki w nielegalnej (?) już szkole stało się możliwe dzięki **Terese Czapiewskiej**, nauczycielce nauczania początkowego. Jest ona nie mniej zdesperowana niż rodzice. Oto bowiem po szesnastu latach pracy w oświacie, w tym dwunastu w szkole w Rzecku, z dniem pierwszego września 1998 roku została przeniesiona w stan nieczynny. Nauczycielka nie może pogodzić się

Zaproszenia na inaugurację roku szkolnego w Rzecku nie przyjął żaden prominent, ani nawet miejscowy ksiądz kanonik.

NA DZIKO

WITOLD SALAŃSKI

z tym, że w najlepszym okresie swoich sił twórczych została odsunięta na boczny tor, który — jak wskazuje praktyka — z reguły prowadzi do całkowitego wyeliminowania z zawodu. Nie mając nic do stracenia, przyłączyła się do protestu rodziców jako nauczycielka-wolontariuszka. Sama też walczy o powrót do zawodu. W... sędzie pracy.

Za, a nawet przeciw

Skąd więc to zamieszanie, o którym poinformowały nawet centralne media?

— Gdy w 1996 roku przejęliśmy zarządzanie szkołami, dokonaliśmy przeglądu wszystkich placówek — mówi **Krystyna Wiśniewska-Bugaj**, naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta i Gminy Choszczno. — Po dogłębnej analizie doszliśmy do wniosku, że dwie szkoły ośmioklasowe oraz sześć filii trzyklasowych nie mają racji bytu i to nie tylko ze względów ekonomicznych. Rada Miejska uwzględniła jednak protesty rodziców i ostatecznie podjęła decyzję o likwidacji tylko wspomnianych sześciu szkół filialnych.

W uchwale z 28 maja 1996 roku Rada Miejska określiła termin zamknięcia dwóch placówek — w Wardyniu i właśnie w Rzecku — na dzień 31 sierpnia 1998 roku. Kurator oświaty w Gorzowie Wielkopolskim został zawiadomiony o decyzji Rady i wówczas wyraził zgodę na likwidację wszystkich sześciu filii.

Krystyna Wiśniewska-Bugaj uważa, że decyzja o zamknięciu szkoły w Rzecku jest słuszna, gdyż placówka ta liczyła w ubiegłym roku szkolnym zaledwie dwadzieścioro kilkoletnich dzieci i to łącznie z „zerówką”. Nauka odbywała się w systemie łączonym — klasa „0” z I i II z III. Zdaniem pani naczelnik Wydziału Oświaty, gmina była wspaniałomyślna, bo wyasygnowała dodatkowe środki — i tak już bardzo duże — na to, aby zajęcia z podstawowych przedmiotów jak polski i matematyka odbywały się mimo wszystko oddzielnie.

— Klasy liczyły po 3—4 dzieci. To absurd. Gdybyśmy ten stan utrzymywali nadal, to co powiedzieliby na to nauczyciele z przeładowanych szkół w Choszcznie, w których oddziały liczą po około trzydziestu uczniów — pyta Krystyna Wiśniewska-Bugaj.

Argumenty wydają się przekonujące. Dlaczego więc mieszkańcy Rzecka nie zgadzają się na zamknięcie swojej szkoły?

— W naszej wsi szkoła była zawsze — mówi **Czesław Stasiak**. — Ja sam ją ukończyłem w 1964 roku. Wtedy to była jeszcze siedmioklasówka. Nauka odbywała się też w systemie klas łączonych, ale zbytnio mi to nie zaszkodziło. Zdałem do Technikum Budowlanego w Szczecinie i ukończyłem je bez większych problemów. Pewnie poszedłbym na studia, gdyby nie ogromne zapotrzebowanie na techników budowlanych. Ówczesne gazety aż roiły się od ofert pracy. Uważam, że mamy prawo nawet do pełnej szkoły podstawowej, zwłaszcza że będzie ona niebawem sześcioklasowa. Przecież z Rzecka i okolic dojeżdża do podstawówki w Suliszewie, której jesteśmy filią, około siedemdziesięciu uczniów klas IV—VIII.

Czesław Stasiak odrzuca również argumenty ekonomiczne.

— Dobra dziecka nie można przeliczać na złotówki — powiada. — Zwłaszcza wtedy, gdy lekką ręką wydaje się pieniądze na inne cele, nie zawsze w sposób gospodarny. Nie wyobrażamy sobie, aby dzieci z klas I—III mogły dojeżdżać do Suliszewa. Przecież nie wszystkie mieszkają w samym Rzecku. Są takie, które muszą dojeżdżać 2—3 km. Najgorzej jest w czasie jesiennych szarug i w zimie. Musiałyby się spieszyć, bo o 7.15 jest autobus szkolny do Suliszewa. A tam? Najpierw czekanie godzinę—dwie na pierwszą lekcję, a po zajęciach 2—3 godziny na powrotny autobus. Widzimy po starszych dzieciach, które

6

Gry jesienne

Na pierwszy budżet państwa samodzielnie ułożył przez obecną koalicję, który ukaże rzeczywiste, a nie werbalne, intencje AWS—UW, poczekamy jednak miesiąc dłużej. Co ukrywa rząd? — pyta zatem SLD i nowa koalicja Przymierze Społeczne, dopatrując się w tym opóźnieniu głównie wątków politycznych i przedwyborczych.

Nie jest żadną tajemnicą, że takiego przesunięcia opozycja spodziewała się już od pewnego czasu. Było to do przewidzenia w sytuacji, w której dochodzi do coraz większych sporów o nakłady na poszczególne dziedziny, w której coraz bardziej rozchodzą się ubiegłoroczne obietnice z dzisiejszymi zamiarami. Nie tak dawno w tym miejscu zwracaliśmy uwagę, że wśród reform społecznych, wymienianych we wstępnych projektach budżetu do realizacji w roku przyszłym, nie ma edukacji. Potem okazało się, że w telewizyjnych wystąpieniach premiera znów się ona pojawiła, jednak teraz okazuje się, że dodatkowe pieniądze, o które walczyły poszczególne resorty, trafiły do innych, a nie do edukacji. Jaki więc los czeka oświatę, czego w tym świetle może spodziewać się środowisko jej pracowników?

Biorąc pod uwagę, że projektowaną reformę już od pewnego czasu przedstawia się jako niepodważalną i kompletną konstrukcję, a jednocześnie nie towarzyszy temu zagwarantowanie niezbędnych na nią środków, to wcale nie są jedynie polityczne i typowo przedwyborcze pytania. Zwłaszcza iż pojawiają się kolejne analizy i prognozy zwiększające, a nie usuwające obawy i niepokoje o sposób reformowania edukacji.

Oto w pierwszych dniach września postom sejmowej Komisji Edukacji doręczono via MEN, opracowany w CODN materiał, dotyczący spraw kadrowych w okresie wdrażania reformy na tle przemian demograficznych. Czy jest to prognoza, czy podpowiedź — nie da się jednoznacznie powiedzieć. Niezależnie od tego jest to jednak bardzo smutny materiał do przemyślenia.

Bowiem wynika z niego, iż w związku z reformą strukturalną edukacji (ale także i podziału administracyjnego kraju) ruchy kadrowe mogą sięgnąć nie 40 tysięcy nauczycieli, ale liczby nawet trzy-cztery razy większej. Przy czym, jak zauważają jego autorzy, jeśli nie zostaną one wykonane, wówczas przez najbliższe dziesięć lat należałoby wstrzymać przyjmowanie do pracy w oświacie absolwentów szkół wyższych.

W tym świetle poznanie projektowanego na rok przyszły budżetu jest wprost nieodzowne, bez tego nie sposób zweryfikować te niepokojące dane. Minister finansów co prawda ripostuje, że przecież jest gotowy projekt ustawy o finansach gmin i można przekonać się, ile funduszy przypadnie gminom i powiatom, ale zdaje się nie pamiętać, że prace nad nią przerwano ze względu na brak właśnie symulacji finansowych.

I tak oto, z wydatnym udziałem obecnej koalicji rządzącej, wkraczamy w naprawdę gorący czas jesiennych, wyborczych decyzji. No cóż, jak widać historia powtarzać się lubi...

WOJCIECH SIERAKOWSKI

OSOBIŚCIE MAM NADZIEJĘ,
ŻE BONY OSWIATOWE BĘDZIE
MOŻNA ZAMIENIĆ W KANTORZE
NA GOTÓWKĘ





ZNP u Prezydenta

Prezydent RP **Aleksander Kwaśniewski** przyjął Prezydium Związku (22.09.1998 r.) w towarzyszy ministrowi **Barbary Labudy** i **Marka Belki**. Było to spotkanie na wniosek ZNP, który pragnął głowie państwa złożyć nauczycielskie niepokoję związane z obecną sytuacją w edukacji i programowaniem jej reform bez należytej budowy finansowej i organizacyjnej. Jest to niepokojące zwłaszcza dziś, gdy oto ma być wdrożona reforma podziału administracyjnego kraju.

Prezes **Jan Zaciura** zaalarmował zatem, że doszło do kryzysu dialogu społecznego na linii partnerzy społeczni — władze państwa, jakiego dotąd chyba nie było. Podkreślił, że idea paktu dla edukacji pomyślana przez Związek jako porozumienie wokół powinności państwa wobec dzieci, młodzieży, edukacji i jej pracowników, przekształcona została w ministerialną koncepcję paktu ... samego z sobą! Do tak można interpretować pomysł ministra edukacji, aby pakt podpisał on, a z drugiej strony członkowie powołanej przez niego Rady ds. Reformy. Prezes poinformował jednocześnie o ZNP-owskim referendum.

— Jak wy związkowcy oceniacie przejęcie finansowania szkół przez samorządy i stan przygotowań do tego? — zapytał prezydent. Odpowiedzią było: ● nie podważaliśmy nigdy przekazania szkół samorządom, ale uważamy, że państwo musi być gwarantem zaspokojenia potrzeb oświaty ● proponowane zmiany idą w kierunku przekształcenia szkół w zakłady budżetowe i tego się obawiamy ● z danych liczbowych, jakie przygotował MEN wynika, że reforma edukacji może przekształcić się w jedną wielką weryfikację kadry, a co gorsza wstrzymamy zostanie nabór do pracy absolwentów wyższych uczelni ● metodą kaskadową nie przygotuje się tylu nauczycieli, ilu jest potrzebnych, to błąd w sztuce autorów tej reformy ● pogarszają się warunki życia pracowników oświaty, coraz trudniej związać koniec z końcem emerytom i renciście.

Głęboki rów nieufności pomiędzy ZNP i MEN jest wielkim utrudnieniem dla reformy. Dopóki nie będzie dialogu, ta reforma się nie uda — podkreślił gospodarze. Z punktu widzenia państwa przekazanie szkół samorządom jest dobrym pojęciem. Jest bowiem szansą, że samorządy znajdą większe środki na zwiększenie tych kwot, które może zapewnić państwo, podkreślił Marek Belka. Nie bojmy się samorządu, samorząd to my. Idea paktu dla edukacji jest bardzo interesująca i trzeba ją dobrze przemysleć, podkreśliła Barbara Labuda.

W sprawie czy lepsza jest szkoła sześcioc-, czy ośmioklasowa, ja nie jestem ekspertem, fachowcami w tej materii jesteście wy, dla mnie najważniejsze jest to, czy potrafimy przygotować młodych Polaków do życia i pracy w świecie, który będzie całkiem inny niż ten znany nam, podkreślił prezydent Aleksander Kwaśniewski. I wymienił trzy kwestie, przez pryzmat których oceniał będzie skuteczność reformowania oświaty: ● czy potrafimy nauczyć społeczeństwo posługiwania się językami obcymi, bez których dziś się nikt nie obejdzie ● czy przygotowujemy do korzystania z nowoczesnej techniki, którą ludzie w świecie już się posługują ● czy będziemy zdolni kreować człowieka potrafiącego sprostać konkurencji, czy stworzymy system promowania ludzi wszechstronnie zdolnych do konkurencji.

Gdy prezes Jan Zaciura z goryczą stwierdził, że swoim referendum ZNP zasłużył sobie na miano „warchoła”, co jest ewenementem, to prezydent Aleksander Kwaśniewski podkreślił, że zdecydowanie będzie protestował przeciwko stosowaniu podwójnych standardów oceniania zjawisk, wydarzeń i osób.

Prezydium ZG ZNP zaprosiło prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego do spotkania się z polskimi nauczycielami podczas XXXVII Zjazdu ZNP. Zaproszenie zostało przyjęte.

WS

STANOWISKO

Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w sprawie projektu reformy systemu edukacji narodowej

Związek Nauczycielstwa Polskiego po przeprowadzonej konsultacji projektu reformy systemu edukacji narodowej oraz referendum w środowisku nauczycielskim i na podstawie opinii PAN, wyższych szkół pedagogicznych, a także pracowników nauki stwierdza, że przedstawiony przez rząd projekt reformy systemu edukacji narodowej jest kontrowersyjny i niesie poważne zagrożenia.

Reforma przygotowywana jest w dużym pośpiechu bez przedstawienia analiz, badań naukowych, wyliczenia rzeczywistych kosztów potwierdzających słuszność i konieczność jej wprowadzenia. Związane są z nią natomiast liczne niejasności i obawy mające wpływ na jej powodzenie.

Związek Nauczycielstwa Polskiego opowiada się niezmiennie za przeprowadzeniem reformy w polskim systemie oświatowym. Reformy stannie zaprojektowanej uwzględniającej te czynniki, które decydują o jej powodzeniu. Przeprowadzenie reformy wymaga spełnienia wielu warunków: zagwarantowania odpowiednich środków finansowych, uzyskania społecznej akceptacji dla proponowanych zmian, zapewnienia nauczycielom podmiotowej roli w projekowaniu rozwiązań i odpowiedzialnej ich przygotowania do nowych zadań edukacyjnych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego stwierdza, że żadna reforma w oświacie nie jest możliwa do przeprowadzenia, jeśli jej pierwszymi zwolennikami i promotorami nie będą nauczyciele. Tymczasem w środowisku oświatowym widać o planowanej reformie systemu edukacji — na rok przed zapowiadany terminem jej wprowadzenia — jest znikoma i na dużym poziomie ogólności. Promotorzy reformy zrobili niewiele, aby wzbudzić zainteresowanie dla niej wśród nauczycieli. Przekonać ich o sensie i celowości zmian, które w zakresie ustroju szkolnego i zarządzania oświatą, zostały już usankcjonowane w znoweluzowanej ustawie o systemie oświaty, chociaż konsultacje nie zostały zakończone.

Związek Nauczycielstwa Polskiego stoi na stanowisku, że powodzenie reformy systemu edukacji narodowej zależęć będzie przede wszystkim od dwóch podstawowych czynników: nauczyciela i środków finansowych przeznaczonych na jej realizację.

Niestety, dotychczas brak jest zarówno koncepcji kształcenia i doskonalenia nauczycieli do pracy w zreformowanej szkole, jak również wyliczenia rzeczywistych kosztów reformy i wskazania źródeł jej finansowania.

Finansowanie edukacji

Zapowiedzi zmiany statusu prawnego nauczycieli, decentralizacji finansów publicznych, bez dostatecznych gwarancji systemowych ze strony budżetu państwa budzą niepokój o pogłębianie się dysproporcji w nakładach na oświatę w zależności od regionu kraju. Państwo nie może zrezygnować z siebie konstytucyjnej odpowiedzialności za uczącą się młodzież, polską oświatę, nauczycieli, a koszty związane z funkcjonowaniem oświaty przerzucać na barki samorządów i społeczeństwa. Liczenie na zwiększenie oferty edukacyjnej ponad podstawy programowe,феры gminy biedne, ledwie utrzymujące się z subwencji, jest utopią, której nie wolno zakładać w poważnie potraktowanym programie. Same aspiracje społeczności szkolnej i lokalnej w tych przypadkach — a jest ich większość — nie wystarczą.

Reforma powinna być poprzedzona intensywnym dofianansowaniem dotychczas funkcjonującej oświaty — tak bazy, jak i kadry — aby maksymalnie zniwelować różnice. Umówiło to w przyszłości dokonywanie obiektywnej oceny wyników pracy uczniów i nauczycieli, ułatwi wszystkim szkołom i pracownikom podjęcie i realizację reformy.

Reforma zakłada stworzenie konstytucyjnej równości szans edukacyjnych.

Jednym z podstawowych warunków sprosztania tym zadaniom jest zapewnienie odpowiednich gwarancji finansowych, wsparcia prezentacji wiarygodnych kosztów przedstawionych na tle zadań rzeczowych realizowanych przez oświatę.

Związek Nauczycielstwa Polskiego domaga się realizacji konstytucyjnych gwarancji dotyczących równości szans edukacyjnych, dostępności i bezpłatności kształcenia. Pełnej realizacji funkcji dydaktycznej i wychowawczej szkoły.

Związek Nauczycielstwa Polskiego podtrzymuje wniosek, że należy bezwzględnie, ze

względów dydaktycznych, jak i wychowawczych zmniejszyć liczebność klas.

Bon edukacyjny

Związek Nauczycielstwa Polskiego odrzuca ideę rozwiązywania problemów finansowych oświaty przez wprowadzenie bonu oświatowego. Skorzystają niewątpliwie szkoły niepubliczne, natomiast nie oznacza to wcale równości szans edukacyjnych dla dzieci ze wszystkich rodzin, gdyż założeniem bonu jest opłacenie standardowych usług edukacyjnych. Wprowadzenie bonu oświatowego nie rozwiąże również nabrańmięj problemów oświaty w szczególności wiejskiej. Problematiczny staje się też wybór szkoły w dużych ośrodkach miejskich z uwagi na to, że nie zawsze będzie można pomieścić chętnych. Jest to kolejny dowód przeliczenia odpowiedzialności za stan wiedzy i kwalifikacji z rządu na społeczeństwo. Stwierdzamy, że zakładana w przyszłości samodzielność szkół i placówek, jako zakładów budżetowych grozi ich uyrunkowaniem.

Zmiana struktury

Przedstawiony projekt reformy systemu edukacji narodowej ma w dużym stopniu charakter deklaracyjny, operuje ogólnikami i nie przedstawia wystarczających argumentów, które przekonują do proponowanych rozwiązań.

Zapowiadane zmiany w strukturze systemu edukacji narodowej zostały odrzucone przez środowisko.

Związek Nauczycielstwa Polskiego uważa, że wprowadzenie 6-letniej szkoły podstawowej, przy fikcji obowiązkowego gimnazjum, z założenia o lepszym wyposażeniu i wyżej kwalifikowanej kadrze nauczycielskiej — jest kolejnym dowodem nie przemyślanych, nie popartych żadnymi analizami deklaracji reformatorów, w szczególności na wsi i w małych miasteczkach — gdzie żyje prawie połowa ludności Polski.

Uważamy, że zmiany strukturalne ustroju szkolnego spowodują wydłużenie drogi dziecka wiejskiego do szkoły, zwiększą czas jego przebywania poza domem rodzinnym, co należy uznać za zjawisko niekorzystne, mając na uwadze wychowawczą rolę rodziny. Wzrosną też koszty kształcenia, co wiązać należy z dwojeniem do gimnazjum, dożywianiem, a zapewne w wielu przypadkach zamieszaniem w bursach i internatach. Trudności w finansowaniu tych zadań przez samorządy terytorialne spowodują, że kosztami tymi obarczeni będą rodzice, co na terenach gospodarczo zaniedbanych o wysokim poziomie edukacji skutkować będzie tym, że wiele dzieci zakończy swoją edukację po sześciu latach nauki. Poważne obawy związane są także z zapewnieniem bazy dla twórczych gimnazjów oraz ich wyposażeniem w środki dydaktyczne i techniczne.

Brak jest przekonującej argumentacji oraz kosztów przemawiających za wprowadzeniem gimnazjów. Odwoływano się do doświadczeń z II RP świadczą o braku znajomości szkolnictwa z tamtych lat oraz skutków, jakie one przyniosły. Wiele zapisów wskazuje, że wiejskie szkoły może zamknąć w getcie bardzo niskiego poziomu, bez możliwości wykroczenia poza lokalne granice, a także przyspieszona likwidację licznych szkół i placówek, która pozwoli na poczynienie oszczędności w finansach. Zdesperowani rodzice będą szukać pomocy w szkołach niepublicznych — drogich. Tak powstanie elitarna, prywatna sfera edukacji, niedostępna dla większości pragnących uczyć się.

Związek Nauczycielstwa Polskiego ostrzega przed rozwarstwieniem poziomu edukacji, które może okazać się fatalne w skutkach.

Szkolnictwo zawodowe

Wątpliwości rodzą się także w zakresie drożności przedstawionego ustroju szkolnego, zwłaszcza w szkolnictwie zawodowym i zapewnienia konstytucyjnej gwarancji nauki do 18-go roku życia.

Nie do przyjęcia jest ograniczenie kształcenia zawodowego w ramach szkół zawodowych i liceów profilowanych, dla których istnieją konstytucyjne gwarancje bezpłatności, tylko do przygotowania do zawodu. Z przedstawionego schematu wynika, że kwalifikacje do wykonywania konkretnych prac uzyskiwać się będzie w formie różnego rodzaju kursów i innych form kształcenia dorosłych, które będą częściowo lub całkowiec płatne. Zdaniam Związku Nauczycielstwa Polskiego

projekt reformy stwarza realne niebezpieczeństwo znalezienia się szkół policealnych poza obszarem szkolnictwa bezpłatnego, co w skutkach jest zjawiskiem groźnym i poważnym utrudnieniem w zdobyciu zawodu.

Autonomia szkoły

Wiele kontrowersji budzą ramowe plany nauczania przedstawione przez reformatorów. Przewidywana liczba godzin przeznaczonych na realizację poszczególnych bloków czy przedmiotów nie gwarantuje podniesienia jakości kształcenia. Związek Nauczycielstwa Polskiego uważa, że założenia mogą obrócić się przeciwko celom. Pozostawienie 3 do 5 godzin tygodniowo do dyspozycji dyrektora, na własne koncepcje planów i programów nauczania ponad ogólnopolskie standardy spowoduje pogębianie się różnic między szkołami.

Przyszła szkoła ma być samodzielna. Od państwa otrzyma zadania i sama zdecydowanie jak je wykonać. Na poziomie jednostek samorządu terytorialnego, za ich pieniądze, będzie budować lokalne programy edukacyjne. Będzie więc szkoła samorządowa, ale i ryzyko obniżenia poziomu. Oznacza to także, że niezależnie od ogólnych ram ustroju szkolnego tempo przemian w różnych samorządach będzie różne, a dalej, że uprzywilejować będzie silnych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego uważa, że niedopuszczalne jest tworzenie przez każdą szkołę własnego, niezależnego systemu oceniania, skali ocen czy symboli. Przy zmianie ocenia, zewnętrznym ocenianiu jest to bardzo stresujące dla ucznia.

Rodzi się pytanie, kto podejmie decyzje o zróżnicowaniu drogi edukacyjnej dziecka — dziecko, komisja czy powiatowy rynek pracy.

Jaki jest cel wprowadzenia egzaminu, który nie będzie miał charakteru selektywnego i ma być podstawą do starania się o przyjęcie do wybranej szkoły?

Wychowanie w szkole

Niezrozumiały jest zapis rozdzielać poświęconego wychowaniu. Z jednej strony pisze się o konieczności wystrzegania się ideologizacji, z drugiej nakazuje się odslaniać podstawy światopoglądowe. Propozycje sprawiają wrażenie braku otwarcia na świat, unikania postępienia różnorodnych problemów otaczających nas komplikowane rzeczywistości, braku chęci uczenia tolerancji.

Związek Nauczycielstwa Polskiego uważa, że szkoła uczyć powinna zasad tolerancji, wrażliwości i poszanowania drugiego człowieka.

Zarządzanie i nadzór

Obawy budzi brak jasnego sprecyzowania sposobu zarządzania i nadzorowania systemem edukacji. Znaczące ograniczenie kompetencji kuratora oświaty w zakresie ustalania sieci szkolnej, likwidacji i powoływania placówek oświatowych, tworzenia obwodów szkolnych powodować może trudności w zaspokojaniu na odpowiednim poziomie potrzeb edukacyjnych społeczeństwa, gdyż dla samorządów terytorialnych podstawowym kryterium tworzenia placówek oświatowych mogą być minimalne wydatki z ich budżetów przeznaczane na te cele. Pozostawienie sieci w gestii jednostek samorządu terytorialnego — to zapowiedź liberalnego traktowania oświaty, jako świadczenia usługi, przy braku docenienia funkcji społecznej i środowiskowej. Niezrozumiały jest zapis o większych uprawnieniach władz kontrolnych kuratora w stosunku do szkół i placówek.

Nauczyciel

Najslabszy punkt reformy — to nauczyciel, który został potraktowany instrumentalnie, wprowadzony do roli narzędzia z ciężarem odpowiedzialności za nauczanie i wychowanie oraz za całokształt jego zorganizowania. „Zreformowani” nauczyciele zobowiązani będą także do ciągłego kształcenia, doskonalenia zawodowego, składania egzaminów, uzyskiwania kolejnych ocen i szczebli swojej pracy i kariery, bez określenia korzyści materialnych rekompensujących ich wysiłek.

Związek Nauczycielstwa Polskiego stwierdza, że na rok przed zapowiadany terminem wprowadzenia reformy systemu edukacji narodowej resort nie podejmuje energicznych działań mających na celu przygotowanie do niej czynnych

zawodowo nauczycieli. Myśli się też dopiero o wielkiej debacie na temat zmian w kształceniu nauczycieli z zainteresowanymi środowiskami, głównie uczelniami wyższymi.

Przewodzone doskonalenie w ramach „Nowej Szkoły” przygotowuje niewielką grupę nauczycieli za pieniądze państwa. Pomija się natomiast milczeniem kto przygotowuje pozostałych nauczycieli do pracy w zreformowanej szkole i za jakie pieniądze?

Status zawodowy nauczyciela

W projekcie reformy systemu edukacji narodowej zakłada się zmianę statusu zawodowego nauczycieli. Związek Nauczycielstwa Polskiego stwierdza, że jest on zapisany w Karcie Nauczyciela i tam też, wobec niechęci resortu do zawarcia centralnego układu zbiorowego powinien nadal pozostać.

Projektodawcy chcą wprowadzić wiele zmian w zasadach zatrudnienia i wynagradzania nauczycieli. Jednakże obawy Związku Nauczycielstwa Polskiego związane są z tym, że w całym projekcie i prowadzonych dyskusjach nie mówi się jasno o tym, w jaki sposób zmienić dotychczasowy, powodujący ubóstwo tej grupy zawodowej, system wynagradzania i jak go powiązać z nowymi zadaniami. Bez rozstrzygnięcia kwestii płacowych nie przekonamy środowiska nauczycielskiego do koncepcji reformy i przedstawionego awansu zawodowego nauczycieli.

Wprowadzenie szczebli awansu zawodowego nauczycieli wymaga jednoznacznego i starannego sprecyzowania kryteriów, których spełnienie pozwoli nauczycielowi osiągać kolejne i chronić go będzie przed uciążliwością.

Związek Nauczycielstwa Polskiego opowiada się za rozwojem nauczyciela w zawodzie przez stopnie specjalizacji zawodowej i powiązanie ich z odpowiednimi gratyfikacjami.

Związek Nauczycielstwa Polskiego nie wyraża zgody na ustalanie wysokości płacy nauczycielskiej w odniesieniu do minimalnej płacy w państwie.

Srodowisko nauczycielskie uważa, że takim punktem odniesienia powinna być wielkość średniej krajowej w gospodarce narodowej.

Nauczyciel — centralna postać edukacji, któremu państwo zobowiązane jest zapewnić autonomię, stabilizację i bezpieczeństwo w zawodzie.

Poważne zaniedbanie Związku budzi perspektywę zwolnień nauczycieli na dużą skalę, na co wskazuje proponowane zmiany strukturalne. Zmiana sieci szkolnej spowoduje również zmianę stosunku pracy dużych grup pracowniczych.

Pakt gwarancji dla edukacji

Związek Nauczycielstwa Polskiego podtrzymuje swoje stanowisko z 9 czerwca 1998 r. dotyczące zawarcia paktu w sprawie edukacji narodowej.

W celu powstrzymania zapowiadanych bardzo niekorzystnych zmian dla nauczycieli, Związek Nauczycielstwa Polskiego domaga się określenia gwarancji państwa wobec całego środowiska oświatowego dotyczących:

- 1) zagwarantowania wszystkim nauczycielom i wychowawcom publicznych placówek oświatowo-wychowawczych, niezależnie od ich podporządkowania ustawowemu statusowi pracownika państwowego, podlegającego jednolitemu nadzorowi pedagogicznemu,
- 2) zapewnienia godnego wynagrodzenia nauczyciela i innym pracownikom oświaty, porównywalnego do średnich wynagrodzeń pracowników administracji państwowej, stosownie do ich roli, zadań i społecznych wymagań. Wszystkie kraje zaczynały reformę od poważnego podniesienia uposażeń nauczycielskich,
- 3) określenia praw i obowiązków nauczycieli na szczeblu centralnym w taki sposób, aby możliwe stało się przyciążanie do zawodu najlepszych, najzdolniejszych jednostek,
- 4) zagwarantowania zwalnianym w procesie reformy nauczycielom nowych miejsc pracy oraz stworzenia możliwości przekwalifikowania się,
- 5) utrzymania ustawowych gwarancji dotyczących uprawnień w zakresie świadczeń socjalnych i emerytalnych,
- 6) stworzenia bezpłatnego, elastycznego i drożnego systemu kształcenia nauczycieli na poziomie wyższym zawodowym i magisterskim,
- 7) dostosowania programów kształcenia nauczycieli na wyższych uczelniach do wyzwań współczesnej rzeczywistości.

Wnioski

Związek Nauczycielstwa Polskiego odrzuca: — sugestie dotyczące likwidacji Karty Nauczyciela,

— uelastycznienie pensum dydaktycznego,

— wprowadzenie bonu edukacyjnego jako nietrafnego uzdrowienia finansów oświaty,

— plany uyrunkowania oświaty,

— reformę strukturalną, która nie jest dopracowaną programowo, organizacyjnie, finansowo.

Związek Nauczycielstwa Polskiego przedstawiając zagrożenia związane z wprowadzeniem zapowiadanej reformy systemu edukacji pragnie zwrócić uwagę, że wymaga ona starannego dopracowania i odwrócenia kolejności jej wprowadzania. Prace nad reformą należy rozpocząć od dofianansowania oświaty, opracowania programów, podjęć i przygotowania kadry do jej wdrażania.

Polskie doświadczenia historyczne oraz innych wysoko rozwiniętych krajów wykazują, że tak złożonego organizmu jak system oświaty, ukształtowanego w ciągu wielu dziesięcioleci, nie można zmieniać w sposób rewolucyjny i nieprzemyślany.

Warszawa, 22 września 1998 r.

Za miesiąc Krajowy Zjazd Delegatów ZNP

Ostatnie w tej kadencji posiedzenie Zarządu Głównego, odbywające się 22 września, było przede wszystkim poświęcone dyskusji nad projektami materiałów przygotowanych na XXXVII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP. Przyjęto też na nim stanowisko Zarządu Głównego ZNP w sprawie projektu reformy systemu edukacji narodowej.

Rozpoczęto od serdecznych podziękowań działaczom, którzy kończą pracę w mijającej kadencji. Prezes **Jan Zaciura** dziękował członkom Prezydium Zarządu Głównego, przewodniczącym sekcji oraz prezesom zarządów okręgów za ich wieloletnią, pełną zaangażowania działalność. Zabierający głos w ich imieniu **Ludwik Wiczorek** — członek Prezydium ZG i były prezes okręgu olsztyńskiego — wyraził nadzieję, że z wiedzy i doświadczeń ustępujących działaczy Związek będzie w dalszym ciągu czerpał i korzystał.

Dyskusję nad trzema zaprezentowanymi członkom ZG ZNP dokumentami: **sprawozdaniem z działalności Zarządu Głównego** w kadencji 1994—1998 — do którego wprowadzenia dokonała wiceprezes **Anna Zalewska, projektem programu działania** na kadencję 1998—2002 — przedstawionym pokrótce przez wiceprezesa **Sławomira Broniarza** oraz **Wiesława Kucharskiego**, kierującego pracami Głównej Komisji Programowej, oraz **projektem zmian w statucie Związku** — przeprowadzono łącznie. Najwięcej kontrowersji wywołał statut, najmniej sprawozdanie z poprzedniej kadencji, choć i do niego niektórzy członkowie ZG zgłaszali uwagi.

Na przykład **Janusz Zych** z **Radomia** stwierdził, że w tym obszernym sprawozdaniu brak mu „minusów” działalności Związku, m.in. przynajmniej, że w czasie rządów poprzedniej koalicji nie potrafiliśmy doprowadzić do poprawy statusu materialnego nauczycieli. Zbyt mało miejsca poświęcono też pracy Komisji Kultury, Sportu i Turystyki, mimo że właśnie jej działalność była wyjątkowo bogata i przynosiła wymierne pozytywne skutki w postaci integracji środowiska nauczycielskiego. J. Zych prosił o przybliżenie, ile konkretnie pozbiliśmy się w ostatnim czasie obiektów, będących składnikiem majątku ZNP. Zaaopelował, by proces ten powstrzymać, a członkom Związku przyznać większe preferencje w korzystaniu z własnego majątku.

Marian Kawalko z **Lublina** stwierdził, że sprawozdanie pokazuje jedynie to, co Związek osiągnął instytucjonalnie, nie ma w nim natomiast nazwisk konkretnych ludzi, a przecież to oni są autorami zarówno sukcesów, jak i porażek Związku. Zaaopelował, by w prezentowanym na Zjazd sprawozdaniu uniknąć tonu bezosobowego. Na brak korelacji sprawozdania z programem na następną kadencję zwrócił uwagę **Krzysztof Wika** ze **Szczecina**, konkludując, iż pierwszy powinien zakończyć się wnioskami uwzględnionymi w drugim. Wiesław Kucharski mówił o programie na następną kadencję, zaaopelował o profesjonalizację działań na podstawowych szczeblach Związku. Stwierdził również, że program był pisany dla wszystkich członków ZNP, bez podziału na grupy zawodowe.

Andrzej Łyczak z **Kielc** zaproponował, by w programie na następną kadencję zapisać, iż ZNP jest organizacją apolityczną i nie będzie się z nikim wiązać, bowiem „dotychczasowe sojusze na dobre nam nie wyszły i przyjdzie nam się zerwieć, bo wielu spraw założonych w poprzednim programie działania nie udało się nam zrealizować”.

Dużo więcej kontrowersji wzbudził zaproponowany projekt zmian w statucie Związku. Kierujący pracami Komisji Statutowej **Andrzej Ujejski** z **Krakowa** apelował, by opracowując nowy statut przewidzieć i zapobiec chaosowi w pracy naszej organizacji, związanemu z nowym podziałem administracyjnym kraju. Nowy statut powinien dokładnie określać, co jest za-

kladową organizacją związkową i być dobrze skorelowany z innymi przepisami prawa, między innymi z ustawą o związkach zawodowych. **Andrzej Todorski** z **Suwałk** radził ostrożnie podejść dziś do zmiany struktury ZNP, by przy okazji niezbýt przemyślanych acz radykalnych kroków nie zniszczyć tego, co w poprzedniej strukturze było dobre i sprawdzone. Jeszcze dalej w swych opiniach dotyczących statusu poszedł **Janusz Zych**, który stwierdził, że proponowane zmiany są pożywką „do rozwalenia Związku”, natomiast **Tadeusz Ilczyszyn** ze **Szczecina** zaaopelował, by utrzymać ogniska nawet o niskiej liczbie członków i nie scalać ich.

○ Kompromis w sprawie statutu zwrócił się do zebranych Andrzej Łyczak, wyrażając obawę, że przy okazji zmian może nastąpić coś, co określił jako „naruszenie

NA FINISZU

interesu na linii prezesi oddziałów — prezesi okręgów”. Ta, nie tylko prestiżowa, sprawa wymaga istotnej precyzji sformułowań i chęci porozumienia się. Kilka osób m.in. **Sergiusz Karpiński** z **Katowic** i **Stanisław Kłak** z **Przemysła** zaproponowało, by przed Zjazdem przygotować dobry projekt statutu i dopiero taki rekomendować Zjazdowi, nie pozostawiać tej sprawy do opracowania dopiero na tym forum.

Wniosek o to, by do Komisji Organizacyjnej Zjazdu zaprosić kandydatów zgłoszonych na 16 organizowanych w siedzibach nowych województw regionalnych spotkaniach, w celu ostatecznego uzgodnienia projektu tekstu statutu z uwzględnieniem zmian zgłaszanych w regionach, przeszedł większością głosów.

Zarząd Główny przedłożył nowo projekt statutu ZNP postanowił uznać za wersję roboczą i skierować go do dalszych prac w Zespole Komisji Organizacyjnej ds. Statutu z udziałem przedstawicieli makroregionów i sekcji związkowych proponowanych do składu Komisji Statutowej XXXVII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

Postanowił również zatwierdzić sprawozdanie z działalności w latach 1994—1998 i przedłożyć je delegatom na Zjazd oraz przyjąć projekt programu działania Związku na kadencję 1998—2002 i po wprowadzeniu zmian i uzupełnieniu zgłoszonych podczas posiedzenia rekomendować go delegatom na Zjazd.

Nawiązując do zakończonej w okręgach kampanii sprawozdawczo-wyborczej, wiceprezes **Anna Zalewska** przypomniała, iż na konferencjach okręgowych wybrano 74 członków ZG, zaś sekcje związkowe i KRN — 8. Jedna trzecia spośród nich, to nowi członkowie ZG. Wybrano też 302 delegatów na Zjazd. Zaznaczyła, że 43 prezesów okręgów wybrano ponownie. Natomiast w okręgu białostockim w pierwszym terminie, do 30 czerwca, nie wybrano prezesa okręgu. Żaden z kandydatów nie otrzymał wówczas wymaganych statutem 50 procent ważnie oddanych głosów plus

jest. Na tym tle powstał konflikt, którego rozstrzygnięcia związkowcy białostoccy oczekiwali od Zarządu Głównego. Ten zaś postanowił, by w Białymstoku powtórnego i dokończono konferencję okręgową, dokonując wyboru prezesa.

Również Zarząd Oddziału ZNP Kraków Krowodrza zwrócił się do Zarządu Głównego o przyznanie dodatkowego limitu miejsc na delegata na Krajowy Zjazd dla ich przedstawicieli. Jako oddział duży, liczący ponad tysiąc członków uznał, że ma do tego prawo. Zarząd Główny postanowił w tej kwestii trzymać się ustalonego wcześniej limitu: 1 mandat na 1200 członków i nie przyznał dodatkowych miejsc.

Stanowisko Zarządu Głównego w sprawie projektu reformy systemu edukacji zaprezentowała wiceprezes **Bożena Dunajska**, przedstawiając jednocześnie wstępne, jeszcze niepełne, wyniki referendum przeprowadzonego na ten temat w środowisku nauczycielskim.

W referendum zdecydowana większość uczestników opowiedziała się za reformą programową, a jednocześnie przeciw nowemu ustrojowi szkolnemu. Większość odpowiadających była przeciwna wyłączeniu nauczycieli z państwowej sfery budżetowej.

Stanowisko ZNP w sprawie reformy edukacji, przyjęte przez Zarząd Główny (drukujemy je na str. 2) uwzględnia właśnie te opinie środowiska, licznych ogniw związkowych, Polskiej Akademii Nauk, wyższych szkół pedagogicznych oraz pracowników nauki. Stanowisko to zawiera obszernie uzasadnienie, dlatego projekt reformy jest kontrowersyjny i niesie oświadczenie poważne zagrożenia.

Zarząd Główny, przyjmując stanowisko w sprawie reformy, postanowił przekazać je rządowi i Prezydentowi RP jako wyraz opinii środowiska oświatowego.

W specjalnej uchwale poświęconej tej kwestii ponawia też żądanie zawarcia paktu gwarancji państwa wobec środowiska oświatowego w związku z reformą systemu edukacji. Natomiast za niedopuszczalne uważa podpisywanie paktu dotyczącego reformy edukacji przez ministra edukacji narodowej z powołaną przez niego Radą Konsultacyjną.

Gorącą dyskusję na ostatnim w tej kadencji posiedzeniu Zarządu Głównego wywołała kwestia uczestnictwa sztabu ZNP w ogólnopolskim marszu protestacyjnym, organizowanym przez OPZZ 2 października w Warszawie. **Ryszard Lepek** — wiceprezidentujący OPZZ — przekonywał z pasją zebranych, że sztabdary ZNP powinny uczestniczyć w tej manifestacji ludzi pracy. Ale opinie członków Zarządu Głównego na ten temat były podzielone. **Ludwik Wiczorek** poinformował na wstępie, że większość członków Prezydium ZG jest zdania, że sztabdary ZNP nie należy „prowadzać po ulicach”. Powszechnie oddziały i okręgi, które mają własne sztabdary, podejmą indywidualną decyzję w tej sprawie.

— Jeżeli chcemy, by inne związki zawodowe poparty nas w naszych żądaniach, nie powinniśmy odwracać się od nich — dowodził **Sergiusz Karpiński** z **Katowic**. Podobnego zdania byli **Ryszarda Mardoń** z **Zamościa** i **Janusz Zych** z **Radomia**. **Barbara Hyla** z **Bydgoszczy** oznajmiła natomiast, że okręgi: bydgoski, toruński i wrocławski postanowiły nie uczestniczyć w październikowej manifestacji OPZZ. Z kolei **Marian Stróżyk** z **Poznania** przekonywał: weźmy na tę manifestację nasze szturmówki, bo- wiem sztabdary nie powinny uczestniczyć w tego typu manifestacjach.

W głosowaniu nad kwestią: czy sztabdary ZNP mają uczestniczyć w marszu żałobnym ludzi pracy — zwyciężyła opinia, że powinny: 33 głosy były „za”, 29 — „przeciw” i 12 — wstrzymujących się. A zatem w październikowej manifestacji protestacyjnej OPZZ pojawią się również sztabdary Związku Nauczycielstwa Polskiego.

HALINA DRACHAL
HENRYKA WITALEWSKA

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30, **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20
„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich, Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witałowska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji



● Im mniej pieniędzy na szkolnictwo wyższe i naukę, tym coraz dłuższy i bardziej skomplikowany algorytm ich podziału pomiędzy placówki. ● Im więcej profesorów u władzy, tym o ironio mniej pieniędzy na naukę... Czy to wynik typowej, negatywnej selekcji do władzy? ● Prawie lawinowo zwiększa się liczba uczelni prywatnych, ale nie idzie z tym w parze poziom kształcenia studentów. ● Czas najwyższy, aby Związek przestał być tylko opiniodawcą projektów zmian w nauce i edukacji, musi proponować własne rozwiązania i konsekwentnie je bronić.

Prawie siedemdziesięciu delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego z uczelni wyższych, placówek Polskiej Akademii Nauk i instytutów naukowo-badawczych dwa dni dyskutowało o minionej kadencji Krajowej Rady Nauki. Oceniła ona sytuację nauki w Polsce i wyznaczyła kierunki pracy tego autonomicznego pionu nauki w jednolitym ZNP.

Gośćmi VI Konferencji byli: **Jan Zaciura**, prezes ZNP; prof. **Jerzy Zdrada**, wiceminister edukacji narodowej; **Jan Krzysztof Frąckowiak**, podsekretarz stanu w KBN; **Ryszard Łepik**, wiceprzewodniczący OPZZ; **Janina Owczarek**, wiceprezes ZZP PAN; prof. **Zygmunt Cybulski**, prezes Federacji ZNP SWiN. Swoją listę do uczestników konferencji nadesłał prof. **Leszek Kuźnicki**, prezes PAN (jego obszernie fragmenty publikujemy obok). I trzeba przyznać, że ich informacje i wystąpienia były przyczynkiem wielu głosów w tej dyskusji.

Konferencja w pierwszej kolejności jednak pozegnała tych, którzy w trakcie minionej kadencji KRN odeszli z jej szeregów. Pożegnano zatem **Annę Romańską** z UW, była wioletołnią, przewodniczącą Sekcji Pracowników Bibliotek i Ośrodków Informacji Naukowo-Technicznej, **Stanisława Koperskiego** z AGH, byłego prezesa Krajowej Rady Nauki,

interesowania uczelniami towarzyszy bardzo dynamiczny rozwój studiów płatnych, co — biorąc pod uwagę głębokie rozwarstwienie — ogranicza dostępność do nauki. Jednocześnie narastają wyraźne nurty egalitarystyczne, na tym tle dochoodzi do nowych napięć (**Mirostaw Nowaczyk**). Nie bez powodu delegaci wielokrotnie podkreślali, że państwo nie może pozwolić na to, by nauka była tylko towarem. Najgorsze jest jednak to, że nie ma jasnej strategii finansowania reformy w szkolnictwie powszechnym i wyższym, nie zostało powiedziane kto będzie wdrażał te reformy, jaka jest szczerógowa technologia tego procesu, tym bardziej niezbędna jest większa presja związkowa na decydentów (**Nikodem**

JEDNAK WCIAŻ DZIELENIE BIEDY

członka ZG ZNP, **Lili Marię Szwegrub** z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, byłego członka KRN. Jak zaakcentował to ustępującego prezesa Rady, w **ich osobach odeszli wielce zasłużeni działacze związkowi i co ważniejsze, wspaniali Koledzy**.

Przemiany w Polsce, jakie dokonały się w ostatnich latach udowodniły, że o randze i znaczeniu edukacji, nauki, mówi się u nas wiele, ale w praktyce w obu tych sferach mamy do czynienia wciąż ze znanym od lat nieustannym dzieleniem biedy — ten ton ujawnił się już od pierwszych chwil konferencyjnej dyskusji. Tymczasem w społeczeństwie narastają nowe tendencje: wzrostowi za-

Grzenkowicz). Młodzież zachodnia spędza w szkole tygodniowo od 32 do nawet 36 godzin, tymczasem nowe decyzje MEN w związku z podstawami programowymi przedmiotów ogólnokształcących ten czas określiły na 22 godziny, co się zatem będzie działo z dziećmi i młodzieżą w pozostałych godzinach, skoro nie ma zajęć pozalekcyjnych, świetlicowych, sportowych itp. (**Aleksander Smółka**). Wręcz dramatem dzisiejszej szkoły jest to, że niepokojąco zwiększa się liczba dzieci, które przychodzą do szkoły głodne, które w tej sytuacji naprawdę trudno ukarmić. Reforma to przede wszystkim nakarmienie tych dzieci. Niestety, MEN czyni dziś tylko jedno — przystosowuje szkołę do coraz mniejszych możliwości finansowych (**Jan So- bański**). Popyt na kształcenie się na szczeblu wyższym jest na szczęście bardzo duży, nie sprawdzili się prognozy sprzed lat, że będzie inaczej i to pozwala uczelniom funkcjonować nie najgorzej, ale za to zwiększają się problemy placówek badawczo-rozwojowych. Wyraźnie spada zainteresowanie problematyką działań tych placówek, te ośrodki mogą upaść w sytuacji, gdy państwo ogranicza ich finansowanie, a poszczególne ministerstwa twierdzą, że są bezradne. Być może Związek powinien rozpocząć sprzedaż cegiełek na rzecz nauki, by zrobić tym wstyd władzy (**Marcin Szuta, Wit Majewski**). Dramatyczne jest to, że planowany przyszłoroczny budżet dla nauki ma być niższy niż na rok bieżący. A przecież wiemy, że aparatura naukowo-badawcza jest zamortyzowana w 70—80 proc. Jak można ją unowocześnić bez nakładów? Niestety, postulat gwarancji dla sfery badawczo-rozwojowej, jaki my składamy od kilku lat, wciąż nie jest realizowany (**Gabriel Kuc**).

Znaczącym tematem w tej dyskusji był nieoczekiwany liczbowy rozwój placówek niepublicznych oraz ich poziom naukowo-dydak-

tyczny. Profesor Jerzy Zdrada, wiceminister edukacji, podkreślił, że ważne jest, iż uczelnie powstają w tych miejscowościach, gdzie dotąd takie placówki nie istniały, bo poprzez to stwarza się większe możliwości kształcenia się nie tylko w tradycyjnych ośrodkach akademickich. Studia zaoczne i wieczorowe są gorsze, to fakt — stwierdził minister — ale lepiej aby były nawet gorsze, bo jednak to jest lepsze niż żadna nauka. Minister poinformował także o kierunkach zmian ustawy o szkolnictwie wyższym. Uczestnicy konferencji przy tej okazji zwracali uwagę na całkiem nowe zagrożenia. Cel — zwiększenie wskaźnika scholaryzacji — jest słuszny, ale pojawia się obawa tzw. funkcjonalizacji wykształcenia,

czyli traktowania go jako „maszynki do robienia pieniędzy”. Po wtóre — nie będzie zapewniony szeroki dostęp do studiów, jeżeli będzie się zwiększać zakres odpłatności za studia. Odpłatność będzie wzmacniała pertryfikację społeczeństwa (**Jacek Szewczyk**). Minister twierdzi — nie każdy doktor jest jednoznacznie „dobrym doktorem”, ale przecież także nie wszyscy utytułowani profesorowie wypełniają normy jakościowe związane z tym tytułem. Jeśli zauważymy, że im więcej profesorów u władzy, tym mniej pieniędzy na naukę, to można by powiedzieć, że w ten sposób dokonała się negatywna selekcja do władzy. Jakość kształcenia pogarsza się nie tylko dlatego, że nie ma kadry, ale także, że nie ma żadnej kontroli nad tym, co dzieje się w nowych prywatnych uczelniach (**Wanda Łukaszewicz**). Szkół wyższych szybko przybywa, ale kadry naukowej — nie. Powiedzmy sobie szczerze, że to przecież my — ludzie nauki — pracujemy na dwóch, trzech etatach, kosztem poziomu, padało w dyskusji. Problemy placowe są niewątpliwie największym zagrożeniem i najtrudniejszą sprawą. Ale trzeba powiedzieć, że nigdy nie było one załatwione po naszej myśli (**Zygmunt Cybulski**, gość konferencji). Wydające decyzje dotyczące istnienia nowych szkół wyższych zwraca się uwagę na kryteria formalne, ale nie pyta się, czy w danej miejscowości jest faktycznie środowisko naukowe. W rezultacie w szkołach prywatnych często uczy trzeci i czwarty garnitur pracowników naukowo-dydaktycznych (**Ryszard Wieckowski**). Polscy naukowcy uciekają do ośrodków zagranicznych nie bez powodu. Nikt nie chce przyjść do nauki jeśli wie, że środowisko na badania nie ma dziś i nie wiadomo kiedy będą na uczelni. Jeśli i nie wysokość nakładów na poszczególne uczelnie liczyć się będzie to dla ilu profesorów jest ona pierwszym miejscem pracy, wówczas może nastąpić gremialne od-



Z WYSTĄPIENIA dra PIOTRA SIMBIEROWICZA, prezesa KRN

● Transformacja ustrojowa i gospodarcza przesuująca kraj w stronę gospodarki rynkowej bardzo niekorzystnie odbiła się i nadal odbija na pozycji nauki i edukacji.

● Nowa ekipa Ministerstwa Edukacji Narodowej podjęła próby opracowania nowego prawa o szkolnictwie wyższym i już pierwsze projekty spotkały się z powszechną krytyką, także i z naszej strony. Formalnie jednak sprawa jest nadal otwarta, gdyż MEN oficjalnych opracowań do związków nie przestał, widocznie całkowicie pochłonięty wprowadzaniem reformy oświaty i kontrowersjami z tym związanymi. Postulowaliśmy także zmiany w polityce finansowej KBN, zwłaszcza dotyczącej grantów i systemu oceny instytutów i jednostek naukowych i naukowo-badawczych. Byliśmy przeciwko niektórym zmianom zasad waloryzacji rent i emerytur, na przykład tzw. waloryzacji inflacyjnej na cenową, domagaliśmy się faktycznej, a nie pozornej realizacji znanych orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego. I chociaż w tej ostatniej sprawie coś drgnęło, „to jednak nikt ani pieniędzy, ani innych równoważników” fizycznie nie otrzymał.

● Wciąż bardzo niezadowolająco wygląda sprawa uposażeń. Chwilowy wysiłek władz w roku 1996 w celu zahamowania ich spadku w relacji do wynagrodzeń w sferze produkcji już został praktycznie zaprzeczony, zaś perspektywy na rok następny nie pozwalają na optymizm. Podobnie wygląda sprawa emerytur i rent, zaś rządowe zamiary „ulepszenia” systemu emerytalnego budzą nadal wiele wątpliwości.

● Duże także — dotychczas niespełnione — nadzieje wiąaliśmy z efektami parlamentarnej debaty na temat nauki i szkolnictwa wyższego z jesieni 1995 r. Znana rezolucja sejmowa zakładała wzrost nakładów na naukę do 1 proc. PKB, zaś na szkolnictwo wyższe do 2 proc. PKB. Jednak jak wynika z przytoczonych wskaźników, realizacja tej rezolucji została odłożona „ad calendas graecas”. Z przykrością zatem trzeba stwierdzić, że nadzieje rozbudzone w naszym środowisku na początku kadencji w efekcie zwycięstwa wyborczego lewicy z września 1993 r. nie w pełni znalazły

pokrycie w realiach dnia codziennego, zaś zapowiedzi nowej koalicji w tym względzie, jak już wspominałem, wcale nie nastrojały optymistycznie.

● Współdziałanie z oświatową częścią ZNP jest bardzo dobre. Koleżanki i Koledzy z oświaty ściśle przestrzegają, a nawet szanują naszą autonomię, w miarę potrzeby uzyskujemy poparcie dla naszych postulatów ze strony kierownictwa Związku. Staramy się rewanżować popieraniem dążeń i stanowisk Koleżanek i Kolegów z oświaty, np. biorąc udział w akcjach protestacyjnych przez nich inicjowanych czy też ostatnio podtrzymując ich krytyczne opinie o projektach reformy edukacji narodowej. Również OPZZ, zwłaszcza w ostatnim okresie, kilkakrotnie wsparło nasze inicjatywy, zaś majowy IV Kongres nawet przyjął naszego autorstwa uchwały w sprawach edukacji i nauki. Próbujemy również nadać większą wa-

gę sprawom tzw. budżetówki w pracach OPZZ, decydując się nawet na wzmocnienie naszej reprezentacji w organach OPZZ. Pozytywnie również przedstawia się współpraca ze Związkiem Zawodowym Pracowników Polskiej Akademii Nauk oraz z Federacją ZNP. Sprawa integracji ZNP-owskich organizacji działających w nauce i szkolnictwie wyższym — mimo wysiłków — nie ruszy już chyba z miejsca, aczkolwiek bieżąca współpraca układa się znakomicie.

● W kampanii sprawozdawczo-wyborczej zanotowaliśmy także pewne akcenty krytyczne pod adresem KRN, a szczególnie Sekcji Szkół Wyższych. Zarzucano nam pewną bierność w działaniach czy też niedocenianie problemów całych grup pracowników, jak np. pracowników administracji i obsługi. Problemem jest powolne relatywne „starzenie się” naszych działaczy i to na wszystkich szczeblach. Łączy się to oczywiście z polityką kadrową w ogóle w szkolnictwie wyższym i nauce, co podkreśliliśmy wielokrotnie alarmując o narastaniu tzw. luki pokoleniowej.

● KRN, a w ślad za tym cały ZNP, powinna reprezentować postawę rewindykacyjną, stawiając na pierwszym planie uzasadnione, szeroko rozumiane postulaty pracownicze w sferze placowej i socjalno-bytowej, nie zapominając również o emerytalnych i rencistach. KRN jest żywotnie zainteresowana przemysłową, calościami, realistyczną i efektywnie przeprowadzaną reformą systemową nauki, oświaty i szkolnictwa wyższego w kraju, a także zmianą podejścia do zasad finansowania i udziału nakładów do na cele w budżecie państwa. W trosce o cywilizacyjny rozwój społeczeństwa, w celu zahamowania, a wręcz odwrócenia obecnie występujących niepokojących tendencji, należy dążyć do uznania edukacji i nauki za obszar chroniony przez państwo. W przeciwnym razie katastrofa w sferze nauki i edukacji stanie się faktem.

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



SPOLEGLIWY OPIEKUN

„Spolegliwy” to wyraz rzadko używany, nic więc dziwnego, że z określeniem jego znaczenia niekiedy mamy kłopoty. Posłużył się nim kiedyś profesor Tadeusz Kotarbiński — wybitny filozof. I od tego momentu zaczęła się jego, powiedzmy, minikariera. Co jakiś czas ktoś sobie przypomina to słowo i wprowadza je do swoich wypowiedzi. Dlaczego może się ono podobać? Pewnie dlatego, że nie jest to banalne określenie, do którego przywykliśmy. Ale, jak się rzekło, ta zaleta staje się jednocześnie wadą. Ustalamy zatem, co ów wyraz znaczy.)

Okazuje się, że to nie takie proste. Profesor Kotarbiński używał omawianego wyrazu w wyrażeniu „spolegliwy opiekun”. Nazywał tak osobę, na której można polegać, na którą można liczyć, człowieka godnego zaufania; jednym słowem — prawdziwego przyjaciela. „Spolegliwy” to ktoś, kto spełnia te wszystkie etyczne wymagania.

A gdzie Tadeusz Kotarbiński znalazł omawiany wyraz, może go sam wymyślił? Otóż jest to bohemizm, czyli słowo przejęte z języka czeskiego. Ale nie jest on obcy również gwarom polskim. Spotykamy go w mowie potocznej na Śląsku Cieszyńskim. Nic w tym dziwnego, jeśli uświadomimy sobie związek tego regionu z Czechami. Czeskie „spolehlivý” oznacza „godny zaufania, solidny”.

W czeszczyźnie „spolehlivý” nawiązuje do czasowników „spoléhát se”, „spolehout se” („polegać”). W języku polskim związek przymiotnika „spolegliwy” z odpowiednim czasownikiem nie jest już taki jasny. Dziś nie istnieje forma „polegać”, choć kiedyś funkcjonowała. Zauważyliśmy, że w polszczyźnie mamy serię wyrazów z zakończeniem „-liwy”. Należą do niej m.in. formacje: „kötliwy” — czyli „mający skłonności do kłócenia się”; „płochliwy” — „łatwo się płoszący”; „tamiłiwy” — „łatwo się łamiący”. Ogólnie można powiedzieć, że przymiotniki z tej grupy określają osoby mające do czegoś skłonność. Do czego ma skłonność człowiek, „spolegliwy”? Czy odznacza się tym, że można na nim polegać, czy też jest to ktoś, kto łatwo ulega?

— Profesor Kotarbiński odwoływał się tylko do pierwszego znaczenia. Uczony ten pisał: „Gdyby szacunek jest opiekun spolegliwy, i niech nam stiliści pozwolą użyć tego śląskiego przymiotnika. Spolegliwy — to tyle, co taki, na którego można liczyć”. Dziś jednak omawiany przymiotnik bywa rozumiany dwójako. Zresztą również w gwarach śląskich nie jest on jednoznaczny. Andrzej Markowski w „Praktycznym słowniku poprawnej polszczyzny nie tylko dla młodzieży” stwierdza: „spolegliwy — taki, na którym można polegać, godny zaufania”. „Błędne w znaczeniu „uległy”, np. Była spolegliwa (poprawnie: uległa), nigdy mu nie przeciwstawiała”. Z kolei Bogusław Dunaj w „Słowniku współczesnego języka polskiego” umieszcza dwie definicje: „godny zaufania i niezawodny; pewny” oraz „skory do kompromisu, zgodny, uległy, niekonfliktowy”.

Wydaje się, że słuszne będzie powiedzieć się za poglądem Andrzeja Markowskiego. Uznanie przymiotnika „spolegliwy” za dwuznaczny wprowadza zamieszanie do systemu leksykalnego. Czy zresztą jest nam potrzebny jeszcze jeden synonim wyrazu „uległy”? Tego zdania jest też Jan Miodek. Analizowana kwestia zajął się on w poradniku „Jaka jesteś polszczyzno?”. Swoje wywody poświęcone formie „spolegliwy” kończy profesor wnioskiem: „Nie widzę (...) potrzeby, by traktować ją jak wariant słowa uległy”.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

O MINIONEJ KADENCJI I ZWIĄZKOWEJ PRZYSZŁOŚCI powiedzieli:

ANDRZEJ JURKIEWICZ,

Akademia Górniczo-Hutnicza, Kraków:

— W uczelnianej kampanii wyborczej, przebiegającej bardzo burzliwie i żywiołowo, młodzieży członkowie Związku, a mamy ich w swoich szeregach, podkreślali, że **jeśli Związek nie zmieni metod i form działania, to przestaną się z nim identyfikować**. Jednym z znaczących wątków tej dyskusji była zatem refleksja następująca — jeżeli Związek Nauczycielstwa Polskiego jest w jakiś sposób włączony w proces przeobrażeń w kraju, a dzieje się tak nawet wtedy gdy jest w opozycji, to choć ma „święte” prawo krytykować rządzących, jednocześnie musi mieć swój własny program działania we wszystkich interesujących nas sferach. Powinna więc być dokonana profesjonalna analiza sytuacji, określone główne problemy i warunki ich załatwienia, konieczne jest posiadanie przede wszystkim bazy wiedzy, takiej jaką tworzy się w systemach eksper-

kich. I to na tej bazie Związek musi opracować własne kierunki rozwoju, włącznie z projektami legislacyjnymi. Dotyczy to zwłaszcza sfery badań naukowych, o problemach której wszyscy tak wiele mówimy.

W tym względzie Związek musi mieć własną wyraźną koncepcję, wiedzieć w którym kierunku trzeba iść. Dziś nie możemy poprzestać jedynie na ocenianiu tego, co czyni rząd. Na tej konferencji nauki osiągnęliśmy wielką rzecz, której brakowało cztery lata temu. Otóż wspólnie uzmysłowiliśmy sobie, że **klasyczny sposób podejścia: rząd proponuje, a my tylko recenzujemy, już do niczego nie prowadzi. Dziś my musimy mieć własny, dynamiczny model**, który będzie dostosowany do zmieniających się warunków. To jest główna jakościowa zmiana, która nas czeka. Na przykład w Svenskiej Unii nie ma ciała plenarnego, za to funkcjonuje tam 16 członków zarządu i aż 150 ekspertów. Czasy się zmieniły i my

musimy wyciągnąć z tego wnioski. My związkowcy musimy dawać towar najlepszy, wysokiej jakości opiekę prawną, zrozumiałe i jasne koncepcje zapewniające rozwój oświaty, szkolnictwu wyższemu, nauce. I musimy zamówić je u ekspertów, którzy wręcz zarabiają na przygotowaniu takiego opracowania, za jego wartość będą podwójnie odpowiedzialni. Dla takich celów warto — jak sądzę — podjąć dyskusję także nawet o większym obciążeniu składką. Bo to będzie dobra inwestycja.

WANDA ŁUKASZEWICZ, Uniwersytet Warszawski:

— Obawiam się, że czeka nas bardzo trudna kadencja, w której będziemy musieli podjąć kilka naprawdę ważnych decyzji dotyczących nie tylko tego, czym powinniśmy się zajmować, ale zwłaszcza tego, jaki powinien być związek zawodowy. **Najtrudniejsza sprawa, jaką musimy rozwiązać, to**

zdecydowana poprawa skuteczności nacisku na rządzących. Zwłaszcza że dotychczasowe metody okazały się nie bardzo udane. Pierwszą rzeczą jaką musimy uczynić, to doprowadzić do sztabowej narady, jak zmienić styl działania, negocjowania a nade wszystko wywierania nacisku. Tendencja, jakie obecnie są widoczne, pogarszanie się sytuacji materialnej i kadrowej związków zawodowych, wyraźne starzenie się organizacji, wreszcie malejąca skuteczność w działaniu, to elementy pewnej prawidłowości. Związki wyczerpują możliwości oddziaływania na władzę. Dopóki nie stworzą nowej koncepcji funkcjonowania, muszą liczyć się z niepowodzeniami. Jestem głęboko przekonana, że dotyka to każdego związku.

Twierdzę, że w dzisiejszych czasach skuteczność związku zawodowego zależy od tego, czy dysponuje on dużymi środkami finansowymi. Umiejętne poruszanie się

chodzenie z uczelni państwowych do prywatnych, za to lepiej płaćcych. I tym sposobem szkoły publiczne przestaną mieć możliwości kształcenia nowych kadr naukowych (**Zbigniew Grabowski**).

Odrębny, nie mniej gorącym nurtem dyskusji podczas Krajowej Konferencji Nauki były sprawy modelu działania organizacji, współpracą z OPZZ. Przypominajmy, że w odróżnieniu od oświaty środowisko nauki zawsze silnie opowiadało się za postawianiem ZNP w Porozumieniu. I tak też uznano tym razem, zobowiązując delegatów KRN do prezentowania na XXXVII Zjeździe ZNP właśnie takiej opcji.

W dyskusji z przykrością stwierdzono, że Związek w wielu sprawach okazał się mało elastyczny, co wpływało na pogorszenie jego skuteczności. Utknęliśmy w miejscu i nie mamy pomysłu na nową rzeczywistość, a czas dowodzi, że władza nie liczy się ze związkami zawodowymi. Pozostaje

szukanie innych profesjonalnych metod nacisku. Nie doceniamy siły, jaką może wywolić oświata, trzeba utworzyć wręcz sztabowe zespoły w porozumieniu ze wszystkimi partnerami. Ale czy jesteśmy gotowi w obronie naszych spraw wyjść na ulicę? Zwłaszcza że doświadczenia innych krajów wskazują, że czas związków „na koniku i z szablą” już minął. Trzeba podjąć dyskusję o zmianie stylu pracy związkowej (**Andrzej Jurkiewicz, Wanda Łukasiewicz**). Profesjonalizm jest niezbędnym w pracy związkowej, zwłaszcza w sytuacji tak wielkich transformacji, jakie dokonują się w naszym kraju.

Jan Zaciura informując o działalności Związku, o jego nieustannych staraniach na rzecz zwiększenia nakładów na oświatę i naukę podkreślił, że miniona kadencja była czasem wielu nauk. Dziś trzeba uczyć się zawierania kompromisów z tymi, którzy do tego wcale się nie garną. Istotnie Zwią-

w obszarze prawa, gromadzenie ekspertyz, sondazy, ale także odpowiednie reklamowanie się i prezentowanie własnej organizacji na zewnątrz wymaga większych nakładów. **Związek zatem musi po pierwsze zapewnić sobie zaplecze finansowe, po drugie rozpocząć przebudowę całego systemu jego funkcjonowania i liczyć przede wszystkim na kadre wręcz zawodowców**. Osoby, które z dobrego serca podejmują pracę są dziś „osobnikami” coraz rzadziej spotykanymi. Profesjonalizm, to jest to, co nas w tej chwili czeka, bez czego żaden związek nie obejdzie się, jeśli chce być skutecznym.

MIECZYSLAW JANKIEWICZ, Akademia Rolnicza w Poznaniu:

— Po pierwsze — skończył się czas prymitywnych kontestacji i akcji protestacyjnych dla samych akcji. Jeżeli dziś ktoś wyjdzie do środowiska akademickiego z taką ofertą, natychmiast zosta-

nie odrzucony. Po drugie — ludzie pragną spokoju, ale jednocześnie są pograżeni w głębokiej depresji. Wobec czego walka o sprawy socjalne, o sprawy bytowe, o szacunek dla zawodu, musi odbywać się tak, jak powinien się odbywać proces wychowawczy w odniesieniu do ludzi dorosłych. We wszelkim rodzaju negocjacjach należy zatem przede wszystkim krować sytuację bardzo czystelną, a partnerom uświadamiać, że jeśli nie dopasują się do tej sytuacji, to źle zostaną odebrani. Zgodnie z tym w naszej walce o prestiż Związku, o realizację naszych celów, **oponentów zawsze staramy się ustawić na platformie, którą budujemy my, jednocześnie uświadamiając im, że jeżeli oni zejną z tej platformy, to nie zyskają nic, a tylko będą tracić**. Czasami oddajemy innym prawo pierwszeństwa, często dziękujemy partnerom, że wspólnym wysiłkiem coś zostało zrealizowane. I nie unikamy tego, bo najważniejsze, abyśmy osiągnęli zamie-

rzony cel. Dlatego jesteśmy skutecznymi. Dzięki takiemu podejściu do władz uczelni, partnerów naszej dyskusji, autorzytet ZNP wyraźnie rośnie, a ludzie kojarzą sobie nas z tymi, którzy wnoszą element spokoju, a jednocześnie wspólnoty. Dzięki takiemu działaniu doprowadziliśmy do rekonstrukcji, czyli większego zhumanizowania regulaminu pracy, osiągnęliśmy to, że w naszej Akademii, jako pierwsze uczelnie w kraju, zawarto zbiorowe ubezpieczenie emerytalne na życie. Część składki za każdego z nas wnosi uczelnia, my dopłacamy resztę! Środki uczelniane pochodzą z funduszy zarobionych przez Akademię na usługach świadczonych dla partnerów z zewnątrz. A choć tu jeszcze dodać jedną bardzo ważną rzecz — takim działaniem związkowym my kształtujemy, wychowujemy inteligencję wiejską i małopolską, bo przecież nasi studenci pochodzą najczęściej z małych ośrodków i do nich wracają. Pracując tak jak pracujemy, wpływamy na to, by osobowość naszych absolwentów nie była osobowością sobków, lecz ludzi dwuznacznych i przyjaznych innym.

) Por. T. Bereda, „Od słowa do słowa. Poradnik językowy”, wydawnictwo wewnętrzne PR SA, Warszawa 1998.



NASZA SONDA

Sprzątanie świata, akcja zainicjowana przez Australijczyka Iana Kiernana, ma już w Polsce piątą edycję. Nikogo dziś chyba nie dziwi widok szkolnych grup wyposażonych w rękawice i foliowe worki. Można jednak postawić pytanie: czy jest słuszne, żeby dzieci — bo one są głównymi uczestnikami akcji — zbierały tony śmieci wyrzucanych bez troski przez wszystkich? Choć przeważa postawa aprobująca, nie brakuje głosów krytyki.

MARIA ROWIŃSKA, wicedyrektor SP nr 1 w Konstancinie-Jeziornej: — My sprzątamy, a za chwilę i tak jest brudno. Do tego mamy nieprzyjemności ze strony rodziców. Pytają, dlaczego dzieci mają zbierać takie brudne rzeczy, niektórzy zwalniają dzieci tego dnia. Rodzice nie widzą sensu w akcji sprzątania świata, a dzieci powielają zdania rodziców. Ja jestem z zawodu biologiem, staram się spojrzeć na tę akcję optymistycznie, tłumacząc dzieciom, jakie szkodliwe procesy zachodzą w glebie przy zanieczyszczonym środowisku. Ale trudno jest dzieci przekonać. Kiedy pokaże im się filmy ukazujące, do czego prowadzi brak troski o środowisko, to robi to na nich wrażenie. Natomiast trudniej przełożyć to na praktykę.

ELŻBIETA GERLACH, dyrektor SP nr 8 w Pruszkowie: — W naszej szkole nie ma żadnego problemu z akcją sprzątania świata, ponieważ w ciągu całego roku szkolnego prowadzimy wiele działań z zakresu ekologii. Oprócz licznych konkursów jest to na przykład program, który realizujemy przy udziale UJ — „Czystość wody w rzece Utracie” — dzieci pobierają próbki wody i w pracowni chemicznej prowadzą badania pod okiem nauczyciela. Poza tym w ciągu roku zbierają makulaturę i puszki. W zeszłym roku nasza szkoła zajęła jedno z pierwszych miejsc pod względem ilości zebranych puszek. Takie efekty zachęcają do dalszego sprzątania. Poza tym dzieci szanują to, co robią i to jest cenny aspekt wychowawczy tej akcji.

ALICJA KRZANOWSKA, dyrektor SP Samorządowej im. Bohaterów Warszawy w Podkowie Leśnej: — Dzieci, a także rodzice chętnie włączają się w akcję sprzątania świata. Nasza szkoła położona jest w lesie, za nią mieści się park, w którym czasem odbywają się zajęcia plastyczne. Wszystkim nam zależy, żeby było tu czysto. Uczniowie starszych klas sprzątają rezerwat przyrody (mamy trzy), zaś młodsze dzieci — park miejski. U nas nie jest to akcja jednorazowa — sprzątamy bardzo często, przynajmniej kilka razy w roku. Podkowa jest specyficzna ze względu na swój charakter miasta-ogrodu. Staramy się, żeby te tereny, które przecież służą wszystkim, wyglądały czysto i przyjemnie. Dzieci widzą, że ich praca ma sens. Zwłaszcza że kiedy sprzątają, wiele osób zatrzymuje się, żeby im za to podziękować.

EWA BULA, dyrektor SP nr 17 w Warszawie: — Od zeszłego roku nie przeprowadzamy tej akcji, ponieważ mieliśmy przykre doświadczenia. Nasza szkoła mieści się w pobliżu stadionu, dwa lata temu dzieci pokuły się znaleźć w tamtej okolicy strzykawkami. Wszyscy śmieją, a dzieci sprzątają. Mimo że mają rękawiczki, to i tak kłują się, brudzą, zbierają prezerwatywy i różne świństwa. Rodzicom również nie podobała się ta akcja. Nie da się świata posprzątać w dwa dni i to rękami dzieci.

WIESŁAWA STASIAK, dyrektor SP nr 2 w Koszalinie: — Sprzątamy teren w pobliżu szkoły, zaśmiecony przede wszystkim przez dzieci. Nie sprzątają więc po kimś, tylko raczej po sobie. Były przypadki, że dzieciaki przy okazji sprzątania świata znajdowały na przykład dokumenty. Ale wychowawcy uczulają, żeby nie podnosić wszystkiego ze względu na bezpieczeństwo. Są dzieci, które przystępują do pracy chętnie, ale są i takie, które tego nie lubią. Jeżeli jakaś klasa nie chce wziąć udziału w akcji, to nie zmuszamy.

ALICJA KOŚCIELNA, dyrektor SP nr 29 w Częstochowie: — Braliśmy udział we wszystkich akcjach sprzątania świata, bo jest to ważny element wychowawczy. Młodsze dzieci sprzątają teren najbliższej szkoły, starsze — teren dzielnicy. Efekt jest wspaniały — w ubiegłym roku zebraliśmy tyle śmieci, że zabrakło worków. Taka akcja, poprzedzona oczywiście prelekcjami, uczyła dzieci na problem zanieczyszczenia środowiska. Później dzieci zastanawiały się nad tym, czy warto rzucić papierka. Dzieci chętnie przystępują do tej akcji, traktują to jak wycieczkę, możliwość przebywania z rówieśnikami. Wcześniej są przygotowywane do sprzątania świata, wiedzą, jak to zrobić bezpiecznie i higienicznie. Rodzice nie mają żadnych zastrzeżeń, tym bardziej że ich również do tego przygotowujemy. Dzieci zaś przez cały rok uczulamy na problemy środowiska, mówimy: nie obawiaj się zwrócić uwagę także dorosłym, którzy śmieją.

Notowała

AGNIESZKA WOŹNICKA

CD ZE STR. 1

już dojeżdżają, że jest to prawdziwa mordęga. Ciągłe są zmęczone i szukają miejsca, gdzie by tu odpocząć.

— Na pewno nie w szkolnej świetlicy w Suliszewie, która zresztą nie mieści wszystkich uczniów oczekujących na autobus — dodał **Krzysztof Ogonowski**. — Nie ma w niej nawet warunków do spokojnego odczytania lekcji. Szkoła ze względów oszczędnościowych nie prowadzi też żadnych zajęć pozalekcyjnych. Dzieci ogromnie się nudzą i uciekają ze świetlicy, próbując dostać się do domu autostopem. W naszych stronach to częsty widok — grupki dzieci na szosie machające do kierowców i proszące o podwiezienie.

Krzysztof Ogonowski uważa, że dowożenie dzieci do innej szkoły byłoby uzasadnione tylko wtedy, gdyby znajdowały się w niej rzeczywiście lepsze warunki do nauki. Tymczasem szkoły w Rzecku i Suliszewie pod względem zarówno warunków lokalowych, jak i wyposażenia są mniej więcej na tym samym poziomie.

— Z tym dowożeniem to też bywa różnie — powiedziała **Iwona Potapska**. — W ubiegłym roku szkolnym 29 kwietnia autobus zepsuł się i w ogóle nie podjechał pod szkołę w Suliszewie. Nikt nas o tym nie zawiadomił i dzieci musiały na własną rękę dostać się do Rzecka. A przecież jest to ponad 5 km. Zdarzało się też, że podjeżdżały autobusy zdezelowane, w których spaliny wydzielają się do wnętrza, podtruwając dzieci. Były też przypadki, że uczniowie musieli brać autobus „na pych”, bo tylko wtedy dawał się on uruchomić.

Gwoli sprawiedliwości rodzice przyznają, że po ich interwencjach władze gminy zmieniły przewoźnika, który jak na razie spisuje się dobrze. Ale to dopiero w tym roku.

— To zresztą nie zmienia naszego postanowienia — dodała Iwona Potapska. — Zgodziliśmy się na dojazd starszych dzieci. Małe muszą być blisko mamy, rodziców, domu. Przecież one w Suliszewie to pójda na poniewierkę. Poza tym panowie nie powiedzieli, że nasza szkoła to nie tylko placówka oświatowa, lecz także kulturalna. Odbywają się w niej różne imprezy poczynając od Dnia Babci, a kończąc na Mikołajkach i choince.

Szkoła nam się należy

Rodzice uważają, że burmistrz po prostu ich oszukał. Przyjechał na początku swojej kadencji do Rzecka i obiecywał złote góry. Mówił, że wieś jest rozwojowa i że postara się o to, aby poziom życia był tu jeszcze wyższy. Miał podstawy rozstrzącać takie wizje, bo wieś jest rzeczywiście prężna. Działa tu wiele podmiotów gospodarczych. Największym jest Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna, zatrudniająca około trzystu osób, w tym połowę z samego Rzecka i najbliższych okolic (druga połowa dojeżdża z Choszczna; a więc Rzecko niejako rozwiązuje problem bezrobocia w gminie). Wielu z tych zatrudnionych to młodzi ludzie. Jest więc nadzieja, że wkrótce liczba dzieci zacznie wsi wzrastać. W ubiegłym roku szkolnym „zerówka” liczyła już ośmioro dzieci. To był dobry prognostyk.

— Poza tym uważamy, że szkoła nam się należy choćby z tej racji, że nasza wieś wnosi do budżetu gminy około 3 mld starych złotych w formie podatków — dodał Krzysztof Ogonowski.

Mieszkańcy Rzecka stanęli więc murem w obronie swojej szkoły. Pierwsze starcie przegrali, ale mają nadzieję, że drugie wygrają w... sądzie. Tym bardziej że ich zdaniem władze gminy dopuściły się kilku uchybień. Już pierwsza sprawa budzi wątpliwości. Otóż decyzję o zamknięciu szkoły w Rzecku podjęła Rada Miejska w Choszczynie dwa lata temu. Ustawa o systemie oświat — art. 59, ust. 1 — mówi tylko o tym, że organ prowadzący może podjąć decyzję o likwidacji szkoły publicznej z co najmniej sześciomiesięcznym wyprzedzeniem. Ale żeby aż z dwuletnim?

— Tego nie regulują żadne przepisy — przyznaje **Wiesław Adamczyk**, kierownik zamiejscowego oddziału gorzowskiego kuratorium w Choszczynie. — Jednak zdrowy rozsądek nakazuje, że jeśli nawet decyzję o likwidacji podjęto dwa lata temu, to trzeba było uchwałę w tym roku niejako zaktualizować. Przecież zmieniają się warunki, liczba dzieci etc. Uważam więc, że

czego w Gorzowie Wielkopolskim z wnioskiem — jak napisali — o „podjęcie administracyjnych kroków w celu zdyscyplinowania burmistrza Choszczna i wyznaczenie mu szybkiego terminu do udzielenia odpowiedzi na listy mieszkańców”.

Zwrócili się też o pomoc do kuratora Edwarda Janiszewskiego. Odpowiedź szefa gorzowskiej oświaty natchnęła ich nadzieją. Pismem z 29 maja 1998 roku zawiadomił on Radę Miejską w Choszczynie:

„... Nie wyrażam zgody na likwidację Szkoły Podstawowej Filialnej w Rzecku i proszę o wstrzymanie działań związanych z jej likwidacją z dniem 31 VIII 1998 roku, jako niezgodnej z art. 59, ust. 1 i 2 ustawy o systemie oświaty.”

Kurator nie omieszkał dodać, że choć uchwałę o likwidacji szkoły podjęto w 1996 roku, to „nie ulega wątpliwości, że w bieżącym roku szkolnym organ prowadzący powinien był dopełnić ponownie formalności określonych w art. 59, ust. 1 i 2 ustawy o systemie oświaty”.

Jakież więc było zdziwienie rodziców, gdy **Krystyna Kozanecka**, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Suliszewie, przystąpiła jednak do likwidacji szkoły. Ku ich

NA DZIKO

władze gminy powinny w grudniu 1997 czy styczniu 1998 zapytać kuratora — choćby grzecznościowo — czy podtrzymuje swoją zgodę na likwidację szkoły w Rzecku.

Przepychanka

Dlaczego tego nie uczyniły? Niestety, na to pytanie nie odpowiedział mi burmistrz Choszczna, który nie znalazł dla mnie czasu. Indagowana w tej sprawie pani naczelnik Wydziału Oświaty uznała, że po prostu nie wypadało przypominać wysokiemu urzędnikowi, jakim jest kurator, o tym, co wcześniej postanowił. Mieszkańcy Rzecka uważają jednak, że władze gminy miały w tym „interes”.

— W styczniu i lutym siedziały cicho. Chodziło o to, abyśmy od ich decyzji nie mogli odwołać się w ustawowym terminie, to jest na pół roku przed wyznaczoną datą zamknięcia szkoły — twierdzi Czesław Stasiak.

Czyżby rodzice nie wiedzieli, że już dwa lata temu gmina postanowiła zlikwidować ich placówkę?

— Tylko słyszeliśmy, że gmina ma taki zamiar — odpowiada Krzysztof Ogonowski. — Ale w styczniu i lutym nikt się z nami nie konsultował w sprawie likwidacji. Nie zostaliśmy też powiadomieni na piśmie. Gdy w końcu zwróciliśmy się do burmistrza o prawne uzasadnienie decyzji o zamknięciu, nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Mieszkańcy Rzecka uważają, że Jan Kiela nie odpowiedział na ich list celowo. Poza tym była to — ich zdaniem — świadoma gra na zwłokę. Skierowali więc skargę do Samorządowego Kolegium Odwoław-

rozpaczny zabrała dokumentację. Rada socjalna i rada rodziców zwróciły się więc do burmistrza z wnioskiem o wznowienie postępowania w sprawie ich szkoły. Jan Kiela tym razem odpowiedział na piśmie: „... decyzja Rady Miejskiej jest ostateczna i nie ma ustawowych możliwości wprowadzenia jakichkolwiek zmian w jej uchwałach”.

Mieszkańcom Rzecka nie pozostało nic innego, jak tylko złożyć skargę do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Uczynili to 7 lipca br. Sąd jest sprawiedliwy, ale nierychliwy. Że nierychliwy, to rodzice już się przekonali, dowiedziawszy się, że procedura procesowa potrwa kilka miesięcy. Ale są zdeterminowani i cierpliwie będą czekać na wyrok.

Gdy byłem w Rzecku w połowie września, nauka odbywała się „normalnie”, jak gdyby nic się nie stało. Obydwie strony konfliktu okazywały nieustępliwość i twardo obstawały przy swoich racjach. **Barbara Naskręt**, prezes Oddziału ZNP w Choszczynie, uważa, że gdyby władze gminy choć trochę okazały dobrą wolę, to spór o szkołę nie przybrałby tak ostrej formy. Na przykład gdyby Teresa Czapiewska, nauczycielka ucząca teraz „na dziko”, została zatrudniona w Szkole Podstawowej w Suliszewie — a były takie możliwości — to dzieci chcąc nie chcąc zapewne podążyłyby za swoją panią. Dzięki temu przynajmniej one nie zostałyby wciągnięte w sprawy dorosłych. Są zagubione, zdezorientowane i nie bardzo rozumieją o co tak naprawdę w tym wszystkim chodzi.

WITOLD SALAŃSKI

BIAŁE ORŁY ZA OCEANEM

Rokrocznie na terenie Uniwersytetu Notre Dam w South Bend w stanie Indiana odbywają się **Otwarte Mistrzostwa Ameryki Zespołów Paradnych** — American Youth on Parade World Open. Mistrzostwa trwają pięć dni. Każdorazowo uczestniczy w nich około 20 tys. zawodników z całego świata.

W ubiegłym roku po raz pierwszy wziął udział w mistrzostwach 12-osobowy zespół uczniów Szkoły Podstawowej im. Adama Mickiewicza ze Szczucina (woj. tarnowskie) pod nazwą „Białe Orły”. W mistrzostwach paradnych byli najlepszym zespołem świata.

Podczas tegorocznych wakacji po raz drugi, tym razem 27-osobowa drużyna „Białych Orłów” ze Szczucina wyjechała na mistrzostwa do USA i zaskarbiła sobie nie tylko serca widzów, ale przywozła z Oceanu 11 pucharów, liczne medale i wy-

óżnienia. Dzieci startowały w 15 konkurencjach i zdobywały czołowe lokaty.

W mistrzostwach paradnych i w marszu paradnym zajęły drugie miejsca. Orkiestra paradna i zespół prezentujący piękne tańce regionalne: krakowiaka, mazura i poloneza — zajęły trzecie miejsca. W indywidualnej grze na instrumentach perkusyjnych pierwsze miejsce zdobyła **Małgorzata Mazur**, a **Mariusz Gryc** wykonując utwory na dzwonicach, zdobył trzecie miejsce. W żonglerce strzelba pierwsze miejsce zajęli: **Andrzej Kotela** i **Michał Soja**, wykazując wielką sprawność fizyczną i umiejętności koncentracji. W konkurencji pałkami znakomicie popisali się chłopcy i dziewczęta grupowo i solo. Z kolei w konkurencji Miss Gracja wystąpiły **Dominika Jasińska**, **Agata Rzeszutko**, **Agnieszka Kabacka** i **Aleksandra Fijał**. Zachwyciły swoją urodą, wdziękiem i naturalnością.

Ostatniego dnia w uroczystej gali paradnej nie zabrakło i „Białych Orłów”.

Uczniowie ze Szczucina przez cały rok bardzo intensywnie przygotowują się do zawodów. Sukcesy sportowe, muzyczne i taneczne są wynikiem wyłożonej pracy dzieci i instruktorów. „Białe Orły” i opiekunowie z radością wspominają spotkania z Polonią. Zespół dziecięcy wystąpił w licznych koncertach. Na wyróżnienie zasługuje solista **Marcin Hoszwa** oraz w grze na gitarze **Monika Łączyńska** i **Artur Rydzek**. W wyjątkowo życzliwej atmosferze dzieci spędziły czas w Yorkville. Są wdzięczne za bardzo ciepłe przyjęcie przez Polaków z Ameryki. Pobyt w Stanach to dla nich doświadczenie życiowe, poznanie kultury, obyczajów, doskonalenie języka obcego, to odczucie dumy z racji godnego prezentowania własnego kraju, poczucie dobrze spełnionego zadania.

Z

insGraf Co. Ltd.
Manufacturing & Trading Company

<http://www.insgraf.com.pl>

PRODUCENT MEBLI SZKOLNYCH I BIUROWYCH

**PRZEDSTAWIA PAŃSTWU SWOJĄ NAJNOWSZĄ KOLEKCJĘ ZESTAWÓW UCZNIOWSKICH
NA ROK SZKOLNY**

Gwarantujemy:

- ♦ najwyższą jakość
- ♦ najatrakcyjniejsze ceny
- ♦ najszybsze dostawy
- ♦ najlepszą ergonomię
- ♦ najbogatsze wzornictwo

98/99

Projektujemy i wykonujemy:

- ♦ klasopracownie
- ♦ gabinety dyrektorskie
- ♦ pokoje nauczycielskie
- ♦ laboratoria
- ♦ stołówki
- ♦ szatnie



UNO
Stolik jednoosobowy DANIEL nr 2 do 6
lub z regulacją wysokości 2-4 i 4-6,
krzesło ALA nr 2 do 6.

NOWOŚĆ!



OLA
Stolik jednoosobowy OLA nr 4 do 6,
krzesło OLA nr 0 do 6.



DUO
Stolik dwuosobowy Daniel nr 2 do 6 lub z regulacją
wysokości 2-4 i 4-6, krzesło ALA nr 2 do 6.



ALICE
Ławka jednoosobowa składana T-154 nr 3 do 6
oraz z regulacją wysokości nr 2-4 i 4-6,
krzesło P-612 nr 5, 6 lub inny typ dla mniejszych
rozmiarów.

NOWOŚĆ!



MARCIN
Ławka dwuosobowa MARCIN składana, z chromowaną
regulacją wysokości 3 do 6 oraz krzesło MARCIN
z chromowaną regulacją wysokości 2-4 i 4-6.



ZETA
Ławka dwuosobowa składana nr 3 do 6
oraz z regulacją wysokości 2-4 i 4-6,
krzesło Ala nr 2 do 6.

NOWOŚĆ!



Elegance
Stół MILA składany, z powiększonym blatem 1400 x 600 mm
i chromowaną regulacją wysokości 4-6, krzesło P-612 nr 5, 6.



CLASSIC
Stół dwuosobowy Standard nr 4 do 6, składany,
krzesło D-616 nr 5, 6.

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

Bezpłatnie wysyłamy firmowe kalendarze na rok szkolny 98/99

"INSGRAF" Sp. z o.o.
01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m 3
tel.: (022) 666 85 34
fax: (022) 685 95 10

Zakład Produkcyjny
78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: (094) 37 42 990
fax: (094) 37 40 175

Oddział w Gliwicach
44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel./fax: (032) 230 04 51
tel.: 0-39 12 43 24



Statystycznie

- prawie 9% polskich dzieci i nastolatków w wieku 6 - 17 lat ma nadwagę, z tej liczby 3,5% cierpi na otyłość,
- ponad 50% dzieci i nastolatków ma wady postawy.

Czy ci młodzi ludzie w przyszłości będą otyli i chorzy lub szczupli i zdrowi, zależy nie tylko od nich ale przede wszystkim od Nas.

Statystycznie

- prawie 50% polskich szkół nie posiada własnej sali gimnastycznej.

Statystycznie

- prawie 50% szkół nie będzie miało tej sali w najbliższej dekadzie, a nawet jeżeli ją ma to jak efektywnie można prowadzić zajęcia mając jedną salę i kilkuset uczniów? Tymczasem rozwiązaniem tego problemu jest

STUDIO FITNESS W SZKOLE

Nie musicie budować nowej sali gimnastycznej, basenu czy boiska sportowego. Wystarczy niewykorzystana piwnica lub poddasze szkoły. Na powierzchni, na której dwóch uczniów grałoby w tenisa stołowego teraz może jednocześnie ćwiczyć kilkanaście osób.

Zastanawiacie się Państwo, czy stać Was na to?

Odpowiadamy - tak. Wystarczy „wplata minimalna“, aby jedna z kilkunastu produkowanych przez nas maszyn fitness stała w Waszym studio. Pomyślcie - w terminie 30 dni możecie mieć studio fitness w szkole. W takim terminie realizujemy zamówienia, a Państwo macie czas na adaptację pomieszczenia. Sprzęt dostarczamy własnym transportem, dokonujemy także sami montażu na miejscu. To wszystko jest w cenie zakupu - jednakowa cena na terenie całego kraju. Zainteresowanym wysyłamy materiały informacyjne.

Ceny maszyn kształtują się w zakresie od 5500 do 12000 zł. Zakupu sprzętu można także dokonać na raty. Dzięki temu już kilkadziesiąt szkół posiada własne studio fitness.



składanie zamówienia

SZULTKA
SPORT & FITNESS EQUIPMENT

89-632 Brusy, ul. Derdowskiego 5
tel./fax (0 531) 823 38;
tel. (0 531) 541 214
tel. (0 531) 541 215

Konkurs młodych naukowców'98

Konkurs Prac Młodych Naukowców Unii Europejskiej jest organizowany przez Komisję Europejską od 1989 roku. Obejmuje on nauki ścisłe, przyrodnicze i technikę. Każdy kraj może zgłosić najwyżej trzy prace.

Finały polskich eliminacji odbyły się w kwietniu br. w Instytucie Biochemii i Biofizyki PAN w Warszawie w formie sesji plakatowej. Patronat nad eliminacjami objął Komitet Integracji Europejskiej fundując sześć nagród, a koszty częściowo pokrywa MEN. Wpłynęły 43 prace z 22 województw.

Polskie eliminacje organizowane są przez Krajowy Fundusz na rzecz Dzieci. Wytypowano na tegoroczne finały europejskie w Porto w Portugalii dwie prace: **Grzegorza i Michała Kapustków z V LO im. A. Witkowskiego w Krakowie** — O pewnych własnościach parzystokątów wpisanych i opisanych na okręgach oraz **Agnieszki Kozubek z IX LO im. J. Słowackiego we Wrocławiu** — Poszukiwanie naturalnych składników o aktywności antyoksydacyjnej w produktach zbożowych i niektórych przyprawach.

Nasza ekipa bierze udział w tych eliminacjach po raz czwarty.

Życzymy sukcesów!

Z

Uwaga! Pracownicy oświaty! NOWA OFERTA!

Poszukujemy chętnych do zbierania zamówień na filmy edukacyjne WSIP na kasetach video do podręczników dla szkół podstawowych z historii, geografii, matematyki, polskiego, środowiska, bezpieczeństwa na drogach i elementarza. Prowizja 15 zł od jednej kasety. Bliższe informacje i zgłoszenia
Konto — Studio sp. z o.o.
02-374 Warszawa
ul. E. Orzeszkowej 7/11
tel./fax. (0-22) 822-40-51



Wytwórnia Mebli Szkolnych Wojciech Boślak

Kępno, ul. Wrocławska 23
Tel./fax (062) 78 332-08
tel. (062) 78 245-45
tel. (062) 78 203-85

Oferuje po konkurencyjnych cenach:

- meble szkolne z certyfikatem
- siedziska i oparcia ze sklejkii profilowanej do krzeseł szkolnych.

Zapewniamy bezpłatny transport!

Z

PROGRAMY KOMPUTEROWE

dla szkół, zespołów szkół i wyd. oświaty

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI	660 zł
NADLICZBÓWKI	250 zł
KADRY	480 zł
KADRY I PŁACE	720 zł

Więcej informacji w numerze GN sprzed dwóch tygodni.
Zamówienia i informacje pod adresem tel. (0-77) 33-55-77
TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61

PROMOCJA UPUST 33%
dla JEDNEJ szkoły podst. i średniej w gminie.
Dla pozostałych 15% przy zakupie kilku programów.

OFERTA DLA METODYKÓW I NAUCZYCIELI

OFICyna EDUKACYJNA
KRZYSZTOF PAZDRO
spółka z o.o.

POSZUKUJE NA TERENIE
CAŁEGO KRAJU AUTORÓW
PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH
ORAZ INNYCH KSIĄŻEK
EDUKACYJNYCH.

PROSIMY O KONTAKT LISTOWY:
UL. KOŚCIANSKA 4,
01-695 WARSZAWA

ZEGARY SZKOLNE

WŁĄCZAJĄCE DZWONKI,
światła nocą, alarmy
BEZSTRESOWE DZWONKI
TABLICE WYNIKÓW sportowych
FOTOKOMÓRKI stopery startery
najniższe ceny najwyższa jakość

PAWTRONIK
elektronika profesjonalna
tel. (0-22) 37-05-87



01-459 Warszawa ul. Górczewska 163B

SPORT

TENIS W GORZOWIE

Na kortach Ośrodka Sportu i Rekreacji w Gorzowie Wlkp. odbył się we wrześniu Ogólnopolski Turniej Tenisa Ziemnego im. prof. Jana Lisowskiego organizowany przez Zarząd Okręgu i Zarząd Oddziału ZNP, Klub Nauczyciela i OSiR. Wzięło w nim udział 44 zawodników, w tym 4 kobiety. Był to turniej otwarty.

WYNIKI

Grupa wiekowa do 35 lat: 1. **Jakub Tołkach** (najlepszy nauczyciel w tej kategorii wiekowej); 2. **Andrzej Gronowski**; 3. **Marcin Szustak**. Wszyscy z Gorzowa Wlkp.

Grupa wiekowa — 35-50 lat: 1. **Jerzy Wierchowicz**; 2. **Jerzy Michalski** (obaj z Gorzowa Wlkp.); 3. **Marek Taratajcio** z Choszczyna. Najlepsi w tej kategorii wiekowej: **Jerzy Kukielka** i **Leszek Poźniak** (z Gorzowa Wlkp.).

Grupa wiekowa pow. 50 lat: 1. **Tadeusz Gronowski** (najlepszy nauczyciel w tej kategorii wiekowej);

2. **Jan Zborowski** (obaj z Gorzowa Wlkp.); 3. **Jerzy Czaban** z Kielc.

Kobiety — bez ograniczenia wieku: 1. **Małgorzata Józefowicz** z Grodziska Wlkp. (najlepsza nauczycielka w tej grupie); 2. **Jadwiga Szymczak**; 3. **Danuta Zarzycka**; 4. **Lucyna Czapska** (wszystkie z Gorzowa Wlkp.).

Sędzią głównym turnieju był kol. **Jerzy Szustak** z Gorzowa Wlkp.

Za pierwsze miejsca przyznano puchary, nagrody rzeczowe i dyplomy. Za drugie i trzecie miejsca nagrody rzeczowe i dyplomy. Najlepsi nauczyciele otrzymali nagrody rzeczowe i dyplomy. Kol. **Jakub Tołkach** jako najlepszy młody nauczyciel otrzymał puchar ufundowany przez postać **Jerzego Wierchowicza**.

Organizatorzy dziękują synom prof. Jana Lisowskiego — **panom Januszowi i Stanisławowi** wraz z rodzinami za znaczący wkład finansowy w przygotowanie Turnieju.

Z



Z WOKANDY SĄDU NAJWYŻSZEGO

Dyrektor wypowiadając umowę o pracę na czas nie określony lub rozwiązując umowę o pracę musi napisać uzasadnienie (oświadczenie), w którym wskazuje co było przyczyną wypowiedzenia lub rozwiązania umowy. Niezależnie od tego jak ogólnie stara się to wyrazić, zawsze będą tam zawarte zarzuty wobec zwalnianego.

Mogą one dotyczyć zarówno naruszenia przez nauczyciela (pracownika) obowiązków pracowniczych, jak i określenia jego nieprzydatności na tym stanowisku. Dyrek-

tor szkoły może więc wskazywać na notoryczne spóźnianie się albo niewykonywanie poleceń, np. niechęć do dyżurów w czasie przerw. Może także wymieniać pewne ujemne cechy nauczyciela, jak: brak dyscypliny, nieumiejętność pracy z klasą itd. Zarówno zarzuty z pierwszej jak i drugiej grupy są podstawą do oceny zarówno pracy nauczyciela, jak i jego samego.

Dyrektorzy chcąc sprostać wymogom kodeksu pracy (art. 30), muszą wyraźnie wskazać na przyczynę uzasadniającą wypowiedzenie lub rozwiązanie umowy. Także dlatego, aby pracownik zwracając się do sądu pracy mógł się powołać

na owe przyczyny i — jak to zwykle bywa — zaprzeczyć im. Pracodawca jest także zobligowany przez kodeks pracy (art. 38) do zawiadomienia na piśmie o za-

czyć, że dokonując oceny nawet nie wprost (niezależnie od tego jak dalece jest zgodna z rzeczywistością), wpływamy na opinię osób trzecich o pracowniku. Z drugiej strony pra-

zdrowie, wizerunek, twórczość artystyczna i naukowa, zostaje zagrożona cudzym działaniem, można żądać zaniechania tego działania, chyba że nie jest ono bezprawne. W razie naruszenia dóbr osobistych można także żądać, ażeby osoba, która dopuściła się go, dopełniła czynności potrzebnych do usunięcia jego skutków, w szczególności, żeby złożyła oświadczenie odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie.

Mówi się więc tam wyraźnie, że można żądać zaniechania tego działania, chyba że nie jest ono bezprawne. Niestety, określenie co to jest działanie bezprawne — nie

ności na zajmowanym stanowisku bez względu na to, czy oceny i stwierdzenia pracodawcy odpowiadają rzeczywistości.

Naruszenie dóbr osobistych następuje tylko wówczas, gdy kwestionowane działania są bezprawne. Nie można uznać za bezprawne korzystanie przez pracodawcę z prawa do wypowiedzenia umowy o pracę.

Takie jest stanowisko Sądu Najwyższego.

Ważne jest, by przyczyny miały na celu wykazanie, że wypowiedze-

CZY PRACODAWCA NARUSZA DOBRA OSOBISTE?

tor szkoły może więc wskazywać na notoryczne spóźnianie się albo niewykonywanie poleceń, np. niechęć do dyżurów w czasie przerw. Może także wymieniać pewne ujemne cechy nauczyciela, jak: brak dyscypliny, nieumiejętność pracy z klasą itd. Zarówno zarzuty z pierwszej jak i drugiej grupy są podstawą do oceny zarówno pracy nauczyciela, jak i jego samego.

Dyrektorzy chcąc sprostać wymogom kodeksu pracy (art. 30), muszą wyraźnie wskazać na przyczynę uzasadniającą wypowiedzenie lub rozwiązanie umowy. Także dlatego, aby pracownik zwracając się do sądu pracy mógł się powołać

miarze wypowiedzenia pracownikowi umowy reprezentującą pracownika zakładową organizację związkową, także podając przyczynę uzasadniającą rozwiązanie umowy. Często więc tak się zdarza, że o przyczynie zwolnienia najpierw dowiaduje się związek zawodowy, a dopiero potem zwalniany pracownik. I w tym momencie następuje zarzewie konfliktu. **Pracownik twierdzi bowiem, że wskazane przez pracodawcę przyczyny mijają się z prawdą, a nieprawdziwa ocena pracy nauczyciela narusza jego dobra osobiste.**

Materia jest szczególnie skomplikowana... Trudno bowiem zaprze-

codawca wskazując przyczynę uzasadniającą wypowiedzenie nie może uchylić się od oceny. I kółko się zamyka.

Coraz więcej dyrektorów stara się więc, gdy tylko jest to możliwe, nawiązywać umowę na czas określony, aby uniknąć konieczności wypowiedzenia umowy i narażać się na sprawę w sądzie pracy właśnie w związku z wypowiedzeniem. Ostatnio także coraz częściej musieli się liczyć z pozwaniem do sądu cywilnego o naruszenie dóbr osobistych.

W art. 24 par. 1 kodeksu cywilnego czytamy, że jeżeli dobra osobiste, a więc m.in. cześć, wolność,

jest jednoznaczne... Pracownik zwalniany zawsze utrzymuje, że wystawienie mu oceny niezgodnej z rzeczywistością jest działaniem bezprawnym i narusza jego dobra osobiste.

Ten problem postanowił rozstrzygnąć Sąd Najwyższy w wyroku z 23 września 1997 roku (sygn. I PKN 287/97). Uznał, że bezprawnym działaniem nie jest podanie w piśmie do zakładowej organizacji związkowej przyczyny zamierzonego wypowiedzenia umowy o pracę, w którym zachowanie pracownika oceniane jest jako naruszenie obowiązków pracowniczych czy też wskazanie jego nieprzydat-

nie jest uzasadnione. Bez znaczenia jest natomiast subiektywna intencja pracodawcy, także jego błąd co do tego, czy podane przez niego przyczyny rzeczywiście istniały.

Według Sądu Najwyższego o naruszeniu dóbr osobistych można by mówić tylko wówczas, gdyby w piśmie skierowanym do organizacji związkowej wskazano przyczyny, które nie mają związku z pracą i nie mogą być brane pod uwagę przy ocenie czy wypowiedzenie jest uzasadnione, a jednocześnie godziłyby w dobra osobiste.

WARTO ZNAĆ

USTALANIE SZCZEBLA

Usytuowanie nauczyciela na odpowiednim szczeblu wynagrodzenia zasadniczego stwarza wielu dyrektorom problemy, zwłaszcza gdy dotyczy to sytuacji wyjątkowych. O tej porze dostajemy więc wiele pytań, np. czy pozostawanie w stosunku pracy poza szkołą lub przerwy w zatrudnieniu wlicza się do okresu zatrudnienia, od którego zależy określenie poziomu szczebla wynagrodzenia.

Zarówno przy ustalaniu szczebla wynagrodzenia zasadniczego, jak i awansowania nauczycieli, zalicza się okresy wykonywanej w ramach pracowniczego stosunku pracy:

- pracy pedagogicznej i naukowej,
- pracy w kuratoriach oświaty, w urzędach organów i w innych jednostkach organizacyjnych sprawujących nadzór pedagogiczny oraz w wydzielonych komórkach do spraw oświaty w organach prowadzących szkoły,
- pracy w organizacjach młodzieżowych oraz w związkach zawodowych zrzeszających nauczycieli,
- pracy o charakterze programowo-szkoleniowym lub wychowawczym w Ochotniczych Hufcach Pracy oraz w oddziałach obrony cywilnej Ochotniczych Hufców Pracy,
- pracy w szkołach, zespołach ekonomiczno-administracyjnych szkół (jednostkach równorzędnych), zakładach usług socjalnych i instytutach zaplecza naukowo-pedagogicznego na stanowiskach niepedagogicznych,
- prowadzenia zajęć katechetycznych w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych lub w ramach katechezy parafialnej,
- pracy zawodowej niepedagogicznej, dającej doświadczenie przydatne do pracy nauczycielskiej.

Ponadto wlicza się służbę wojskową na zasadach określonych w odrębnych przepisach, a także okresy tajnego nauczania i przymusowej bezczynności w czasie okupacji. Wliczany jest także czas pracy księży i diakonów, kiedy to nieodpłatnie nauczali religii w szkołach. Z tym, że te okresy świadczenia pracy muszą przypadać po dniu 1 września 1990 roku.

Wiele wątpliwości budzi nadal wliczanie okresu pracy pedagogicznej w szkołach niepublicznych na zlecenie. Otóż nie może być żadnych wątpliwości, że praca świadczona na podstawie umowy-zlecenia także

jest zaliczana, a określa to wyraźnie par. 3 ust. 1 pkt 6 rozporządzenia w sprawie wynagrodzenia nauczycieli. Zgodnie z tym zapisem przy ustalaniu wyższego szczebla wlicza się okresy

„pracy pedagogicznej w szkołach niepublicznych wykonywanej na podstawie innego niż pracowniczego stosunek prawny.”

Okresy pracy w szkołach niepublicznych wlicza się także osobom prowadzącym niepubliczne szkoły i placówki opiekuńczo-wychowawcze i oświatowo-wychowawcze.

Okresy pracy zawodowej niepedagogicznej, ale dającej doświadczenie do pracy nauczycielskiej, zaliczane są w pełnym wymiarze lub odpowiednio niższym. Decyduje o tym zaliczający te okresy dyrektor szkoły. Musi brać pod uwagę i ocenić przydatność do pracy nauczycielskiej, tej pracy niepedagogicznej oraz czas pracy, a więc ile lat nauczyciel przebywał poza zawodem i jak to mogło wpłynąć na jego kondycję nauczycielską. Może także wziąć pod uwagę inne okoliczności.

W pozostałych wypadkach okresy pracy zalicza się w całości wówczas, jeżeli nauczyciel był zatrudniony w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązkowego wymiaru godzin (czasu pracy w zakładzie nie będącym szkołą). Okresy pracy świadczonych w wymiarze niższym niż połowa obowiązkowego wymiaru (czasu pracy w zakładzie nie będącym szkołą) zalicza się w części proporcjonalnej do pełnego wymiaru czasu pracy.

Ustalając wynagrodzenie zasadnicze należy także zaliczać okresy urlopów.

A WIĘC:

- płatnych w szkołach,
- bezpłatnych na kształcenie i doksztalcenie się,
- wychowawczych.

Uwzględnia się także urlopy udzielane w innych celach niż wymienione wyżej, ale tylko wówczas, gdy nauczyciel w tym czasie prowadził zajęcia dydaktyczno-wychowawcze w wymiarze co najmniej 4 godzin tygodniowo (gdy przepis szczególny nie stanowi inaczej).

Do owego stażu płacowego wlicza się także okresy tymczasowego aresztowania i zawieszenia w pełnieniu obowiązków nauczyciela pod warunkiem, że zapadł wyrok uniewinniający lub postępowanie dyscyplinarne zakończyło się orzeczeniem uniewinniającym lub postępowanie karne albo dyscyplinarne zostało umorzone.

Po zasadniczej zmianie rozporządzenia w sprawie wynagrodzenia nauczycieli w marcu 1997 roku do okresu, od którego uzależniony jest stopień szczebla wynagrodzenia wlicza się także okres prowadzenia prywatnego zakładu rzemieślniczego pod warunkiem, że rodzaj prowadzonej przez zakład działalności dawał doświadczenie zawodowe z przedmiotu, którego nauczyciel naucza, a ponadto jeżeli zakład ten zatrudniał młodocianych w celu przyuczenia do zawodu.

UWAGA, aby można było zaliczyć ten staż, muszą być spełnione łącznie te dwa warunki. Należy jednak pamiętać, że nawet wtedy, gdy nauczyciel dochował tych warunków, dyrektor szkoły może, ale nie musi zaliczyć mu ten okres. Dodać należy, że jednym z istotnych warunków zaliczenia go jest zgoda organu prowadzącego, którą udziela dyrektorowi zaliczającemu tę pracę w zakładzie rzemieślniczym.

Życie zawodowe nauczycieli bywa bardzo skomplikowane i zapewne nie wszystkie sytuacje można zakwalifikować do okresów pracy zaliczanych przez par. 3 rozporządzenia, dlatego też w rozporządzeniu przyjęto zapis, że w sprawach nie unormowanych w tym rozporządzeniu, a dotyczących zaliczania nauczycielom lat pracy przy ustalaniu szczebla wynagrodzenia pracowniczego rozstrzyga minister edukacji.

*

Zmiana wynagrodzenia zasadniczego, a więc zarówno jego podwyższenie, jak i obniżenie, związane ze zmianą poziomu wykształcenia następuje z pierwszym dniem miesiąca kalendarzowego następującego po powstaniu warunków uzasadniających tę zmianę. A jeżeli te warunki powstały pierwszego dnia miesiąca, to od tego dnia.

W wypadku zmian wynikających ze stażu pracy rzecz się ma podobnie. Wyższa stawka wynagrodzenia ze względu na staż pracy następuje z pierwszym dniem miesiąca kalendarzowego następującego po udokumentowaniu warunków uzasadniających zmianę, a jeżeli warunki te powstały pierwszego dnia miesiąca — od tego dnia.

Podstawę do ustalenia stażu pracy i poziomu wykształcenia stanowią oryginalne dokumenty lub uwierzytelnione odpisy (kopie) tych dokumentów. Ustalenia stażu pracy i poziomu wykształcenia dokonuje dyrektor szkoły zatrudniający nauczyciela, a dla dyrektora szkoły organ prowadzący szkołę.

NIŻSZY WYMIAR DLA DYREKTORÓW

Dyrektorowi i wicedyrektorowi oraz nauczycielom pełniącym inne stanowiska kierownicze w szkole obniża się tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć w zależności od wielkości typu szkoły oraz warunków pracy. Istnieje także możliwość zwalniania ich od obowiązku realizacji tych zajęć. Dotyczy to również nauczyciela, który obowiązki kierownika pełni w zastępstwie (art. 42 ust. 6).

Zasady udzielania i rozmiaru zniżek określa zarządzenie ministra edukacji z 28 maja 1997 roku (Mon. Pol. Nr 36, poz. 347). W tym zarządzeniu jest zamieszczona tabela określająca tygodniowy wymiar zajęć dyrektorów i wicedyrektorów oraz kierowników. W art. 42 Karty ust. 3 określono natomiast wymiar zajęć dydaktycznych nauczycieli w konkretnych typach szkół.

Zniżkę godzin można udzielić w takim wymiarze, jak to wynika z różnicy między obowiązującym nauczyciela (dyrektora) tygodniowym wymiarem zajęć (art. 42 ust. 3) a wymiarem określonym w tabeli zawartej w tym zarządzeniu.

I tak np. dyrektor przedszkola czynnego 5 godzin dziennie i liczącego dwa oddziały ma prawo do 5-godzinnej zniżki, trzy i więcej oddziałów do 7-godzinnej zniżki, dyrektor szkoły każdego typu liczącej np. 5—6 oddziałów może liczyć na 8 godz. zniżki itd.

Zwolnienie dyrektora od zajęć (a nie jego obniżenie) może nastąpić wówczas, jeżeli warunki funkcjonowania szkoły powodują znaczne zwiększenie zadań dyrektora. Należy jednak pamiętać, że jest to zwolnienie fakultatywne i może go dokonać organ prowadzący szkołę i to w ramach posiadanych środków finansowych. Organ prowadzący szkołę może zwolnić także w części z zajęć dyrektora jednooddziałowego przedszkola.



ODPRAWA EMERYTALNA

Od dnia 1 września 1998 r. przebywam w stanie nieczynnym. Mój staż pracy wynosi 30 lat pracy nauczycielskiej. Po zakończeniu stanu nieczynnego chciałabym przejść na emeryturę nauczycielską. Interesuje mnie czy zostanie mi wypłacona odprawa emerytalna, z uwagi na to, że stosunek pracy wygaśnie? (J.K. Zielona Góra)

Zgodnie z art. 88 ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela nauczyciele mający trzydziestoletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, zaś nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych — dwudziestopięcioletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat w szkolnictwie specjalnym, mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę. Nauczyciele spełniający wymienione warunki mogą przejść na emeryturę również w wypadku rozwiązania stosunku pracy lub wygaśnięcia stosunku pracy w okolicznościach określonych w art. 20 ust. 1, 6 i 7 Karty Nauczyciela (całkowita lub częściowa likwidacja placówki, zmiany organizacyjne (ust. 1a)).

Jak wynika z treści art. 87 KN nauczycielowi przechodzącemu na emeryturę lub rentę inwalidzką, jeżeli nie uzyskał z tego tytułu odprawy przewidzianej w art. 28, **przynajmniej się odprawę, której wysokość wynosi dwumiesięczne ostatnio pobierane wynagrodzenie w szkole będącej podstawowym miejscem pracy nauczyciela. Jeżeli nauczyciel przepracował w szkole co najmniej 20 lat otrzymuje odprawę w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia.**

Wskazując na powyższe w przypadku przejścia nauczyciela na emeryturę po zakończeniu stanu nieczynnego (wygaśnięcie stosunku pracy) nauczycielowi przysługuje — moim zdaniem — odprawa emerytalna. Samo zdanie na emeryturę, zgodnie z art. 88 KN, niezależnie od sposobu rozwiązania stosunku pracy (czy na wniosek nauczyciela, czy po wygaśnięciu stosunku pracy po upływie stanu nieczynnego) uprawnia nauczyciela do otrzymania odprawy pieniężnej.

ZATRUDNIANIE MŁODOCIANYCH

Interesuje mnie jakie muszą być spełnione warunki, aby można było zatrudnić pracownika młodocianego? (W.K. Białystok)

Problematykę zatrudniania pracowników młodocianych regulują przepisy działu dziewiątego kodeksu pracy. W świetle art. 190 kp młodocianym w rozumieniu kodeksu jest osoba, która ukończyła 15 lat, a nie przekroczyła 18 lat. Zabronione jest zatrudnianie osoby, która nie ukończyła 15 lat.

Wolno zatrudnić tylko tych młodocianych, którzy:

- ukończyli co najmniej szkołę podstawową,
- przedstawią świadectwo lekarskie stwierdzające, że praca danego rodzaju nie zagraża ich zdrowiu.

Młodociany nie posiadający kwalifikacji zawodowych może być zatrudniony tylko w celu przygotowania zawodowego. Do zawierania i rozwiązywania z młodocianymi umów o pracę w celu przygotowania zawodowego mają zastosowanie przepisy kodeksu pracy dotyczące umów o pracę na czas nie określony, z tym że umowa o pracę w celu przygotowania zawodowego powinna określać w szczególności:

- rodzaj przygotowania zawodowego (nauka zawodu lub przyuczenie do wykonywania określonej pracy),
- czas trwania i miejsce odbywania przygotowania zawodowego,
- sposób dokształcania teoretycznego,
- wysokość wynagrodzenia.

Umowa o pracę w celu przygotowania zawodowego może być rozwiązana tylko w przypadku:

- niewypełnienia przez młodocianego obowiązków wynikających z umowy o pracę lub obowiązku dokształcania się, pomimo stosowania wobec niego środków wychowawczych,
- ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy,
- reorganizacji zakładu pracy uniemożliwiającej kontynuowanie przygotowania zawodowego,
- stwierdzenia nieprzydatności młodocianego do pracy, w zakresie której odbywa się przygotowanie zawodowe.

Z uwagi na to, że przepisy kodeksu pracy wyczerpująco określają przypadki, których zaistnienie może stanowić podstawę do rozwiązania umowy o pracę z młodocianym w celu przygotowania zawodowego, nie jest

dopuszczalne rozwiązanie takiej umowy w innych sytuacjach. Przepisem regulującym, obok kodeksu pracy, zatrudnianie młodocianych w celu przygotowania zawodowego jest również rozporządzenie Rady Ministrów z 28 maja 1996 r. w sprawie przygotowania zawodowego młodocianych i ich wynagradzania (Dz.U. Nr 60, poz. 278).

Mój syn jest pracownikiem młodocianym. Po przepracowaniu 6 miesięcy syn zwrócił się do pracodawcy o udzielenie mu urlopu wypoczynkowego. Pracodawca owszem udzielił mu tego urlopu, ale w wymiarze 9 dni. Czy jest to zgodne z przepisami? (S.K. Jelenia Góra)

W świetle art. 205 kodeksu pracy młodociany uzyskuje z upływem 6 miesięcy od rozpoczęcia pierwszej pracy prawo do urlopu w wymiarze 12 dni roboczych. Z upływem roku pracy młodociany uzyskuje prawo do urlopu w wymiarze 26 dni roboczych, jednakże w roku kalendarzowym, w którym młodociany ukończy 18 lat, ma prawo do urlopu w wymiarze 20 dni roboczych, jeżeli prawo do urlopu uzyskał przed ukończeniem 18 lat.

Młodociany uczęszczający do szkoły jest uprawniony do urlopu wypoczynkowego w okresie ferii szkolnych. Pracodawca jest obowiązany na wniosek młodocianego, ucznia szkoły dla pracujących, udzielić mu w okresie ferii szkolnych urlopu bezpłatnego w wymiarze nie przekraczającym łącznie z urlopem wypoczynkowym 2 miesięcy. Okres urlopu bezpłatnego wlicza się do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze.

Wskazując na powyższe pracodawca udzielając młodocianemu pracownikowi 9 dni urlopu wypoczynkowego naruszył obowiązujące w tym zakresie przepisy prawa pracy. Działanie pracodawcy jest wykroczeniem przeciwko prawom pracowniczym i podlega karze grzywny, którą orzekają inspektorzy pracy. **Podstawa prawna: art. 205, 281 i 282 kodeksu pracy.**

ZAKRES CZYNNOŚCI

Od 1 września 1998 r. jestem dyrektorem szkoły podstawowej. Po zapoznaniu się z teczkami akt osobowych pracowników stwierdziłem, że nie wszyscy mają sporządzony zakres czynności na piśmie. Pracownik prowadzący sprawę kadrowe poinformował mnie, że obecnie pracodawca nie ma obowiązku sporządzania zakresu czynności na piśmie. Czy jest to zgodne z obowiązującymi przepisami w tym zakresie? (S.K. Łeba)

Tak. W aktualnym stanie prawnym sporządzanie przez pracodawców zakresów czynności na piśmie nie jest obowiązkowe. Wątpliwości, z którymi zwróciła się Czytelniczka związane są z prawidłową interpretacją art. 94 pkt. 1 kodeksu pracy. Do czasu ukazania się rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej w sprawie zakresu prowadzenia przez pracodawców dokumentacji w sprawach związanych ze stosunkiem pracy oraz sposobu prowadzenia akt osobowych pracownika (Dz.U. Nr 62, poz. 286) w praktyce uważano, że skoro w myśl wymienionego wyżej artykułu kodeksu pracy pracodawca jest zobowiązany zapoznawać pracowników podejmujących pracę z zakresem ich obowiązków (sposobem ich wykonania na wyznaczonym stanowisku pracy), to powinien to czynić na piśmie. Rozbieżności w interpretacji tego przepisu zostały rozstrzygnięte przepisami wymienionego rozporządzenia. Zgodnie z § 6 ust. 2 pkt. 2 rozporządzenia wśród dokumentów, które powinny znajdować się w części B tełki akt osobowych na pierwszym miejscu wymieniona jest umowa o pracę, a następnie zakres czynności (zakres obowiązków), jeżeli pracodawca w tej formie dodatkowo określił zadania pracownika wynikające z umowy o pracę. Oznacza to, że przepis ten jednoznacznie określił, iż zakres czynności sporządzony na piśmie ma charakter fakultatywny, tj. pracodawca może, ale nie musi sporządzać go i wręczać pracownikowi.

UKŁAD ZBIOROWY PRACY

Jestem dyrektorem niepublicznej szkoły średniej. W placówce działają dwa związki zawodowe. Zasady wynagradzania pracowników są zawarte w regulaminie wynagradzania. Obecnie jeden ze związków zwrócił się do mnie z wnioskiem o zawarcie zakładowego

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

układu zbiorowego pracy. Czy w obecnym stanie prawnym możliwe jest zawarcie takiego układu? (U.L. Warszawa)

Problematykę związaną z układami zbiorowymi pracy regulują w szczególności następujące akty prawne:

- kodeks pracy,
- ustawa z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. Nr 55, poz. 234 ze zm.),
- rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z 15 listopada 1994 r. w sprawie szczegółowego trybu postępowania w sprawach rejestracji układów zbiorowych pracy oraz wzoru rejestru tych układów (Dz.U. Nr 123, poz. 606).

Układ zbiorowy pracy zawiera się dla wszystkich pracowników zatrudnionych przez pracodawcę, chyba że strony układu postanowią inaczej. Treść układu powinna zawierać:

- warunki, jakim powinna odpowiadać treść stosunku pracy,
 - wzajemne zobowiązania stron układu.
- Uregulowaniami określającymi warunki, jakim powinna odpowiadać treść stosunku pracy, są między innymi:
- zasady przyjmowania pracowników do pracy,
 - preferencje w zatrudnieniu,
 - przywileje dla młodocianych i niepełnosprawnych,
 - dodatkowe ubezpieczenia pracowników.

Podstawową i bardzo istotną częścią układu zbiorowego pracy jest regulacja wynagrodzeń. Strony negocjujące układ nie są związane ograniczeniami w kształtowaniu zasad wynagradzania, jak również górną granicą tych wynagrodzeń. Wiąże je natomiast obowiązek respektowania najniższego wynagrodzenia ustalonego przez ministra pracy i polityki społecznej. Zasady wynagradzania powinny szczegółowo określać wysokość stawek wynagrodzenia zasadniczego, zasady ich przyznawania, jak i wszelkie inne dodatki (składniki) wynikające z zatrudnienia na określonym stanowisku. Niezbędne jest zamieszczenie w układzie tabel płacowych i związanych z nimi taryfikatorów kwalifikacyjnych. Regulacji układowej na mocy art. 240 § 3 kodeksu pracy nie mogą podlegać:

- zasady szczególnej ochrony pracowników przed rozwiązaniem stosunku pracy,
- uprawnienia przysługujące w razie nieuzasadnionego bądź niezgodnego z prawem wypowiedzenia lub rozwiązania stosunku pracy bez wypowiedzenia z wyjątkiem przysługującego z tego tytułu wynagrodzenia lub odszkodowania,
- odpowiedzialność porządkowa i dyscyplinarna,
- urlopy macierzyńskie i wychowawcze,
- ochrona wynagrodzenia za pracę.

Należy zaznaczyć, że postanowienia układu zbiorowego pracy nie mogą być mniej korzystne dla pracowników niż ustawowe przepisy prawa pracy i wydane na ich podstawie przepisy wykonawcze. Zakładowe układy zbiorowe pracy nie mogą być zawierane zgodnie z przepisami kodeksu pracy w tym zakresie w państwowych jednostkach sfery budżetowej.

Układ zakładowy zawiera pracodawca i zakładowa (zakładowe) organizacja związkowa. Z inicjatywą zawarcia układu może wystąpić zarówno pracodawca, jak i każda z działających u danego pracodawcy zakładowych organizacji związkowych. Podmiot występujący z inicjatywą zawarcia układu zobowiązany jest powiadomić o niej wszystkie działające w zakładzie pracy organizacje związkowe. Jest to warunek, od którego uzależnione jest przystąpienie do rokowań.

Ustawodawca określa tryb prowadzenia rokowań w zakładach, w których działa więcej niż jedna organizacja związkowa. Wspólny udział organizacji związkowych w prowadzonych rokowaniach może nastąpić w różnych formach. Może to być wspólna reprezentacja wszystkich działających organizacji związkowych. W przypadku, gdy nie dojdzie do wyłonienia wspólnej reprezentacji, rokowania mogą być prowadzone bądź przez działające wspólnie wszystkie zakładowe organizacje związkowe, bądź też przez wspólną reprezentację tych związków, które reprezentację

taką powołały i działające wspólnie z nią pozostałe związki zawodowe. Koniecznym warunkiem zawarcia zakładowego układu zbiorowego pracy jest doprowadzenie do ujednolicenia stanowisk wszystkich uczestniczących organizacji związkowych, gdyż układ zawierają wszystkie organizacje, które prowadziły rokowania. Wskazując na powyższe — moim zdaniem — w obecnym stanie prawnym nie istnieją przeszkody zabraniające zawarcie zakładowego układu zbiorowego pracy w szkole niepublicznej.

Z uwagi na szczupłość kolumny zostały zamieszczone tylko ogólne warunki zawierania układów zbiorowych pracy. W celu dokładnego zapoznania się z obowiązującymi w tym zakresie przepisami odsyłamy Czytelników do działu XI kodeksu pracy, jak też innych przepisów regulujących tę problematykę.

LICENCJA PRACOWNIKA OCHRONY

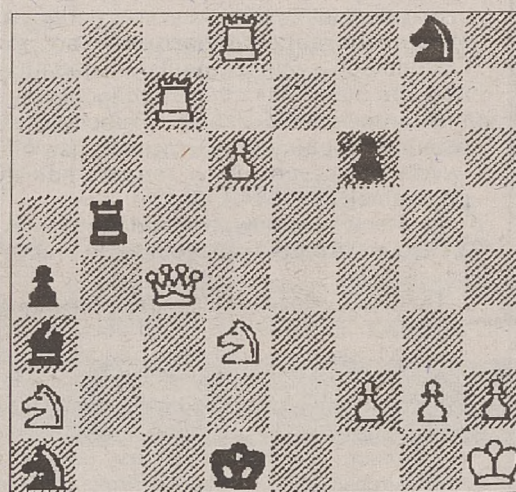
Jestem pracownikiem dozoru i mam w związku z tym następujące pytanie. Czy służby dozoru w spółce podlegają przepisom ustawy z dnia 22 sierpnia 1997 r. o ochronie osób i mienia (Dz.U. Nr 114, poz. 740) w zakresie dotyczącym uzyskiwania licencji pracownika ochrony? (S.K. Legnica)

W myśl art. 5 wymienionej ustawy obowiązkowej ochronie przez specjalistyczne uzbrojone formacje ochronne lub odpowiednie zabezpieczenie techniczne podlegają obszary, obiekty i urządzenia ważne dla obronności państwa, bezpieczeństwa publicznego i innych ważnych interesów. Do takich obiektów, obszarów i urządzeń należą szczegółowo wymienione zakłady w art. 5 ust. 2 ww. ustawy, np. zakłady produkcji specjalnej prowadzące prace naukowo-badawcze lub konstrukcyjne, magazyny rezerw państwowych, zakłady mające bezpośredni związek z wydobyciem surowców mineralnych, porty morskie i lotnicze, banki, zakłady o unikalnej produkcji gospodarczej, obiekty pocztowe, telekomunikacyjne, telewizyjne, muzea, archiwa państwowe. Wskazując na powyższe, jeżeli spółka prowadzi działalność objętą przepisami art. 5 ust. 2 omawianej ustawy, to do służb dozoru działających w tym zakładzie będą miały zastosowanie przepisy dotyczące licencji dla pracowników ochrony.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 38





OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone, białe, ogłoszeniowe
- rzutniki pisma, slajdów
- projektory
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- druki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała
ul. Wyzwolenia 15
tel. 0-33/16-70-54
tel./fax 16-72-41

44-100 Gliwice
ul. Zwycięstwa 21/252
tel. 0-32/31-42-89
tel./fax 31-02-49
TRANSPORT GRATIS

PORADNIK DYREKTORA I KSIĘGOWEGO SZKOŁY

Bohdan Orłowski
0-22 756 42 73

Opracowanie zawiera:

- 380 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń,
- 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 147 wzorów druków, umów, regulaminów,
- całość uzupełniona kilkudziesięciostronicowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych ...

KSIAŻKA

jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 3 tomy, ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści.

PROGRAM KOMPUTEROWY

wersja dla DOS lub Windows.

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 6 lat jest systematycznie aktualizowana. *Wkrótce w sprzedaży VIII wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 lipca 1998 r.* Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Programowanie komputerów,

05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16 P.O. BOX 43,
tel. 022 756 42 73 fax: 022 754 03 93

PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE



WSZYSTKIE DYSCYPLINY

- ZNAKOMITA WIDOCZNOŚĆ PRZY ŚWIETLE SŁONECZNYM I SZTUCZNYM
- MOŻLIWOŚĆ STELOWANIA BEZPRZEWODOWEGO
- WYSOKA BEZAWARYJNOŚĆ
- ZNIKOMY PÓBÓR ENERGII ELEKTRYCZNEJ



PRODUCENT: FIRMA „3D” SP. Z O.O.
UL. KOŚCIUSZKI 27A, 85-080 BYDGOSZCZ
TEL./FAX 052/211-512, TEL. 052/210-277

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek, przewinięcia osobiste, grafika do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel./Fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68

SZTANDARY

szkolne, zakładowe i organizacyjne wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k. Poznania
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauczycielka, staż 10 lat, nauczanie początkowe, pedagogika opiekuńczo-wychowawcza, poszukuje pracy z mieszkaniem na terenie Trójmiasta lub jego okolic. Kontakt: telefon (0-75) 7211866.

Absolwentka WSP, kierunku wychowanie muzyczne, poszukuje pracy. Mile widziane oferty z centrum Polski. Tel. (0-48) 37-80-331.

WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50

POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY

Tablice rozkładu zajęć
korkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:
zielone, białe, aulowe, ogłoszeń

realizacja indywidualnych zamówień

P.W. + KAWAŁEK KASANO 83-394 Przekładowa, tel. (053) 081 97 08

DYREKCJA
PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO
W WARSZAWIE

Serdecznie zaprasza
do zwiedzenia wystawy



która jest czynna w siedzibie Muzeum
(budynek Arsenau) przy ulicy Długiej 52

od poniedziałku do piątku w godzinach 9 - 16
w niedziele wstęp wolny w godzinach 10 - 16
w soboty i 3 niedziele miesiąca Muzeum nieczynne

Zgłoszenia telefoniczne wycieczek:
Dział Wystaw i Popularyzacji PMA
tel. 831-15-37, Warszawa, ul. Długa 52 (Arsenal)

Wydawnictwo Edukacyjne „JUKA-91” poleca nauczycielom, rodzicom, uczniom klas 1—3 i przedszkolakom serię książek pomocniczych wspomagających proces uczenia się, które są do nabycia we wszystkich księgarniach na terenie kraju.

UCZ SIĘ RAZEM Z NAMI

Jo Ellen Moore, Joy Evans
Która godzina? — cz. 1—3
Seria wspierająca proces uczenia określania czasu.

Rosie Ayerst
Jaki, gdzie, który? — cz. 1—3
Seria wspierająca proces uczenia określania położenia przedmiotów w przestrzeni, różnic i przeciwieństw.

Rosie Ayerst
Kolory — cz. 1—3
Seria wspierająca proces uczenia plastyki.

Matematyka — cz. 1—3
Seria zawierająca bogaty zestaw różnorodnych ćwiczeń pozwalających uatrakcyjnić uczenie. Dla rodziców przygotowano sposoby rozwiązań i wyniki testów.

KSIAŻKI DLA SZEŚCIOŁATKÓW

Maria Alicja Szymańska
Kolorowe literki — książka do nauki języka polskiego.

Maria Frindt, Mariola Jakowicka
Myślę i liczę — książka do nauki matematyki sześciolatków.
Myślę i liczę — wycinanka zintegrowana z książką.

Maria Alicja Szymańska
Ja i mój świat — książka do nauki środowiska.

Anna Koralczyk
Śpiewaczek - Przedszkolaczek — książka do nauki muzyki.

Barbara Bieleń, Grażyna Trzeciak
Chcę dobrze czytać — ćwiczenia wspomagające naukę czytania i pisanie.

Krzysztof Mincewicz
Sześciolatek na drodze — książka ucząca dzieci sześciolatków bezpiecznego poruszania się po drodze pod opieką dorosłych.

Pracę nauczycieli ułatwiają przewodniki metodyczne.

Adres Wydawnictwa:
WYDAWNICTWO „JUKA-91”
ul. Puławska 37, 02-508 Warszawa
tel. (0-22) 49-59-59, 49-35-98,
fax 49-80-21

Dystrybutor Wydawnictwa JUKA-91:
B.O.S. Spółka z o.o.
ul. Włodarska 13/15,
02-384 Warszawa tel. 658-00-61,
tel./fax 658-46-88

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 1998 r. wynosi 23,40 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 20.05 — na III kwartał br.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
 - do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej. Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat. Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

ZA WÓD: KANDYDATA

„Życie godnie, myśleć twórczo, pracować sumiennie, gospodarować skutecznie, dzielić sprawiedliwie”. Te słowa zaproponowałem kiedyś jednemu z kandydatów na parlamentarzystę jako preambułę do programu wyborczego. Bardzo mu się spodobały, ale później ktoś go uświadomił, że wyjąłem je z przemówienia pierwszego prezydenta III RP. Zrobił mi karczemną awanturę — wykrzykiwał, że powinienem rozumieć, iż nie jest ważne „co”, ale „kto” mówi. Chcąc go udobruchać, znalazłem podobnie mądrą wypowiedź i na dodatek osoby z nazwiskiem więcej niż popularnym: „Polska ma być pracowita, gospodarna, czysta i trzeźwa”. Niestety, skrzywił się przy żądaniu trzeźwości. Potem zaczął mnie podejrzewać o chorobliwe szukanie sposobu na pozbawienie go znacznej części elektoratu. Nawet obecność papieża nic nie pomogła. Kazał mi szukać dalej. Było więc jeszcze kilka propozycji, ale żadnej nie zaakceptował.

Zdenerwowany zasugerowałem znajomemu kandydatowi, by zwrócił się o pomoc do kabareciarzy Olgi Lipińskiej, którzy w jednym ze swoich programów reklamowali się jako producenci „kitu do wciskania” i zacytowałem fragment piosenki: „Każda władza za nim się ugania (...) Kiedy nowa się zjawi ekipa, jej jedynym życzeniem to kolor. Etos stary, historia — to lipa. Na to ludzie zawsze się nabiorą”. W odpowiedzi usłyszałem, co on o mnie myśli (nie mogę zacytować, nie pozwala mi na to mój osobisty cenzor). Później dowiedziałem się, że ów znajomy zrezygnował nie tylko z preambuły, ale nawet i z programu. Wprawdzie pierwsze wybory przegrał, ale w kilku następnych zwyciężył. Rozsmakował się bowiem w kandydowaniu i obficie korzysta z przywilejów demokracji.

Ponieważ nauka nie idzie w las, dziś już nie tylko on świetnie rozumie, że we wszyst-

kich wyborach najmniejsze znaczenie ma program. Najważniejsze, aby — jak mawiał prof. Aleksander Bardini — zakochać się w sobie i to najlepiej... z wzajemnością! Na drugim miejscu znajduje się coś, co zwykło się nazywać „elastycznością poglądów”. Oto przykład. Na spotkaniu z sympatykami Radia Maryja mówi się o bezwzględnej konieczności przestrzegania całego Dekalogu (i nie tylko!) — w tym także przykazania „Nie pożądać żony bliźniego swego”. Rozmawiając zaś z kobietami wyemancypowanymi, podkreśla się skłonność do kompromisów i z uśmiechem na ustach stwierdza, że „nie pożądać żony bliźniego, nie znaczy przecież nie pożądać męża bliźniej”. Trzeci atut kandydata to image (z angielska) lub attitude (z francuska), czyli zachowanie, sposób poruszania, ubiór, gestykulacja... etc. Mówiąc naukowo — obrazowe wyrażenie zaplanowanej koncepcji własnej osobowości (nie mylić z prawdziwą).

Jeśli ma się powyższe właściwości (niektórzy nawet ich sumę nazywają charyzmą, bo powszechnie znana jest polska tendencja do upraszczania trudnego), to można kandydować do woli — raz pod barwami lewicy, innym prawicy, jeszcze innym jako niezależny. Na brak sposobności do wybierania bowiem narzekać nie możemy. Jedne wybory gonią drugie. Czasami aż trudno się połapać, do czego wybieramy. Moja stara ciotka pomyliła kiedyś wybory do parlamentu z wyborami do rady kościelnej, potem godzinami wysiadywała przed telewizorem, by zobaczyć swego pupila na sali sejmowej. Cóż? Jak mówi stare porzekadło, okazja czyni kandydatem. Nic więc dziwnego, że ostatnimi laty pojawiła się na nieoficjalnej liście zawodów nowa profesja — kandydat.

Wygrać z zawodowym kandydatem nie jest łatwo — szczególnie ludziom wiernym swoim poglądom i zasadom. Do takiego

wniosku upoważnia nie tylko obserwacja tzw. życia, ale i naukowa lektura. Wystarczy wziąć do ręki — na przykład — „Słownik demokracji” Marcina Króla, by przeczytać, że wybory są mechanizmem sprzyjającym promowaniu przeciętności i uniformizacji. „W systemie demokratycznym — pisze ów autor — popierana jest władza ludzi średnich. Demokracja nie sprzyja pojawianiu się wielkich przywódców, wybitnych mistrzów duchowego i społecznego życia. W społeczeństwach demokratycznych następuje upowszechnianie przeciętnych wzorów, ideałów, norm. Nie ma miejsca na takie pojęcia jak honor, wielkość, duma”.

Od samych narodzin demokrację krytykuje się za brak wyższych wartości i duchową jałowość. Interesujące przemyslenia można znaleźć w książkach tak wybitnych i uznanych twórców jak Witkacy i Czesław Miłosz. Sądzę, że gdybym ich zapytał, czym różni się (oczywiście pod omawianym względem) demokracja od totalitaryzmu, to wskazałoby tylko na jedną różnicę — w systemach totalitarnych wartości i wzory narzuca władza, w demokracji głosząca większość głoszącej mniejszości i wszystkim pozostałym, czyli sami sobie jesteśmy winni. Czy tak być musi?

* * *

Kilka dni temu zadzwoniła do mnie znana dziennikarka jeszcze bardziej znanej gazety. Przygotowywała sondę wyborczą. Pozwól sobie zacytować ów telefoniczny dialog.

— Czy weźmie pan udział w najbliższych wyborach?

— A mam inne wyjście? Podobno w demokracji nieobecni nie mają racji. Wezmę i jak zawsze ostatnio będę się kierował zasadą wyboru mniejszego zła.

— Na kogo więc będzie pan głosował?

— Na pewno nie na tych, którzy lubią zmieniać barwy, stroić się w okolicznościowe piórka i kochać „teatr”. Interesują mnie tacy, którzy lubią wykraczać ponad przeciętność (w dobrym tego słowa znaczeniu), o poglądach zbliżonych do moich (i tu zacytowałem słowa otwierające ten felieton). Przede wszystkim jednak szukać będę wśród nauczycieli.

— To zawodowa lojalność?

— Nie. To konieczność. Jeśli nowe samorządy nie zrozumieją, że oświata wymaga innego traktowania, niż to pokazuje parlamentarna praktyka, to... czas umierać! Mimo wszystko resztki nadziei tkwią w nauczycielach kandydujących na różnych poziomach. Ktoś przecież musi wyartykułować ważką acz bolesną prawdę.

Gdyby ktokolwiek miał wątpliwości czy Polska już należy do nowoczesnej Europy, czy jeszcze nie, to fakt, że niedługo w naszych aptekach pojawi się legendarna viagra powinien usunąć resztki wątpliwości. Jeśli dotychczas nasza odległość od świata mierzona była czasem, jaki upływał od ukazania się płyty gramofonowej w Ameryce do jej sprzedaży nad Wisłą, to teraz doszedł jeszcze jeden w przeliczeniu i w praktyce wskaźnik. Oczywiście mam tu na myśli tylko oblicza panów, uradowane przy tym niezwykłe.

Nim to nastąpi, feministki już podniosły bunt i przypomniały, że jeśli wiosną pan Kapera, minister do spraw rodziny, odmówił ulg w receptach na środki hormonalne — antykoncepcyjne dla pań, twierdząc, że państwo nie ma na to „kasy”, to teraz wszystkim mężczyznom zamierza zrobić dobrze. Co jest skandaliczną obłudą!

Mile panie, jesteście w wielkim błędzie, bo pan Kapera nikomu innemu nie robi dobrze, jak tylko własnemu proboszczowi i jego kolegom. Bo przecież chodzi o to, żeby dzieci było dużo, a nie na odwrót. To dlatego wam zabierają, a im... nie. Każdy rolnik doskonale wie, że nieważne jak liczne stadko, ale ważne, aby miało chociaż jednego koguta. O czym śpiewa nie od dziś Grzegorz z Ciecchowa. Jeśli któraś z pań zechce użyć argumentu, że starszy pan nie będzie miał siły obsłużyć stadka, a poza tym co to za jakość dzieci, to ja odpowiem krótko — jak wskazują badania, im starszy ojciec tym mądrzejsze dzie-

KŁOPOTLIWY IMPORT

ci. Pan Kapera zatem podwójnie dba o interes. Narodu oczywiście.

A poza tym... może człowiek też tego potrzebuje? Są tacy, którzy twierdzą, że minister Balcerowicz dlatego proponuje skasować ulgi budowlane, bo już sam się pobudował, ale to nie moja sprawa. I nie mój cyrk.

Drugim niezwykle kłopotliwym importem jest import bandytów z Niemiec. Oto jeden z naszych poprawczaków w myśl odpowiednich umów uruchomił polsko-niemieckie „odsiadki”. Co prawda Niemcy nie mówią po polsku, a Polacy po niemiecku, ale jest pewność, że jak posiedzą to się nauczą. Nie ukrywam, że gdy o tym usłyszałem od razu przypomniałem sobie strasznie stary dowcip. Co to była kibitka? Oczywiście pierwowzór pociągu przyjaźni. Kłopot w tym, że jak nasi rozeszli się po Syberii, to roznieśli sporo kultury, nazwali kilka gór i odkryli kilka złóż. A co mogą odkryć u nas te Niemiaszki? Patrząc na ich mordki w telewizji myślę, że niejedną sejf. Oczywiście z niewielką pomocą polskich przyjaciół.

Owo międzynarodowe „pułdo” też chyba jest niegorszym przykładem naszego wejścia do nowoczesnej Europy. Tej, która jak to już raz o tym napomknąłem, zamiast osadzać swoich u siebie, wysłała ich jak najdalej. Na przykład do Brazylii. A teraz do Polski. Chętnie przejąłbym ten przykład, mam tylko jedną wątpliwość — czy Ukraina albo Białoruś by się zgodziła?

Dziwny więc ten import zza Odry... Jak nie wypędzeni, którzy chętnie przeszliby wpływ przez rzekę, to ci osadzeni. Najzabawniejsze w tym wszystkim jest, że pokazując reportaż z tego polsko-niemieckiego poprawczaka telewizja z grona tych „gości” wyłuskała jakiegoś Murzyna. Jaki ten świat mały.

Ostatnim towarem importowanym ze wspólnej Europy okazuje się być VAT. Oto minister finansów na wszystkie strony rozpowiada, że Unia Europejska dosłownie zmusza nas do zastosowania najwyższej stawki podatku od wartości dodanej wobec wszystkich towarów, a zwłaszcza żywnościowych. I tu nie ukrywam, scyzoryk mnie się otwiera w kieszeni. Bo gdy mordka mi się śmieje do viagry, jeśli ściępię nawet śniadoliczego w naszym poprawczaku, to protestuję przeciwko importowi VAT-u z tego „świata”. W tym przypadku moja chata z kraja! Jak się w dodatku okazuje, pan minister uprawia kontrabandę, a nie legalny import. Bo Unia wcale nie żąda tego, o czym mówi wicepremier, zaleca tylko, by wszystkie kraje członkowskie dążyły do ujednolicenia podatku VAT. Ale może to być również na poziomie 15 proc., bo tam od takiej wielkości on się zaczyna. Naturalnie rozumiem, że minister finansów wolałby ściągnąć ze mnie jak najwięcej, ale dlaczego akurat ma to być najwięcej w Europie? Panu Balcerowiczowi przypomniał zatem biblijną przepowiednię, że owieczki się strzyżę, ale nie ze skórą!

Korzystna wymiana towarowa ma to do siebie, że pewne rzeczy jadą na Wschód, inne na Zachód. Jak na razie na Zachód wysłały, jak się ostatnio dowiedziałem, więcej kasztanów niż przetworów z nich wyprodukowanych. Pora to odwrócić. Zwłaszcza że wszyscy wiedzą, że najlepsze kasztany są na placu Pigalle.

ŁAPACĆ, CZY NIE?



Obowiązujące od 20 września rozporządzenie MSWiA nakazujące samorządom wyłapywanie bezpańskich psów i kotów, wywołało liczne protesty. Jak jego realizacja będzie wyglądała w praktyce, jakimi kwalifikacjami będą musieli wykazać się hycle, aby otrzymać koncesję, i czy

to rozwiązanie zda egzamin — pokaże samo życie. Jedno jest pewne, że coś z tymi błakającymi się, nierządno roznoszącymi wściekłość, a więc zagrażającymi bezpieczeństwu ludzi czworonogami, trzeba zrobić. Jeśli wierzyć Anglikom, którzy obliczyli, że w ciągu pięciu lat suka i jej potomstwo jest w stanie „wyprokreować” ponad 67 tys. szceniąt, to jeśli w jakiejś miejscowości znajdzie się kilka takich płodnych czworonożnych egzemplarzy, to może zabraknąć tam miejsca dla dwunogich. Już obecnie place zabaw, skwery, parki opalone są przez różnej maści psy bez adresu, ale także z adresem, lecz puszczone samopas i zagrażające bawiącym się dzieciom i wypoczywającym tam starszkom. Nie mówiąc już o zanieczyszczeniach, o które potykamy się na każdym kroku. Prasa co i rusz donosi o tragediach pogryzienia dzieci i dorosłych przez bezpańskie, ale również pozostające bez kontroli właścicieli zwierzęta. Być może obawa przed hyclem spowoduje, że staną się oni bardziej odpowiedzialni za swoich ogoniastych podopiecznych. Instytucja hycła z jednej strony powinna zwiększyć bezpieczeństwo obywateli, ale z drugiej i samych zwierząt. Jakże często głodnych, maltretowanych przez dorosłych, porzucanych w lesie i przywiązywanych do latarni, wyrzucanych wprost z okien samochodów. Oczywiście nie ma idealnych rozwiązań i może się okazać, że czerść hycli będzie osobiście wykonywać wyroki na szych „ofiarach”. Miejmy jednak nadzieję, że Animalsi, a także i inne organizacje — jak zresztą zapowiadają — będą czuwać nad działalnością hycli i nagłaśniać każdą próbę uśmiercania przez nich zwierzęcia.

IZA KUJAWSKA



Zaraz po wyzwoleniu w Warszawie w ruinach Starego Miasta, niedaleko zburzonej katedry św. Jana, żyła sobie dziś już legendarna kobiecina, która karmiła dzikie gołębie. Niby nic takiego, ale chyba coś w tym było — ciepłego, symbolicznego. Wiele lat później w moim osiedlu, i nie tylko, niemal w każdym bloku z okienek piwnicznych wyglądały kocie oczęta. Te bezpańskie drapieżniki systematycznie dokarmiała kolejna zaniedbana, na oko dość biedna kobieta. Ta troska o te rozmnażające się koty trochę mnie irytowała. Któregoś lata kotów zaczęło ubywać, teraz nie ma ich wcale. Wieść gminna niesie, że niektórzy co zaradniejsi bezdomni powyłapywali je i na skórkach zarobili nieco grosza.

Za to w piwnicach pojawiły się myszy i szczury.

I jeszcze jedna przypowieść. Wyczytałem w jednej z gazet, że był już w historii taki jeden, który poprawiał naturę i kazał w swoim kraju wybić wszystkie wróble. Efekt był taki, że kraj zaczęły zżerać robaki. Sprowadzono więc czym prędzej ponownie znane nam szare wróble, za duże pieniądze. A działa się to za Mao Tse-tunga.

A morał z tego taki, że nim podejmie się jakąś decyzję, trzeba uważać, żeby nie wylać dziecka z kąpielą. Jestem zdecydowanym przeciwnikiem rozporządzenia o ustanowieniu służbowego stanowiska łapacza bezdomnych psów i kotów, bo to nie one zawiniły, że są bezpańskie. Raczej należałoby karać ich właścicieli, którzy je porzucili. Czy ktoś się wcześniej zastanowił, ile taka akcja może kosztować? Czy są miejsca dla bezdomnych czworonogów w schroniskach? Czy są w nich humanitarne warunki?

Serce się ścisza, gdy się odwiedza przepelnione schroniska - więzienia, jak choćby to na warszawskim Paluchu. Jest tu dwukrotnie więcej psów i czterokrotnie więcej kotów, niż ich być powinno. Podobnie jest w całym kraju. W tej sytuacji istnieje obawa masowej rzezi czworonogów, które — jakże często — nazywamy naszymi przyjaciółmi. Gdzie nasz humanitaryzm? Na szczęście kłamka jeszcze nie zapadła. Akcję wstrzymano do wyborów samorządowych, po których gminy podejmą stosowne decyzje. Pan wicepremier ma jeszcze czas, by sprawę przemyśleć i dokonać stosownych korekt.

ALFRED ZIELIŃSKI

WOJCIECH SIERAKOWSKI

EDUKACJA W RUCHU

Huberman powiedział kiedyś, że „jest rzeczą mało prawdopodobną, abyśmy mieli szkoły skoncentrowane na potrzebach dziecka, niedyrektywne, jeśli normy i etos środowiska tego nie zaakceptują”. Choć przypominamy to stanowisko, to jednak nie chcemy dywagować o przyczynach dziwacznych losów oficjalnych projektów reform oświatowych. Starczy narzekać różnej maści i proweniencji decydentów oraz niektórych mass mediów. Nic z tego nie wynika. „Korń pozostaje takim, jakim był”.

Rozpoczynając nowy cykl publikacji pod wspólnym tytułem „Edukacja w ruchu”, chcemy zaprezentować inicjatywy pedagogiczne, które w ostatnich latach zrealizowane zostały (!) w polskich szkołach twórczych, czyli takich, które „są zdolne przyswajając, przystosowując do własnych potrzeb, wytwarzając lub odrzucając innowacje”. Twórczość bowiem — jak twierdzi J. Nisbet („Renformcer la crètivité de l'ècole”) — „nie jest udziałem pewnych wyjątkowych jednostek lub pewnych oryginalnych instytucji, jest ona po prostu pewnym sposobem rozwiązywania problemów”.

Autorami — większych i mniejszych — prezentowanych przez nas poczyni reformatorskich są nauczyciele, którzy mają konkretne nazwiska, i szkoły, które sygnują swoje dokonania pieczęciami z datą i miejscem. Szkoda, że tak mało o nich wiemy. Niejednokrotnie nie ustępują przecież zagranicznym liderom i placówkom stawianym nam za wzór.

Pokażemy pedagogów, których — w odróżnieniu od ich zagranicznych kolegów — do poszukiwań skutecznych form i metod edukacji motywowały wyłącznie „zdrowie umysłu” i „serca równowaga”. Za swój wysiłek nie otrzymywali bowiem żadnej dodatkowej gratyfikacji. Bardzo często natomiast im przeszkadzano, lekceważono i prawie nigdy — nie doceniano. A to właśnie dzięki nim wiele polskich szkół ma dziś własną twarz, a edukacja traci anonimowy charakter.

Mamy nadzieję, że regularnie publikowane materiały pobudzą do pedagogicznej (i nie tylko!) refleksji, a czasami może także kogoś zainspirują, w kimś wyzwolą aktywność, kogoś utwierdzą w słuszności prowadzonych poszukiwań... etc. Jeśli tak się stanie, to będzie znaczyło, że pomysł był trafny, a „gra warta świeczki”. Jest bowiem tak, jak twierdzi Jan Szczepański: „Jeśli nie przezwyciężymy kryzysu skuteczności dydaktycznej i pedagogicznej szkoły — wszystkie inne reformy pozostaną półśrodkami”.

KRZYSZTOF KARULAK

„Do uprawiania sztuk wyzwolonych, ukończenia cnoty, pielęgnowania uczciwych obyczajów oraz umiłowania nauzczyteli” wezwał młodzież w czerwcu 1588 roku Stanisław Pik Zawadzki, rektor Akademii Krakowskiej, otwierając w Bursie Jeruzolimskiej (róg Gołępiej i Jagiellońskiej, dziś stoi Collegium Novum) świecką szkołę narodową — pierwszą polską szkołę średnią. Łatwo policzyć, że I Liceum Ogólnokształcące w Krakowie skończyło właśnie 410 lat.

Na ten rok przypadają również dwa inne jubileusze. W 1898 roku, czyli równo 100 lat temu, szkoła otrzymała nowy gmach. Specjalnie dla jej potrzeb zaprojektowany został przez Józefa Sarego (obiekt wpisany do rejestru zabytków). Zlokalizowano go na placu Na Groblach — w sąsiedztwie Wawelu i UJ. Natomiast 70 lat temu — 2 czerwca 1928 roku

ską tradycją wychowania oraz potrzebami społeczeństwa i państwa polskiego. Wskazał na przełamanie szranków stanowych, posadzenie na jednej ławie obok karmazyna, szlachcica szaraczkowego, pachołka i mieszcucha. Uwypuklił skupienie u siebie, w najcięższym okresie ucisku chłopstwa pańszczyźnianego, stałego i to dużego odsetka (10—20%) synów tego stanu. Nade wszystko jednak zaakcentował fakt, że szkoła zawsze wpajała w swych wychowanków przywiązanie do narodu i państwa — urabiała ich na dzielnych synów ojczyzny.

Tytułem przykładu przywołamy tylko kilka spośród setek nazwisk, które określają wartość edukacji prowadzonej w tej szkole na przestrzeni wieków: Jan III Sobieski, Wojciech Bogusławski, Jędrzej Śniadecki, Józef Bem, Jan Matejko, Karol Estreicher, Stani-

„Niech włoskie kraje siła nad nas mają.
Indyjskie rzeki złota dosyć dają.
Ma Polska nad nie, ma nad złote wody
Droższe swobody.

I młódz do tego zdrowia nie szczędliwą,
A dla Ojczyzny umrzeć nie leniwą.
Przeto nie chciała pod jarzmo niczyje
Dać wolnej szyje”.

Jest to „Pieśń o szczęśliwej potrzebie” z roku 1588, którą od 1988 roku traktuje się jako hymn I LO im. B. Nowodworskiego w Krakowie. Jej autorstwo przypisywane jest przez jednego z Joachimowi Bielskiemu, a przez innych jego ojcu, Marcinowi Bielskiemu, poecie i historykowi czasów renesansu.

NAJSTARSZA I NAJLEPSZA

— szkole nadano imię Bartłomieja Nowodworskiego, które z dumą nosi do dziś. Patron szkoły to polski rycerz o międzynarodowej sławie, związany z dworami władców Francji (Henryka III i Henryka IV) oraz królów Polski (Stefana Batorego, Zygmunta III i Władysława IV). Pod koniec swojego życia ofiarował uni-

„Brama szkoły to jest taka cezura. Po jej przekroczeniu wchodzi się do innego świata (...) Czego Nowodworek mnie nauczył? Pomógł odnaleźć mi własną drogę w życiu, nauczył szanować autorytety, a jednocześnie był dla mnie lekcją pokory”

Prof. Kazimierz Wiech

wersytetowi i szkole dwie fundacje, które pozwoliły na rozwój i utrzymanie bytu.

Znaczenie i zasługi Liceum Nowodworskiego interesująco zaprezentował w 1938 roku (na jubileuszu 350-lecia) Henryk Barycz. Podkreślił wówczas zwycięstwo nad jezuitami w walce o szkołę publiczną i świecką opartą o jednolity program edukacyjny, zgodny z pol-

skaw Wypiański, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Józef Conrad-Korzeniowski, Tadeusz Boy-Zeleński, Stefan Banach, Juliusz Osterwa, Leon Schiller, Ignacy Daszyński, Michał Rola-Żymierski.

Imponującej historii godna jest współczesność — i ta trochę wcześniejsza, z czasów Sławomira Mrożka oraz Gustawa Holoubka, i ta ostatnich miesięcy. W III Rankingu Liceów Ogólnokształcących „Gazety w Krakowie” I LO odniosło drugoczący sukces, zdobywając 623 punkty (największego rywala wyprzedziło o blisko 200 punktów). Znalazło się też w pierwszej dziesiątce najlepszych liceów polskich w rankingu UNESCO.

W roku szkolnym 1997/98 liceum wychowało 26 olimpijczyków — 10 laureatów i 16 finalistów, uzyskując jeden z najlepszych wyników w kraju. A warto dodać, że na etapie szkolnym wyróżniono 193 osoby (22,3% ogółu uczniów w szkole). Laury na szczeblu okręgowym przyznano 84. Oddzielną sprawą są liczne sukcesy w konkursach, przeglądach, igrzyskach, quizach... etc. Nazwiska uczniów Nowodworska można znaleźć wśród tegorocznych laureatów X Ogólnopols-

kiego Konkursu Wiedzy o Filmie w Gdańsku, XIV Ogólnopolskiego Konkursu Jednego Wiersza o Laur Tarnowskiej Starówki, VI Warszawskich Dni Literatury (konkurs „Tolerancja w dawnej Polsce”), a nawet... Ogólnopolskiego Konkursu na Najlepszy Program Komputerowy.

Tajemnica niecodziennych sukcesów leży przede wszystkim w skutecznym wychowaniu szkolnym opartym w dużej mierze na przemysłanym systemie różnorodnych bodźców motywujących do wykraczania ponad przeciętność w nauce i działaniu. Autor ostatniego planu wychowawczego szkoły nie kryje, że źródłem inspiracji i pomysłów były dla niego doświadczenia z pracy Towarzystwa Szkół Twórczych, którego I LO im. B. Nowodworskiego w Krakowie jest członkiem od chwili powstania.

W pierwszym wydaniu „Edukacji w ruchu” spróbujemy pokazać, jak tradycja i nowoczesność splotyły się w koncepcji szkolnego wychowania, owocując wspaniałymi, rzadkimi sukcesami dydaktyczno-wychowawczymi. W innych wydaniach wrócimy do I LO w Krakowie, by pokazać niektóre rozwiązania stricte dydaktyczne.

TRZYNASTEGO w piątek

— O godzinie trzynastej trzynastego czerwca 1997 roku w piątek wygrała pani konkurs na dyrektora I LO im. B. Nowodworskiego w Krakowie. Wyjątkowa szkoła i wyjątkowa sytuacja. Jakim doświadczeniem trzeba dysponować, by zdystansować innych kandydatów ubiegających się o fotel szefa najstarszej szkoły średniej w Polsce?

— Legitymuję się dyplomem magistra biologii zdobytym na UJ. Mam za sobą 26 lat

Cztery pytania do dyrektora KRZYSZTOF MNICH

pracy pedagogicznej. Uzyskałam III stopień specjalizacji zawodowej. Ukończyłam studia podyplomowe i kilka kursów — w tym pomiaru dydaktycznego u prof. B. Niemierki. Przez 15 lat byłam doradcą metodycznym WOM. Opublikowałam kilkanaście artykułów w „Biologii w szkole” i „Hejnale Oświatowym”. Jestem autorką podręcznika do biologii dla klasy VI szkoły podstawowej i zeszytów ćwiczeń dla klas licealnych. Pracowałam w krakowskim zespole Nowej Matury. Mojego autorstwa są pierwsze materiały przedegzaminacyjne dla nauczycieli i uczniów województwa krakowskiego z roku 1996 i 1997. Mam...

— To meritum, a — przepraszam, że zapytam — zaplecze?

— ZNP, którego jestem członkiem od chwili rozpoczęcia pracy zawodowej. Przez siedem lat poprzedzających konkurs byłam prezesem Ogniska przy Liceum Nowodworskiego oraz członkiem prezydium Oddziału Kraków-Śródmieście.

— Wiem, że edukacja w I LO w Krakowie zawsze była wrażliwa na mądre zmiany. Można powiedzieć, że to przeobrażenia, ruch, doskonalenie procesu dydaktyczno-wychowawczego gwarantowały szkole stałe miejsce w czołówce krajowej. W jakim kierunku prowadzi to liceum pani teraz?

— Po pierwsze, od edukacji adaptacyjnej (zorientowanej na przystosowanie człowieka do warunków zastanych) do edukacji emancypacyjnej (zorientowanej na wyzwolenie człowieka, stworzenie mu szansy bycia twórczym, refleksyjnym, krytycznym). Po drugie, od celów edukacji tworzonych poza jednostką, do celów edukacji zorientowanych na jednostkę. Po trzecie, od procesu kształcenia rozumianego jako przekazywanie wiedzy, do procesu kształcenia, którego uczeń jest współuczestnikiem i współtwórcą (rozumianego jako płaszczyzna wielokierunkowej komunikacji, dialogu, wymiany myśli, poglądów). Po czwarte, od nauczyciela informatora, do nauczyciela wspierającego, wspomagającego optymalne warunki osobowości rozwoju ucznia. Po piąte, od nauczyciela dyrektywnego, do nauczyciela partnera (życzliwego, akceptującego, rozumiejącego ucznia).

— To bardzo nowoczesny program, ale — jak sądzę — nie powoduje on rewolucji w szkole?

— Otrzymałam w spadku po moich poprzednikach szkołę na wysokim poziomie dydaktyczno-wychowawczym. Każdy z dyrektorów odcisnął na jej obliczu szlachetne piętno. Moim zadaniem jest nie tylko utrzymać, ale i — jeśli będą sprzyjały wiatry — pomnożyć dorobek. Sformułowany w ogromnym skrócie program jest oczywiście kontynuacją, ale kontynuacją twórczą. Nie w moim zwyczaju jest spoczywać na laurach. Powiedział kiedyś J. Brodski: „Człowiek ma w życiu dwa wyjścia: kształtować rzeczywistość lub poddać się jej”. Ja zawsze wybierałam to pierwsze i tak już pozostanie.



Budynek szkoły zaprojektowany przez Józefa Sarego w 1898 roku (wygląd obecny)



TOŻSAMOŚĆ NOWODWORCZYKA

Rozmowa ze Stanisławem Czesławem Kurdzielem, nauczycielem języka polskiego oraz promotorem szkolnego programu wychowawczego.

— W rozdziale „Koncepcja wychowania w szkole” ostatniego projektu reformy systemu edukacji, tzw. pomarańczowej książki, napisano: „Szkolny program wychowawczy powinien stanowić dla szkoły wizytówkę, nadawać jej niepowtarzalny charakter”. Czytając plan wychowawczy Liceum Nowodworskiego na rok szkolny 1997/98, odniosłem wrażenie, że pan — główny jego autor — znał zamysł centralnych reformatorów znacznie wcześniej niż ujrzał on światło dzienne?

— Plan wychowawczy na ubiegły rok szkolny miał dwa podstawowe źródła. Pierwsze to propozycje Towarzystwa Szkół Twórczych prezentowane na seminariach oraz w książkach dr Danuty Nakonecznej. Drugie — doświadczenia wynikające z praktyki naszej szkoły (m.in. refleksje nad skutecznością podobnych planów w latach poprzednich).

— Wiem z autopsji, że w wielu szkołach najpierw wychowawcy opracowują plany klasowe, kierując się hasłami wyjętymi z oficjalnych instrukcji MEN, a potem dopiero dyrektor lub wyznaczona przez niego osoba (czasami ze-

spół) próbuje z nich stworzyć jakąś całość.

— U nas było inaczej. Najpierw odpowiedzieliśmy sobie na pytanie, kogo chcemy wychować, jaki człowiek jest godny legitymacji Nowodworszyka. Potem sformułowaliśmy zadania priorytetowe o dość dużym stopniu ogólności. Następnie rozpisaliśmy je w formie sugestii, postulatów, poleceń, a czasami nawet miniinstrukcji na poziomy klasowy i profile kształcenia. Dopiero taki dokument, zatwierdzony przez Radę Pedagogiczną, stanowi podstawę do opracowania planów szczegółowych.

— Rozumiem, że owe plany szczegółowe (z datami, nazwiskami i innymi konkretnymi) dotyczą jednolitego wychowania na

poszczególnych poziomach i różnych pionach — np. klas trzecich czy klas o profilu matematyczno-fizycznym.

— Nie tylko. Chodzi o zachowanie jednolitości, ale i stworzenie warunków do różnorodności. Na przykład, zespół wychowawców klas drugich przygotowuje swój plan. Musi w nim skonkretyzować wszystkie zadania, które dotyczą tych klas w planie głównym, ale powinien także nanieść własne, wynikające z obserwacji wychowawczej sprawności w latach poprzednich. Na podstawie tego z kolei planu poszczególni wychowawcy — razem z samorządami i radami rodziców — opracowują swoje. I tu procedura się powtarza.

— Plan (program?), który powstał pod pana kierunkiem, nie

jest ani — jak to często bywa — „literackim poematem”, ani nadmiernie sformalizowanym dokumentem prawnym. Przypomina trochę rozbudowany konsept, w którym operuje się skrótami, a myśli zapisuje się w języku oficjalnym, innym razem — potocznym. Tak naprawdę to tylko profesjonaliści są w stanie docenić jego wartość — wpisana w niego nowoczesną koncepcję wychowania oraz bogactwo nieschematycznych form służących osiągnięciu zamierzonego celu.

— Być może, ale szkolny plan wychowawczy nie jest pisany dla oświatowych (i nie tylko) władz. Ma on być komunikatywny dla członków społeczności szkolnej, bo to oni mają na nim pracować, a ci znają swoją placówkę i nie trzeba im wszystkiego wyklądać od samego początku. Plan jest instrumentem, narzędziem, a nie celem. Ocenie winny podlegać efekty wychowawcze, a nie plany.

PRYZRZECZENIE MŁODZIEŻY KLAS PIERWSZYCH LICEUM NOWODWORSKIEGO

„My — uczennice i uczniowie klas pierwszych — wstępujący w progi I Liceum Ogólnokształcącego im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie stajemy pod Sztandarem Szkoły i w obecności Dyrekcji, Grona Profesorskiego i Rodziców uroczysto przyrzekamy:

strzec honoru ucznia Szkoły Nowodworskiej, uczyć się pilnie i osiągać coraz lepsze wyniki, by w przyszłości oddać wszystkie swe siły Wolnej Ojczyźnie — Rzeczypospolitej Polskiej (młodzież powtarza — *Przyrzekamy*)

Mając w pamięci szlachetną postać Fundatora Szkoły — Bartłomieja Nowodworskiego, Polaka i rycerza, świadomi więzi z rodziną dawnych Nowodworszyków, niegdyś uczniów jak my, później uczonych i artystów, pisarzy i społeczników, ludzi rzetelnej pracy, przyrzekamy:

rozwijać w sobie postawę obywatelską, aktywność społeczną i dobro innych stawiać ponad własne (młodzież powtarza — *Przyrzekamy*)

Pamiętając też o tym, że na naszą naukę i wychowanie składa się codzienny, mozolny trud Nauczycieli i Rodziców, przyrzekamy:

nie zawieść pokładanego w nas zaufania i starać się odpowiedzieć na ten trud codziennym wysiłkiem naszego umysłów i serc (młodzież powtarza — *Przyrzekamy*)

Niech naszej młodości przyświeca hasło, które czytamy na tym Sztandarze — „Semper in altum!”, „Zawsze wwyż!” (młodzież powtarza — „Z a w s z e w z w y ż !” „Semper in altum!”)

SŁOWO MATURZYSTÓW LICEUM NOWODWORSKIEGO PRZY POŻEGNANIU SZKOLNEGO SZTANDARU

Przed czterema laty pod tym Sztandarem złożyliśmy uczniowskie przyrzeczenie.

Obdarzeni zaufaniem Dyrekcji, Profesorów i Rodziców ślubowaliśmy nie zawieść tego zaufania.

Zdobyty dziś patent dojrzałości kończy ten etap rozwoju, a zarazem otwiera przed nami nowe perspektywy.

Nim jednak za chwilę opuścimy szkolne mury, stajemy raz jeszcze przy tym Sztandarze. Chylimy przed Nim głowę, dotykamy drzewca i zostawiamy znak: maturzyści roku....

(tu następuje wbicie pamiątkowego gwoźdźca w drzewce Sztandaru)

Sercem i owym znakiem chcemy w tą Szkołę być zawsze związani, by w życiu osobistym i społecznym dobro tu poznane pomnażać, mądrości przez wiedzę ukazanej nie zagubić, rzetelność krzewić i tak przysporzyć nowych sił i nowych wartości wolnej Ojczyźnie — Trzeciej Rzeczypospolitej Polskiej.

PLAN PRACY WYCHOWAWCZEJ

I Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie na rok szkolny 1997/1998

Szkoła winna być instytucją demokratyczną, kontynuującą swe najsławniejsze i sprawdzone tradycje, w której będzie zawsze miejsce dla tolerancji, kultu nauki, wysokich wymagań oraz wzajemnego szacunku.

I. Hasłem wiodącym są relacje na linii: uczeń — nauczyciel — rodzice, zaś wychowawca klasy staje się rzecznikiem ucznia.

1. Hasło naszego Liceum „Semper in altum” — zobowiązuje!
2. Pojęcie oraz symbol — Polska i Liceum Nowodworskie, w których mieszczą się historia, kultura i tradycja — są podmiotem szczególnego szacunku, pamięci oraz zobowiązania.
3. Nadrzędnym obowiązkiem ucznia i nauczyciela jest praca nad własnym charakterem, osobowością, wiedzą merytoryczną.
4. Najważniejszym elementem systemu wychowawczego jest cierpliwa, mozolna, odpowiedzialna oraz skuteczna praca nauczycieli wraz z uczniami. W szkole nie powinno się promować ludzi leniwych, dla których bylejakowość jest codziennością.
5. Obowiązującym językiem jest poprawny, kulturalny język polski, pozbawiony nadmiernej potoczności, wulgaryzmów oraz niepotrzebnych zapożyczeń.
6. Bezwzględnie zabronione jest palenie papierosów i korzystanie z jakichkolwiek innych używek.

Marta Hauschild, laureatka Olimpiady Języka Łacińskiego, wychowanka Agnieszki Korus, uczennica klasy klasycznej (IIIb) prowadzonej pod opieką UJ.

7. Nauczyciele, uczniowie, rodzice, środowiskowi współpracownicy oraz dyrekcja szkoły są dla siebie partnerami w codziennym realizowaniu nadrzędnego celu, jakim jest wielostronny rozwój młodzieży połączony z wzbogacaniem historii wraz z tradycją liceum.
8. Należy zawsze pamiętać o przestrzeganiu Regulaminu oraz Statutu I Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie.
9. Struktura Zespołu Wychowawczego Szkoły:
 - przewodniczący,

- przewodniczący poszczególnych poziomów klasowych,
- plany pracy poziomów oraz zespołów klasowych (hasło wiodące, tematyka zajęć wraz z formami realizacji, praca na rzecz poziomu klasowego),
- obserwacje własne — kontakty w różnych formach dydaktyczno-wychowawczych,
- spotkania raz w semestrze z Radą Szkoły, reprezentantami młodzieży i dyrekcją,

Miroslaw Sanek, laureat Olimpiady Języka Łacińskiego, wychowanek Wiesławy Hajda, uczeń klasy klasycznej (IVb) prowadzonej pod opieką UJ.

- ewentualne wprowadzanie ankiet w ważnych kwestiach związanych z życiem Szkoły oraz środowiska.

II. Wychowanie — podstawowe cele oraz formy realizacji.

1. Wiodące tezy:
 - wychowanie obywatelskie oraz patriotyczne,
 - wychowanie do pracy — zaangażowanej i twórczej,
 - wychowanie religijno-światopoglądowe (kontynuacja dziedzictwa kultury chrześcijańskiej),
 - kształtowanie prawidłowych postaw życiowych, humanizmu, szacunku dla drugiego człowieka (w tym jego poglądów, zachowań, przekonań),
 - realizacja celów związanych z wychowaniem prorodzinnym oraz prozdrowotnym,
 - przeciwdziałanie patologiom społecznym.
2. Rozwój ucznia — w pracy dydaktyczno-wychowawczej należy szczególnie zwracać uwagę na:
 - punkty uwzględniane podczas kontroli pracy szkoły przez Kuratorium Oświaty i Wychowania,
 - poziom wiedzy merytorycznej oraz praktycznych umiejętności zdobywania i przekazywania wiedzy (promocja, sprawdziany, obserwacje lekcji),
 - udział w konkursach i olimpiadach,
 - obserwacja losów absolwentów — włączanie ich w tok życia szkoły,
 - indywidualizacja nauczania — formy zajęć integracyjnych,

- szukanie przyczyn niepowodzeń szkolnych — diagnozowanie, zapobieganie pogłębianiu się stresów,
- przyczyny absencji — współpraca z domem rodzinnym ucznia,
- kontakt z opiekunami uczniów mieszkających poza domem (internaty, stancje),
- udział uczniów w życiu kulturalnym,
- formy samorządności — szczególne popieranie tych działań, które są źródłem samodzielności uczniowskiej,
- stawianie uczniom wysokich wymagań.

3. Elementy wychowania niezbędne w procesie wychowawczym:

- **postawy obywatelskie oraz patriotyczne**, których podstawą jest niepodległe państwo (mieszczą w sobie m.in.: znajomość praw i obowiązków obywatelskich, Konstytucji, Deklaracji Praw Dziecka, Karty Praw Rodziny), poszanowanie symboli narodowych, państwowych, religijnych oraz szkolnych, tolerancja i szacunek dla mniejszości narodowych oraz religijnych, aktywne przeciwdziałanie złu i tendencjom patologicznym;
- **wychowanie do twórczej działalności**, zaangażowanej pracy poprzez przekazywanie rzetelnej wiedzy, traktowanie ucznia jako partnera, w tym doskonałe przygotowanie do zajęć przez nauczycieli, rozwijanie indywidualnych uzdolnień oraz zainteresowań uczniów, kształtowanie właściwych cech charakteru (pracowitość, umiejętność pokonywania trudności, skłonność do ryzyka, do śmiałych poczynań, wdrażanie młodego pokolenia naszej społeczności szkolnej do samodoskonalenia się, korzystania z wartości zdrowotnych przyrody, sportu oraz właściwego relaksu, przygotowanie młodych do podejmowania w przyszłości decyzji rodzinnych, społecznych, zawodowych);
- **wychowanie moralne, religijne, światopoglądowe**, które zobowiązuje do przekazywania ogólnoludzkich norm etycznych przy jednoczesnym praktycznym ich przestrzeganiu,

Michał Kurzej, laureat Olimpiady Artystycznej (sekcja plastyki), wychowanek Barbary Przedpeńskiej-Wysockiej, uczeń klasy drugiej o profilu klasycznym.



PLAN PRACY WYCHOWAWCZEJ

kształtowanie swojego jednostkowego, wewnętrznego życia pełnego bogactwa motywacji oraz aspiracji, okazywanie szacunku rodzicom i ludziom wymagającym opieki tudzież pomocy, poszanowanie godności własnej oraz innych osób.

4. Obowiązki ucznia Szkoły Twórczej — rola kadry pedagogicznej:

- udział w imprezach przygotowywanych przez szkoły należące do Towarzystwa,
- aktywny udział wszystkich stron w życiu szkoły — wprowadzanie nowatorskich pomysłów wzbogacających życie szkoły na różnych polach jej działalności,

Kamil Kloch, laureat Olimpiady Informatycznej, wychowanek Andrzeja Pfeifera, uczeń czwartej klasy dwujęzycznej (z angielskim językiem wykładowym).

- rzetelna praca — propagowanie indywidualnych programów nauczania,
- powierzanie uczniom ważnych zadań poznawczych realizowanych na rzecz szkoły oraz środowiska,
- budowanie życzliwej i przyjaznej atmosfery w zespołach klasowych — promowanie takich form, które wyrastają ponad przeciętność,
- wzmacnianie wiary u uczniów we własne siły oraz samokształcenie,
- przestrzeganie zasad kultury osobistej,
- wyrabianie postawy uczniowskiej, w której pojawi się dbałość o to, aby wszyscy dobrze się czuli, budowali swoje autorytety, byli prawdomównymi i uczciwymi ludźmi,
- przestrzeganie ustaleń władz szkolnych z jednoczesną umiejętnością negocjacji, dyskusji, pojmowania przesłania, że pełnienie funkcji zobowiązuje do działań większych niż przeciętne,
- wrażliwość na potrzeby innych.

5. Cele i zadania samorządów (klasowych i ogólnoszkolnego):

- należy traktować te instytucje jako metodę wychowawczą — począwszy od wyborów, poprzez wybór opiekuna, a na formach pracy skończywszy,
- należy samorząd traktować jako szkołę charakterów, która uczy demokratycznych form współżycia, umiejętności kierowania innymi, odpowiedzialności za siebie oraz otoczenie,
- samorządność szkolna ma służyć uaktywnieniu twórczych działań i w sumie

Maciej Żenczykowski, laureat Olimpiady Informatycznej, wychowanek Andrzeja Pfeifera, uczeń klasy czwartej o profilu matematyczno-fizycznym.

staje się formą edukacji społecznej młodego pokolenia.

6. Praca zespołów wychowawców klasowych:

- bezwzględnie należy opracować plany we współdziałaniu z młodzieżą (proponując tematy zajęć wychowawczych, form realizacji, odpowiedzialnych za jej przeprowadzenie, terminów, zaproszonych gości),
- dokonywać okresowych analiz stopnia realizacji zamierzeń,
- stwarzać właściwą atmosferę dydaktyczno-wychowawczą w zespole klasowym, co gwarantuje w znacznym stopniu możliwość samorealizacji ucznia,
- przygotowywać wspólne imprezy dla poziomów bądź wybranych klas według profili (spotkania z ciekawymi ludźmi różnych dziedzin życia, zapraszanie specjalistów od problematyki, którą zainteresowana jest młodzież — przykładowo: konflikty między młodzieżą a rodzicami, uczniem a nauczycielem, problemy uczuciowe),
- przygotować młodych wychowawców do pierwszych spotkań z rodzicami.

III. Inicjatywy wychowawcze
Hasło: *Być Nowodworszym, to znaczy być odpowiedzialnym.*

1. Każdy poziom nauczania (klasowy) zobowiązany jest do opracowania hasła wiodącego w roku szkolnym, któremu podporządkowane będą najważniejsze formy oraz tematy.

2. W bieżącym roku szkolnym obowiązują następujące hasła w poziomach wychowawczych:

- kl. I — samodzielność,
- kl. II — twórcza postawa,
- kl. III — odpowiedzialność,
- kl. IV — dojrzałość.

3. Próba zorganizowania Dni Otwartych I LO — promocja Szkoły w środowisku (luty — po feriach zimowych oraz w maju — przed egzaminami wstępnymi).

4. Praca z uczniami klas pierwszych:

- specjalny program integracyjny opracowany przez klasy II (powitanie w szkole, spotkanie, zapoznanie z historią i tradycjami, przedstawienie grona pedagogicznego ze szczególnym uwzględnieniem uczących w danej klasie). — Powyższe programy realizowane są w pionach sprofilowanych.
- wprowadzenie pojęcia „reprezentują szkołę” — przedyskutowanie z młodzieżą owego sformułowania podczas pierwszych zajęć do dyspozycji wychowawcy,

Maciej Żenczykowski, laureat Olimpiady Matematycznej, wychowanek Andrzeja Pfeifera, uczeń klasy czwartej o profilu matematyczno-fizycznym.

- opieka nad wystrojem pracowni, którą opiekuje się klasa,
- odbywanie spotkań z rodzicami (cykl tzw. warsztatów pedagogiczno-wychowawczych) — problematykę mogą sugerować rodzice, młodzież, pedagog szkolny oraz aktualne zarządzenia władz,
- udział w obozie integracyjnym,
- kontynuacja konkursu „Wiedzy o szkole” (przed zakończeniem roku szkolnego), doskonalenie form prezentacji osiągnięć klasy podczas tego spotkania.

5. Udział w życiu kulturalnym Krakowa oraz Polski (włączanie się w cykl imprez „Kraków 2000”).

6. Promowanie uczniów zdolnych, mających wybitne osiągnięcia (olimpiady, konkursy, przeglądy, zawody sportowe itp.).

7. Organizowanie spotkań społeczności uczniowskiej z dyrekcją (aula lub transmisja poprzez Radio Nowodworek) w cyklu 2—3 razy w semestrze, podczas których omawiane byłyby najważniejsze problemy w pracy szkoły.

8. Kontynuacja Spotkań Nowodworskich z wybitnymi ludźmi kultury, sztuki, nauki, polityki, życia społecznego (szcze-

Mikołaj Zalewski, laureat Olimpiady Matematycznej, wychowanek Andrzeja Pfeifera, uczeń trzeciej klasy o profilu matematyczno-fizycznym.

gólnie uwzględniać byłych uczniów Liceum).

9. Opracowanie nowych a skutecznych form pracy Radia Nowodworek.

10. Współpraca z organizacjami, klubami, związkami młodzieżowymi działającymi na terenie szkoły.

11. Kontynuacja wszystkich form pracy uaktywniających twórczo młodzież:

- wymiany międzynarodowe,
- obozy (integracyjne, turystyczne, kulturalne),
- olimpiady i konkursy przedmiotowe, przeglądy artystyczne,
- prace edytorskie młodzieży („Rocznik Nowodworski”, wydawnictwa własne, publicystyka czasopiśmiennicza).

12. Współpraca z rodzicami:

- przygotowanie interesujących spotkań wywiadowczych (nie ograniczać się tylko do podawania danych statystycznych oraz tzw. rozdawania kartek z wynikami, lecz wzbogacać je o spotkania z samorządem klasowym, pokazywać aktualne osiągnięcia itp.),
- przygotowanie spotkań w auli z zainteresowanymi opiekunami uczniów na aktualne tematy, w których uczestniczyć będą wybitni fachowcy z danej dziedziny (aktualne problemy — narkotyki, sekty, zachowanie, młodzieżowe podkultury, kwestie dyscypliny, alkoholizm, patologie społeczne),
- usprawnienie kontaktów (kwestia skuteczności) w wypadkach konfliktów o różnym charakterze na linii: szkoła — dom — uczeń — środowisko.

13. Funkcja i rola pedagoga szkolnego — położenie nacisku na wczesne wykrywanie, zapobieganie oraz niwelowanie przypadków zagrożeń i niedostosowania społecznego.

14. Opracowanie form pracy z młodym nauczycielem (komisje przedmiotowe) oraz z wychowawcą (przewodniczący poziomów), próba przywrócenia tzw.

Tomasz Hajto, laureat Olimpiady Geograficznej, wychowanek Andrzeja Szostka, uczeń trzeciej klasy o profilu klasycznym.

lekcji pokazowych (po dyskusji w zespołach).

15. Dyscyplina pracy uczniów i nauczycieli — pojęcie w praktyce współodpowiedzialności oraz partnerstwa.

16. Opracowanie Karty Nowodworszyka — powołanie specjalnego zespołu.

17. Nadanie nowym salom szkolnym imion patronów (nr 44, 45, 46, 47).

18. Uwzględnienie ewentualnego zakończenia roku szkolnego (jak w latach przed II wojną światową) z programem:

- uroczysta msza święta,
- wręczenie świadectw w szkole,
- Teatr Słowackiego:
 - a) uroczyste zakończenie z udziałem zaproszonych uczniów, rodziców, absolwentów, specjalnych gości, władz,
 - b) oficjalne wystąpienie dyrekcji,
 - c) wręczenie nagród najlepszym uczniom,
 - d) wystąpienie zaproszonych gości,
 - e) część artystyczna.

Joanna Tadeusiewicz, laureatka Olimpiady Biologicznej, wychowanka Marii Górki, uczennica czwartej klasy o profilu biologiczno-chemicznym z promocją zdrowia.

19. Włączanie się społeczności szkolnej do przygotowań uroczystości związanych z obchodami rocznicy powstania szkoły, oddania budynku do użytku oraz nadania imienia Bartłomieja Nowodworskiego Liceum.

20. Uwrażliwienie nauczycieli na fakt ogromnego zaangażowania i wysiłku wybranych zespołów uczniowskich oraz uczniów w pracy pozalekcyjnej (m.in. by nie stosowali restrykcyjnych form pracy — kwestia ocen, opinii, pomocy

Dominik Czaplicki, laureat Olimpiady Biologicznej, wychowanek Marii Górki, uczeń czwartej klasy o profilu biologiczno-chemicznym z promocją zdrowia.

w nadrobieniu materiału). Należy przypominać, że uczeń reprezentujący szkołę a nieobecny wtedy na zajęciach — traktowany jest jako osoba obecna podczas lekcji.

21. Udział nauczycieli w różnych kursach, studiach podyplomowych, zdobywaniu specjalizacji zawodowej.

IV. Przy realizowaniu powyższych zagadnień należy uwzględniać fakt, iż praca w zespole opiera się na trzech zasadach, których przestrzeganie — przyniesie właściwe efekty:

1. Świadome współdziałanie i współpartnertwo.
2. Pozytywne nakłanianie do podjęcia oraz wykonania nawet bardzo trudnego zadania.
3. Negatywny przymus, który zawsze można wytłumaczyć chęcią osiągnięcia jak najlepszych wyników.

MŁODZIEŻOWI PARTNERZY

Trzy pytania do MAGDALENY WRONY, prezydenta samorządu szkolnego

— **Szkolny plan wychowawczy wyznacza bardzo ważną rolę Samorządowi Szkolnemu.**

— Wiem, bo żadne ważniejsze decyzje szkolne nie zapadają bez naszego udziału. Nasz głos liczy się także na etapie planowania.

— **Dość powszechne są narzekania, że młodzież nie chce się angażować w działalność pozalekcyjną.**

— Nie podzielam tego poglądu. W naszej szkole jest spora grupa młodzieży chętniej do pracy samorządowej. Część angażuje się na stałe, inni na czas przejściowy, ale nigdy nie brakuje kadr. Rotacja zresztą pomaga w wyłowieniu najlepszych. Może to zasługa wspaniałej atmosfery, jaka panuje w Liceum Nowodworskim, a może świado-

mości, że tego typu doświadczenia zapożyczają w dorosłym życiu. Dla mnie osobiście jest to sposób na twórcze i bogate w przygody spędzenie szkolnych lat.

— **Które akcje samorządowe z roku szkolnego 1997/1998 pani prezydent uznałaby za najciekawsze?**

— Opisałyśmy je w „Roczniku Nowodworskim”, który systematycznie wydajemy. Tytułem przykładu wymienię może spotkania z ciekawymi ludźmi: Julią Hartwig (na łamach prasy z rozzerwaniem mówiła o pobycie w naszej szkole), Marcinem Dańcem (obiecał występ charytatywny na okoliczność planowanego zakupu sprzętu nagłaśniającego do auli), Januszem Korwinem-Mikke (rozbawił nas nie gorzej od Dań-

ca), Jerzym Pomianowskim (tłumaczem Solżenicyna), Aleksandrem Krawczukiem, ks. Malińskim, Gustawem Holoubkiem ... etc. Dużym zainteresowaniem cieszył się Konkurs Piosenki Obcojęzycznej — w ubiegłym roku odbyła się już siódma jego edycja. Wszelkie nasze oczekiwania przekroczyła liczba uczestników Szkolnego Konkursu Poetyckiego. Świetnie bawiliśmy się w czasie odwiedzin św. Mikołaja, który w towarzystwie zwirowanych aniołów (upadłych?) i szalonego Maurycego przechrzątał się po klasach, brał grzeczne dzieci (na przykład profesora Szostka) na kolana, innym zaś wymierzał różgi. Swoją tradycję i renomę ma także Szopka Nowodworska. Warto by też powiedzieć o rozgrywkach sportowych, działalności ekologicznej, Klubie Myśli Politycznej i wielu, wielu innych.



Małgorzata Kołodziejka

Podróżny

wszystkie tramwaje były takie same
jasnobłękitne
i brudne w środku

Przepłynęły pod krzykiem dzwonu
przepłynęły pod głuchymi oknami
terkocząc radośnie

zapragnął
oderwać się od wspólnych poręczy
gładkich z przyzwyczajenia
wspiąć się po jasnej strunie
nad wysokość lęku
nieba

spytał o drogę
mądrego człowieka
mieszkającego w centrum miasta
na cokole

ale on odpowiedział
wrzaskiem gołębi
pijanych wolnością słów

wreszcie zmęczony
znalazł wyjście
proste jak sznur

i gałąź

Tym wierszem autorka wygrała Konkurs Poetycki zorganizowany przez Samorząd Uczniowski. W 1995 roku absolwenci LO im. B. Nowodworskiego z rocznika 1965 (na zjeździe z okazji 30-lecia matury) postanowili ufundować coroczną „Nowodworską Nagrodę Literacką” w dowód wdzięczności za znakomite przygotowanie ich do studiów wyższych. Nagroda ta ma pobudzać uczniów Liceum Nowodworskiego do samodzielnej twórczości literackiej, do kontynuowania wspaniałej tradycji, bowiem z murów szkoły wyszło wielu wybitnych pisarzy polskich. Jest to nagroda pieniężna.

Zajęcia pozalekcyjne w opiniach uczniów

ŚCIAGNĘŁ! DO MIASTA L.

Dziwny to teatr. Bez siedziby, własnego pomieszczenia, przenoszony z kąta w kąt. Bez stałego repertuaru. Nie ma w nim też comiesięcznych premier. Są jednak aktorzy-amatorzy, którzy właśnie tutaj spełniają swoje artystyczne możliwości.

Od założenia teatru w 1990 roku funkcję opiekuna artystycznego pełni profesor Stanisław Czesław Kurdziel. Pod jego okiem powstają kolejne przedstawienia, to on prowadzi często zajęcia warsztatowe, to on umożliwia swoim aktorom prezentowanie się szerszej publiczności.

Sezon 1997/1998 (mimo trudności lokalowych) otworzył spektakl „Martwa natura z balonikiem” wg tekstów Wisławy Szymborskiej w wykonaniu klasy IIb.

Największym wydarzeniem stał się udział w Niemiecko-Polskim Festiwalu Teatru dla Młodzieży, który odbył się w Lipsku w dniach 23—29 listopada. Po wielu intensywnych próbach młodzi aktorzy przygotowali spektakl „Gry szaleństwem”, oparty na tekstach J.W. Goethego, G. Grassa, B. Okudźawy, T. Różewicza i W. Szymborskiej. Występ Nowodworczyków znalazł odzew w lokalnej prasie, a oni sami wrócili bardzo zadowoleni, chwalać sobie atmosferę Festiwalu.

W tym samym czasie — 28 listopada 1997 — na zaproszenie Towarzystwa Opieki nad Majdankiem drugi zespół aktorski przedstawił w Filharmonii fragmenty „Nocy Listopadowej” St. Wyspiańskiego pt. „Polskie serce”.

W ramach współpracy z TV Kraków Teatr Nowodworski, jak co roku, uczestniczył w nagraniu do programu „Ferie z miliardem”.

Życie teatralne toczy się dalej. W próbach przedstawienie pod intrygującym tytułem „KLAB”. Szykują się też inne niespodzianki.

Dziwny to teatr. Teatr ludzi młodych i utalentowanych. Po prostu — nasz Teatr.

Michał Mizera

„Niechajże sława Almae Matris Jagiellonicae i cory jej Szkół Nowodworskich niegasnącym blaskiem po wszystkie jaśniejsze czasy, niech tak się rozwija, by z nich zawdy publicae felicitatis fructus wyniknąć mogły”

Z mowy Jana Sobieskiego w roku 1643

POLITYCZNE IGRASZKI

Zaczęło się od zadymy. Pomysł odwołania manifestacji w czasie trwania lekcji był tak lukratywny, że grupka desperatów nie wahała się długo. Po jego realizacji przyszedł czas na pochwalenie się kolegom. Opowieść o pierwszych chyba w naszej szkole — od 1989 roku — wagarach politycznych, dotarła do uszu profesora Kawalca. Więc jednak młodzieży zależy na polityce! Jeszcze tylko zgoda dyrekcji i można prowadzić zapisy. Nowodworski Klub Myśli Politycznej rozpoczyna swoją działalność w grudniu 1996 roku.

Co tydzień organizowane są spotkania, które stają się okazją do wymiany poglądów na aktualne wydarzenia — nie tylko polityczne! Równocześnie prowadzone są dyskusje związane z ogólnie pojętymi mechanizmami rządzącymi polityką, kulturą, życiem społecznym...

Najważniejszymi dla członków Klubu wydarzeniami są otwarte debaty z zaproszonymi gośćmi. Najczęściej organizowane są one w auli i zawsze przyciągają sporo uczniów.

Pomimo że klub jest organizacją stosunkowo młodą, to już dorobił się „swoich ludzi” w takich strukturach jak Młodzieżowa Rada Miasta Krakowa.

Najbardziej chyba widoczną w szkole oznaką działalności jest wydawany „Biuletyn”, którego do marca ukazało się sześć numerów. Początkowo kilkustronicowa gazetka, wychodząca nieregularnie, przekształciła się w dwudziestostronicowy miesięcznik. W periodyku tym pojawia się sporo autoryzowanych wywiadów z ludźmi polityki, są recenzje i felietony.

Otworci jesteśmy na współpracę z przedstawicielami różnych opcji politycznych. Uważamy bowiem, że najważniejsze to mieć swoje poglądy i umieć ich bronić.

Michał Bielamowicz

CHÓR

Każdy przedstawiając się z reguły z dumą prezentuje swoją wizytówkę. Niewątpliwie taką wizytówką I Liceum jest Chór Nowodworski. Ta potężna maszyna składa się z czterech stronnictw: rozdartych (każdy w inną stronę) sopranów, milczących altów, Klubu Tenorów im. Farinello i ryczących basów. Ozdobą, kwiatuską, wstążeczką, perelką, rodzynkiem, słoneczkiem (i Bóg wie, czym jeszcze) chóru jest dyrygent Ryszard Żróbek.

Od kilku lat chór reprezentuje szkołę na uroczystościach ważnych, ważniejszych i najważniejszych. A działa się to w zeszłym roku, oj działa! Chór śpiewał pani Szymborskiej i panu prezydentowi Kaczorowskiemu, zajął II miejsce w Wojewódzkim Konkursie Chórów, III miejsce w Festiwalu Artystycznym Młodzieży.

Niestety, a może na szczęście, chór to nie tylko występy, to także setki godzin prób. Raz za wysoko, raz za nisko, to zbyt głośno, to zbyt cicho; już totalnie człowiek nie wie, czego chce dyrygent. Można osiwieć albo wyłysieć od ciągłego powtarzania tych samych fragmentów. Złośliwi twierdzą, że łatwiej nauczyć śpiewać psa pani Stasi niż niektóre alty... Inni modlą się w intencji kanonizacji dyrygenta Żróbki (prawdopodobnie pierwszego męczennika z przydomkiem „patiens”, który polegnie na polu sztuki wskutek porażenia dźwiękowego). A póki co, Drogi Czytelniku, gdy usłyszysz przeciągłe wycie kojotów, rechot zab, skowyt psów, jęk rannych, wspomnij Chór Nowodworski i jego ... muzykę.

Łukasz Guratowski

EKO-LEGO

Nasza szkoła słynie z działalności ekologicznej. W ubiegłym roku praca przygotowana przez zespół kółka ekologicznego zajęła pierwsze miejsce w międzynarodowym konkursie organizowanym przez szkoły w Belgii i Holandii.

W październiku pojechaliśmy z nowym programem (projektem) do Szwecji i Danii. Obydwa kraje okazały się bardzo gościnne (zwłaszcza Dania, która jest mniej konserwatywna), w związku z czym wracaliśmy nieco zmęczeni i niewyspani.

Miesiąc później odwiedzili nas Duńczycy. Spędziliśmy razem bardzo miły tydzień, zajmując się zarówno ekologią, jak i innymi pożytecznymi sprawami. W kwietniu przeżyliśmy najazd szwedzki. Podczas swojego pobytu Szwedzi zrobili furorę nie tylko wygłoszonymi referatami, ale także swoim wyglądem. Jeden z gości imieniem Per przypominał nieco sławnego Leo D.C. i dzięki temu kilka razy był zmuszony rozdawać autografy jego fankom. Podobnych elementów humorystycznych było wiele. Najważniejsze jest jednak to, czego się dowiedzieliśmy — na przykład, że Szwecję zaczynają opanowywać specjalne energetyczne drzewa.

Tekla

MOTYWACJA POZYTYWNA

I LO im. B. Nowodworskiego ma bogaty system różnorodnych nagród dla uczniów. Może właśnie dlatego, że motywacja pozytywna przyciąga negatywną, tak dużo tu aktywnej i twórczej pracy. Obok nagród i wyróżnień przypisanych prawem oświatowym oraz Kuratora Oświaty w Krakowie, maturzystom roku 1997/98 przyznano:

— Joannie Tadeusiewicz — Srebrny Pierścień i Nagrodę Towarzystwa Przyjaciół Liceum Nowodworskiego (500 zł),
— Kamilowi Klochowi — Nagrodę im. prof. Zofii Kwiecińskiej (500 zł),

— Mirosławowi Sankowi — Nagrodę Fundacji Nowodworskiej (500 zł),

— Dominikowi Trzupkowi — Nagrodę Rady Rodziców (500 zł).

Wszyscy absolwenci otrzymali Krzyż Maltański — dla upamiętnienia faktu, że patron ich szkoły uważany jest za najstojniejszego maltańczyka — członka Związku Polskich Kawalerów Maltańskich.

14 października 1992 roku w czasie poświęcenia sztandaru dla I LO im. B. Nowodworskiego w uroczystościach odbywających się w kościele św. Anny wzięł udział m.in. Jan hr. Badeni. Było to

pierwsze w powojennej Polsce oficjalne wystąpienie maltańczyków. Wymieniony hrabia ufundował szkole wyjątkową nagrodę (w dolarach), która jest przyznawana uczniom o najbardziej prawnym charakterze. Samorządy same typują kandydatów. Ich przedstawiciele prezentują ich charakterystyki (anonimowo) Radzie Pedagogicznej. W tajnym głosowaniu nauczyciele i przedstawiciele Samorządu Uczniowskiego wyłaniają laureatów. W roku szkolnym 1997/98 zostali nimi: Łukasz Guratowski z kl. IIIb i Joanna Kachlik z kl. Ic.

Opisanie całego systemu nagród, wyróżnień i stypendiów wymagałoby oddzielnej publikacji.

NA MIARĘ CHAGALLA

O kształceniu zainteresowań plastycznych mówi BARBARA PRZEDPEŁSKA-WYSOCKA, malarka, nauczycielka plastyki.

— Jak to się dzieje, że mimo szczątkowej ilości obowiązkowych godzin plastyki rozwinęła pani w szkole imponujących rozmiarów ruch artystyczny, że na pozalekcyjne zajęcia z malarstwa przychodzi uczniowie z bardzo różnych klas?

— Niektórzy uczniowie malarskim bakcyłem zaraził się już w szkole podstawowej. Uzdolnienia innych odkrywam na specjalnie zaplanowanych lekcjach. Tajemnica podtrzymywania i rozwijania zainteresowań kryje się — jak sądzę — w at-

rakcyjności zajęć pozalekcyjnych. Moim działaniem towarzyszy świadomość, że muszą one mieć wyjątkowy charakter, bo przecież nie dysponuję żadnymi przepisnymi prawem instrumentami dyscyplinującymi.

— Może tytułem przykładu wymieni pani kilka efektywnych form pracy pozalekcyjnej?

— Najciekawsze są chyba plenery. Jeden z najatrakcyjniejszych odbył się latem 1997 roku. 10-osobowa grupa moich wychowanków wzięła udział w II Międzynarodo-

wym Plenerze Plastycznym zorganizowanym przez LO im. Jana Pawła II w Wilnie. Tematów dostarczyły zabytki Wilna, Kowna i okolic. Obok Nowodworczyków malowali młodzi artyści z Łęczycy, Berlina, no i oczywiście Litwy. Efektem była wystawa poplenerowa w holu samorządu przy ul. Gedymina w Wilnie, film video oraz album „Dailis pleneras Vilnius'97”. Wileńska wystawa przyjechała później do Krakowa i została udostępniona szerokiej publiczności.

Bardzo efektywną formą pracy są warsztaty artystyczne organizowane w krakowskim oddziale Muzeum Narodowego. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się te, które

towarzyszyły wystawie malarstwa Chagalla. Przez kilka poniedziałków moi wychowankowie obcowali z obrazami artysty z Witebska, a potem malowali. Na ich obrazach można odnaleźć taką samą jak u autora „Zegara z błękitnym skrzydłem” radość i umiłowanie życia. Efektem zajęć warsztatowych była wystawa w Muzeum Narodowym oraz album „Chagall i dzieci”. Komentarz do obrazów młodych twórców stanowiły wiersze uczniów ze Szkoły Podstawowej w Trzemeśni.

Jednak podstawową formą są zajęcia prowadzonego w szkole koła

plastycznego. Jego członkowie biorą udział w niemal wszystkich festiwalach i konkursach organizowanych z myślą o młodzieży. Przywożą nagrody z Torunia, Płocka, Gdańska ... etc. Ja pilnuję, by w te pozornie luźne akcje wpisać przemysłany cykl kształcenia. Czy mi się to udaje? Tylko w ubiegłym roku miałam 10 uczniów w eliminacjach okręgowych Olimpiady Artystycznej (sekcja plastyki). Dwóch z nich znalazło się w ścisłym finale ogólnopolskim. Moi wychowankowie nie mają kłopotów z uzyskaniem indeksu na historię sztuki czy przyjęciem do WSP.

Całość przygotował KRZYSZTOF KARULAK

Autor wkładki serdecznie dziękuje pani Annie Kulińskiej z I LO im. B. Nowodworskiego w Krakowie za pomoc w zbieraniu materiałów.